

Budowanie Samorządu Krakowa

Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności

Tom 5

Janusz Baster

Budowanie Samorządu Krakowa



Kraków 2015

© Janusz Baster i Stowarzyszenie Sieć Solidarności, Kraków 2015

Zespół redakcyjny serii:

MACIEJ MACH
EDWARD E. NOWAK
ADAM ROLIŃSKI
ANDRZEJ STAWIARSKI

Opracowanie redakcyjne
Ewa Popielarz

Skład
Józef Paluch

Projekt okładki
Jacek Stokłosa

Wydanie publikacji wsparła
Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

ISBN 978-83-7638-569-3

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
Ul. Św. Anny 6, 31-008 Kraków
Tel. 012 431-27-43
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

*Pamięci Stanisława Pruszyńskiego
i Jerzego Regulskiego poświęcam – autor*

KOMITET OBYWATELSKI

SAMORZĄD TERYTORIALNY '90

Salipparia

Tomasz Gąsowski

W historycznej perspektywie przemiany dokonujące się w naszym kraju w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia to jedynie epizod, część o wiele większego i dłuższego procesu dotyczącego Polski i Polaków po II wojnie światowej. Procesu, który trwa nadal i obecnie znajduje się w kolejnej fazie. Jednak dla ludzi, którzy w owych latach żyli i działali, wydają się one mieć znaczenie wyjątkowe. Istnieją przesłanki potwierdzające, że nie są to jedynie subiektywne odczucia. Wszak nastąpił wówczas upadek systemu komunistycznego, najpierw w Polsce, potem w sąsiednich krajach, a jego kulminacją był rozpad Związku Sowieckiego. Okazało się to równoznaczne z kresem komunizmu w wymiarze globalnym. Na mapie świata pozostały jedynie dwa jego punkty, z których jeden – Kuba, właśnie dogorywa na naszych oczach.

W tym wielkim wydarzeniu znaczącą rolę odegrał zrodzony w sierpniu 1980 roku ruch „Solidarność”. Działał on w ówczesnej Polsce – PRL, w jedynej możliwej do zaakceptowania przez komunistyczne władze formule organizacyjnej wielomilionowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. Niezwykle napięta, dynamiczna i wreszcie dramatyczna była sytuacja panująca w ciągu 16 miesięcy „karnawału «Solidarności»” (sierpień 1980-grudzień 1981). Składał się na nią ciąg galopujących wydarzeń, z których każde niosło zapowiedź nowego kryzysu. W tych warunkach niewiele czasu można było poświęcić na budowanie wizji przyszłej, wolnej Polski. Polski będącej nie własnością władzy, ale należącej do obywateli.

Trzonem „Solidarności” były środowiska pracownicze, ludzie zatrudnieni w różnych instytucjach i zakładach pracy. Ten fakt sprawił, że wśród postulatów programowych Związku naczelną rolę zajęła kwestia samorządu pracowniczego, a w ślad za nią ogólniejsza wizja samorządności jako nowej formuły ustrojowej państwa. Jesienią 1981 roku uzyskała ona ostateczny kształt w projekcie Samorządnej Rzeczypospolitej. Dlatego też to właśnie idea samorządności została wybrana na pierwszą odsłonę otwartej już konfrontacji „Solidarności” z komunistyczną władzą w grudniu 1981 roku. Wolne wybory do rad narodowych, będących w PRL namiastkami instytucji samorządowych, miały rozpocząć praktyczny demontaż komunizmu w Polsce. Stało się jednak inaczej. Rankiem 13 grudnia 1981 roku czołgi wyjechały na ulice polskich miast. Rozpoczął się czas długiej agonii całego systemu.

W czasie stanu wojennego, a także w późniejszych latach w myśli programowej solidarnościowej opozycji stopniowo krystalizowało się przekonanie, że jednym z fundamentów wolnego, demokratycznego państwa polskiego stać się musi samorząd, przy czym uwaga kierowana była teraz coraz bardziej w stronę samorządu terytorialnego. Otwierał on bowiem przed obywatelami możliwość swobodnego kształtowania swego miejsca zamieszkania, miasta, wsi, dzielnicy, z czasem także regionu, a więc szeregu małych ojczyzn, których suma składała się dopiero na jedną wspólną Ojczyznę. Oprócz rozważań teoretycznych pod koniec lat 80. rozpoczęły prace lokalne środowiska koncentrujące swą uwagę na kreśleniu planów rozwoju własnej miejscowości w warunkach wolności i funkcjonowania samorządu lokalnego. Takim środowiskiem, dziś już niemal zapomnianym, była Grupa Programowa Kraków, z której wywodzili się pierwsi liderzy krakowskiego samorządu.

Wiosną 1989 roku, kiedy ważyły się ostatecznie losy zmagających się komunistyczną władzą a ruchem „Solidarność” występującym już otwarcie w roli politycznego konkurenta, ten ostatni przyjął postać organizacyjną Komitetów Obywatelskich różnego szczebla. Po zwycięstwie w czerwcowych wyborach stały się one na krótki czas zapleczem nowych władz. Równocześnie jednak rosło ich zainteresowanie, a potem zaangażowanie w sprawy lokalne. I tak od maja następnego roku Komitety Obywatelskie stały się kreatorami instytucji samorządowych w rodzącej się wówczas III Rzeczypospolitej. W ten oto sposób idea obywatelskości spłotła się twórczo – przynajmniej na pewien czas – z formułą samorządności.

O tych właśnie sprawach, ukazanych na przykładzie Krakowa, traktuje opracowanie autorstwa Janusza Bastera. Wartość tej pracy polega na połączeniu w spójną całość perspektywy aktywnego uczestnika, więcej nawet – kreatora opisywanych wydarzeń i zjawisk, dalej teoretyka samorządności i wreszcie badacza przeszłości, historyka, choć bez akademickiego stopnia. Z ogromnym uznaniem dla efektów jego studiów oddaję w ręce życzliwych Czytelników niniejsze opracowanie. Czynię to tym chętniej, iż w moim przekonaniu ma ono charakter pionierski i wypełnia, przynajmniej częściowo, lukę w opisie okresu Przełomu. Warto też podkreślić, iż opracowanie to jest także przypomnieniem, może nawet upamiętnieniem, wielu ludzi – krakowian, którzy w tym czasie bezinteresownie włączyli się na tym właśnie samorządowym poziomie w budowanie nowej Polski.

Kraków, 19 maja 2015 roku

Wstęp

Od autora

Zryw obywatelski, społeczny i narodowy, którego pierwszym etapem był udział w kampanii wyborczej i wyborach 4 czerwca 1989 roku, a następnym przygotowanie i udział w wyborach samorządowych 27 maja 1990 roku, jest dokonaniem wartym upamiętnienia. Od jakiegoś czasu to przechodzenie z PRL do III RP nazywane jest czasem Przełomu. Choć mowa o wydarzeniach sprzed 25 lat, do dziś bolesne spory o sens i istotę tego, co się wtedy stało, nie znikają. Stale ujawniają się nowe aspekty i wątki, które wzbudzają dodatkowe emocje w ostrych debatach dotyczących współczesnych wyzwań.

Wówczas było wiadomo, że socjalizm/komunizm się wyczerpał, ale nikt nie wiedział, że tak daleko i tak szybko potoczą się zmiany. Ówczesna opozycja nie była przygotowana do rządzenia, a jednak musiała wziąć odpowiedzialność za Polskę. Nie stawilo się jednak wielu chętnych do podjęcia tego wyzwania, nikt nie miał pewności, co należy zrobić. Często powtarzano wówczas, że „nikt jeszcze nigdy nie przechodził od socjalizmu do kapitalizmu”.

Równocześnie następowała totalna dezorganizacja życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Powszechne przeświadczenie, że ogólne zamieszanie panuje podczas każdej transformacji, chociaż prawdziwe, spowodowało jednak, że nie zapobiegano zjawiskom, które dotąd ciążyły nad naszym życiem społecznym i publicznym i nad polską gospodarką.

Zostało także zachwiane poczucie sprawiedliwości. Nie przeciwdziałano chociażby w dostatecznym stopniu patologii, która została nazwana „uwłaszczeniem się nomenklatury”. Powszechne było poczucie, że jest źle, ponieważ było na to wiele konkretnych przykładów, ale brakowało wiedzy, jak tę sytuację zmienić. Nie miał na to pomysłu także Kościół, do którego doświadczenia wówczas często się z nadzieją odwoływano.

Tak wiele się wtedy stało. Czy możemy o tym zapomnieć? Dzisiaj ciągle pojawia się pytanie: czy stałe wracanie do historii ma sens? Ja należę do tych, którzy uważają, że miał rację Jan Paweł II, tak dla nas wtedy ważny, gdy przypominał: „Naród, który zapomina o swojej historii, jest narodem bez przyszłości”.

Tamten czas jest godny szerokiego i pełnego opracowania. Tak w skali kraju, jak i w skali konkretnych wspólnot lokalnych, które się wówczas objawiły. Dotyczy to także Krakowa. Jednak wciąż się to nie udaje. Nie udaje się nawet zebrać materia-

łów, które by pozwoliły opracować rzetelną monografię. Niewiele się zmieniło od 2009 roku, gdy redaktorzy publikacji *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii* wyrażali we wstępie nadzieję¹:

Wiele komitetów zawiesiło lub zakończyło swoją działalność i wiedza o tym, co się wtedy wydarzyło, jest tylko w pamięci ich byłych działaczy i w domowych archiwach. Mamy nadzieję, że lektura niniejszej książki zainspiruje te osoby do spisania swoich wspomnień. Ma do tego zachęcić pusta strona zatytułowana „Miejsce na Twoje wspomnienia”.

Czeka również na opracowanie historia ruchu obywatelskiego na poziomie miasta. Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarność”, Krakowski Komitet Obywatelski „Solidarność” wraz z ich strukturami dzielnicowymi czy Komitet Obywatelski miasta Krakowa to organizacje, które winny doczekać się swojej monografii, najlepiej na 20-lecie ruchu Komitetów Obywatelskich.

Nie ziściły się jednak te nadzieje, podobnie jak te wyrażone rok później przez Tomasza Gąsowskiego na utworzonej przeze mnie w ramach Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego stronie internetowej „Geneza Małopolski Obywatelskiej”²:

Tak się bowiem stało, że nieśmiało rysujący się projekt „Rzeczypospolitej Obywatelskiej” z lat 1989-1990 okazał się kruchy i nietrwały, zastąpiony szybko inną formą organizacji państwowej, w której na plan pierwszy wysunęły się, skądinąd w zgodzie z systemem demokracji parlamentarnej, jaka ostatecznie utrwaliła się w naszym kraju, partie polityczne.

Tym bardziej więc dokumentowanie wysiłku setek, może nawet tysięcy działaczy pracujących bezinteresownie w dużych miastach i ich dzielnicach, jak i całkiem małych miejscowościach naszego regionu nad budową podstaw niepodległej Rzeczypospolitej uznajemy za swój ważny obowiązek. Stąd też w ramach działań fundacji pojawia się przygotowana przez uczestnika i świadka tamtych wydarzeń, a zarazem doświadczonego dokumentalistę i organizatora Janusza Bastera witryna Geneza Małopolski Obywatelskiej, przypominająca tamte działania, ich patriotyczny, pełen zapału klimat, osiągnięcia, czasami także niepowodzenia, ale także apelująca do zbiorowej pamięci uczestników tamtych zdarzeń o wspólne ich dokumentowanie.

Na ten apel również nie ma dotąd odzewu.

Ze względu na wspomnianą moją rolę czuję się dzisiaj odpowiedzialny za przypomnienie, przy okazji obchodów 25-lecia samorządu terytorialnego, możliwie wielu osób spośród tych, które jako pierwsze, niepewne sukcesu, z poczuciem ryzyka angażowały się w zmienianie swoich gmin i społeczności. Niewielu z nich związało się z tą działalnością na stałe, co wynikało z rozmaitych przyczyn. Wielu natomiast już całkiem zapomniało o swoim ówczesnym zaangażowaniu. Część z nich nie żyje. Także wielu zostało wyrzuconych poza sferę publiczną przez zwyczajne mechanizmy

¹ *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.

² „Geneza Małopolski Obywatelskiej”, red. J. Baster, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, [on-line] www.mko1989.info.

polityczne. Część jednak nadal pracuje w samorządzie i dla samorządu. Niektórzy z tych pionierów są także obecnie liderami samorządowymi. Byłoby jednak niesprawiedliwością, gdyby wyłącznie im przypisać ówczesne zasługi.

Opowieść o ludziach tworzących samorząd w Krakowie w 1990 roku to opowieść zarówno o tych, którzy zaangażowali się już w przeprowadzenie wyborów 4 czerwca 1989 roku do parlamentu, jak i o nowych, którzy po sukcesie „Solidarności” zrozumieli, że rzeczywiście można coś zmienić i włączyli się w tworzenie komitetów obywatelskich. W Krakowie nie niosło to już ryzyka, ale w mniejszych miejscowościach organizowanie się miało jeszcze charakter samoobrony, bo w wielu gminach tamtejsza nomenklatura była nadal silna, a przecież przez pierwsze miesiące nie było wiadomo, że skala zmian politycznych będzie taka duża.

Niełatwo odtwarzać wydarzenia sprzed 25 lat, oddzielając fakty od nadziei, emocji i wyobrażeń. Działała wówczas w komitetach masa świetnych ludzi, którym przyświecała wspólna myśl – jak na nowo, przy nowych możliwościach urządzić swoje miasto, dzielnicę czy osiedle. Ich zaangażowanie miało różne skutki. Dziś bywa, że po nagrody za sukces samorządów zgłaszają się osoby wówczas słabo widoczne, a te, które poświęciły w tym początkowym okresie najwięcej czasu i energii, nie są nawet zapraszane na rocznicowe spotkania. To nie jest zjawisko ani nowe, ani rzadkie, ale pokazuje, że jedna z nadziei tamtych lat nie spełniła się – nie wypracowaliśmy dotąd solidarnościowego obyczaju w życiu publicznym.

Cały ten tekst powinien oddać najważniejsze sprawy i nastroj tamtego czasu, ale będzie skażony moim subiektywnym spojrzeniem na to, co się wówczas działo. Podczas wyborów z czerwca 1989 roku odpowiadałem w Małopolskim Komitecie Obywatelskim za współpracę z zespołami, które były tworzone wokół komisji wyborczych w województwie oraz za łączność z Zespołem ds. współpracy z komitetami obywatelskimi powołanym w ramach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przy Lechu Wałęsie. Dzięki temu przeżyłem wspaniałe i pracowite lato. Z jednej strony dany mi był drugoplanowy, ale jednak udział w debatach, sporach i wydarzeniach, o których wiedziałem, że mają znaczenie historyczne: spór o wybór prezydenta, wybór pierwszego niekomunistycznego premiera i gwałtowne zmiany w sposobie pracy parlamentu. Z drugiej strony z bliska obserwowałem gwałtowne polemiki o dalsze losy komitetów obywatelskich w skali kraju, polemiki, które dawały przedsmak przyszłych wojen „na górze”. Obok tych ogólnych, szeroko komentowanych spraw dało się zauważyć w całej Polsce jeszcze inny nurt, mniej spektakularny, ale mający nie mniejsze znaczenie historyczne. Był to spontaniczny ruch obywatelski na rzecz przejęcia odpowiedzialności za sprawy lokalne – tworzenie się społeczeństwa obywatelskiego. W lipcu w parlamencie zostało sformułowane zadanie dla tego ruchu – senat postanowił przygotować ustawę o samorządzie terytorialnym jako swoją pierwszą inicjatywę ustawodawczą. Włączyłem się wtedy w „tworzenie warunków do budowania demokracji lokalnej” – jak wówczas mówiono – na wiele lat.

To opracowanie nie jest więc prawdziwą monografią. Przygotowałem je na prośbę Stowarzyszenia Sieć Solidarności w pośpiechu, w związku z rocznicowymi terminami. Z pewnością wymaga wielu komentarzy, a pewnie też poprawek. Ponawiam

również apel o pomoc w gromadzeniu dokumentów. Aby o nas nie zapomniano, a naszych ówczesnych intencji nie przedstawiono w „krzywym zwierciadle” późniejszych sporów.

Wprowadzenie

Obchody 25-lecia Przełomu oficjalnie obchodzone są w Polsce przez dwa lata: ubiegły rok był Rokiem Wolności, a obecny jest świętowany jako Rok Samorządności. Jerzy Reguński, „ojciec polskiego samorządu”, uznał to za oczywiste, ponieważ „najpierw trzeba odzyskać wolność, ale zaraz potem trzeba budować demokrację, bo bez demokracji wolność nie może egzystować”. Samorządność jest warunkiem demokracji pozwalającym lokalnym wspólnotom współuczestniczyć i współdecydować w sprawach publicznych, ale przede wszystkim wyzwalamą energię do działania na rzecz dobra wspólnego. Według wielu komentatorów, a także animatorów tamtych wydarzeń w 1989 roku dokonał się kolejny polski zryw niepodległościowy, natomiast w 1990 roku doszło do zrywu obywatelskiego, a więc podjęcia przez wiele osób działań wynikających z „roztropnej troski o dobro wspólne”. Działo się tak mimo różnorodności motywów jego uczestników – niejednokrotnie sprzecznych.

Trudno zapomnieć noc po wyborach 4 czerwca 1989 roku. Nadal wspominają ją członkowie sztabu wyborczego Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego. Nad ranem do jego siedziby w salach Klubu Inteligencji Katolickiej przychodzili ostatni łącznicy z komisji wyborczych z informacją o wspaniałym zwycięstwie „drużyny «Solidarności»” i bez przerwy dzwoniły telefony z podobnymi informacjami z całej Polski. Rok później podobne wiadomości napływały do sztabu wyborczego Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego o wynikach wyborów do Rady Miasta Krakowa – znowu uzyskano praktycznie wszystko, co było do uzyskania. A jednak nastrój był już zupełnie inny. Co różniło te radosne sytuacje, czym się różniły te wydarzenia i co się wydarzyło przez ten rok?

Dnia 5 czerwca 1989 roku przeżywano co prawda ogromną radość, ale zarazem obawę, a nawet lęk o przyszłość. Dyskutowano jednak nie tylko o tym, jak zareagują komuniści w Polsce i Kreml – w tym samym dniu doszło do masakry studentów chińskich walczących o podobne cele na Placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie. Pojawił się problem, co dalej – co zrobić, żeby podołać odpowiedzialności za Polskę, z którą wiązało się to zwycięstwo.

Rok później – 28 maja 1990 roku – także ogarnęła nas radość, a przy tym nie było już poprzednich obaw o represje. Inaczej niż ostatnio poczucie zwycięstwa zdominowało obawy o sprostanie odpowiedzialności wobec społeczności miasta i dotrzymanie zobowiązań, które zostały podjęte przez działaczy komitetów obywatelskich. Powoli odstępowano od wspólnych działań, a ujawniły się w sposób wyraźny różnorodne podziały wewnętrzne. Nie pozwoliło to zrealizować obietnic ani celów.

To nie był zwykły czas. Nadszedł rok gwałtownych zmian. Dzień po dniu sypał się świat, który przez kilka dekad wydawał się niezniszczalny.

Wydarzenia polityczne w Polsce bardzo przyspieszyły. Dnia 12 września 1989 roku powstał, pierwszy po wojnie, niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego. Jesienią parlament zdecydował o potrzebie przeprowadzenia gruntownej zmiany ustrojowej i powołano komisje konstytucyjne celem opracowania nowej ustawy zasadniczej, ale jednocześnie uznano konieczność przeprowadzenia kilku zasadniczych zmian w trybie natychmiastowym. Dnia 29 grudnia 1989 roku zmieniono konstytucję, wprowadzając nazwę państwa: Rzeczpospolita Polska, określenie „państwo socjalistyczne” zastąpiono sformułowaniem „państwo demokratyczne”, a orłowi „przywrócono koronę”. Wprowadzono zasadę sprawiedliwości społecznej i pluralizm polityczny oraz przywrócono ochronę własności.

Następowała demokratyzacja w organizacjach i instytucjach, które wcześniej były ostoją systemu komunistycznego. W styczniu 1990 roku rozwiązała się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Wydawało się, że także resorty „siłowe” przechodzą stopniowo w ręce opozycji. Rozpoczęła się likwidacja Służby Bezpieczeństwa. Rozsypywał się monopol komunistów w mediach i prasa została poddana procesowi prywatyzacji. W kwietniu przywrócono święto 3 maja, likwidując równocześnie symboliczne dla PRL święto 22 lipca.

To, co się stało w lecie w Polsce, pociągnęło za sobą dynamiczne zmiany w Europie Środkowej i Wschodniej, nazwane później „jesienią ludów”. Słuszne okazały się przewidywania Michaiła Gorbaczowa, który na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR w 1986 roku miał powiedzieć: „Jeśli nie utrzymamy Polski, to nie zdołamy też utrzymać NRD”. We wrześniu Węgry otworzyły granicę z Austrią dla uchodźców z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dnia 9 listopada, po manifestacjach w różnych miastach NRD, otwarto granicę z Berlinem Zachodnim i po obu stronach berlińczycy zaczęli rozbierać mur. Rozpoczął się proces zjednoczenia Niemiec. Również w listopadzie w Bułgarii upadł reżim Todora Żiwkova, a parę tygodni później miała miejsce „aksamitna rewolucja” w Czechosłowacji. W ostatnich dniach grudnia 1989 roku w Rumunii krwawo obalono dyktaturę Nicolae Ceaușescu.

Na początku stycznia 1990 roku doszło na Maltzie do spotkania prezydenta USA George’a Busha z przywódcą Związku Radzieckiego Michaiłem Gorbaczowem, co zostało potraktowane jako „koniec Jałty”.

* * *

Początkiem 1990 roku wszedł w życie program odbudowy polskiej gospodarki, który z czasem zaczęto nazywać „planem Balcerowicza”. Miał on za zadanie ustabilizować sytuację ekonomiczną, a także zmienić system gospodarki w Polsce. Przyniosło to wiele pozytywnych skutków, ale nie obyło się też bez negatywów. Dotyczy to również prywatyzacji, która miała racjonalnie zmieniać strukturę własności w Polsce, ale w rzeczywistości polegała na sprzedawaniu własności państwa prywatnym właścicielom. Utworzono rynek pracy, wprowadzono swobodę ustalania cen, co wiązało się z likwidacją „kartek” na reglamentowane towary.

Cechą tamtego czasu była też galopująca inflacja, która wpływała na słabnące poczucie bezpieczeństwa, co owocowało zniechęceniem do przemian. W marcu 1989 roku kilogram chleba kosztował ok. 300 zł, w grudniu już 1500 zł, a czerwcu 1990 roku 3200 zł, kilogram cukru natomiast odpowiednio: 900 zł, 3000 zł i 4500 zł. W ciągu 1990 roku wynagrodzenia i emerytury wzrosły o niespełna 100%, a ceny żywności o ok. 120%, obniżając stopę życiową społeczeństwa. Wolnorynkowe ceny dolara zbliżały się do 10 tys. zł, podobnie jak urzędowe – miało to doprowadzić do pełnej wymienialności złotego, co faktycznie później nastąpiło.

Trudna sytuacja socjalna wpływała na podejmowanie niezwykłych przedsięwzięć społecznych i politycznych. Najbardziej spektakularne było wydawanie biednym zupy z kotłów przez urzędującego ministra pracy Jacka Kuronia, ponadto parlament postanowił zbierać od społeczeństwa dary na pomoc potrzebującym, powołując Fundusz Daru Narodowego. Fundusz ten został poparty także przez przedstawicieli ruchu obywatelskiego, którzy podczas konferencji „Etos «Solidarności»” w Warszawie w grudniu 1989 roku uchwalili apel *Polska w potrzebie*:

Wspólnymi siłami musimy podźwignąć Kraj z kryzysu. Przed nami wielka reforma państwa, stworzenie racjonalnego systemu gospodarczego, nadanie Polsce demokratycznej konstytucji. Kroczy dobrą drogą, ale pokonanie jej wymaga solidarnego wysiłku nas wszystkich. W obliczu powagi chwili wszyscy musimy poprzeć działania obywatelskie na rzecz naprawy Rzeczypospolitej, organizować działania społecznej pomocy dla najsłabszych i solidarnie wesprzeć utworzony przez Parlament Fundusz Daru Narodowego – musimy sobie pomóc³.

W następnych miesiącach, także w Krakowie, organizowano aukcje i koncerty na rzecz tego funduszu.

Wszystko to stanowiło kontekst, a zarazem stało się gruntem dla rodzącego się ruchu komitetów obywatelskich.

³ „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1990, nr 8/9.

Istota samorządności lokalnej

„Ojcowie” samorządności

Istotą samorządności lokalnej są pojęcia wspólnoty i dobra wspólnego. Dlatego podczas obrad Okrągłego Stołu strona solidarnościowa domagała się przede wszystkim upodmiotowienia społeczeństwa. Samorząd określano jako związek ludzi zamieszkujących dany obszar, ale mocno podkreślano, że może to być tylko związek ludzi wolnych. To zastrzeżenie odnosiło się do ówczesnego opresyjnego państwa, ale i teraz, po 25 latach, pozostaje nadal warte uwagi.

Podstawą samorządności jest zasada subsydiarności, zgodnie z którą każdy człowiek i wspólnota są odpowiedzialni za własne sprawy i dopiero wtedy, gdy skala wyzwań przekracza ich możliwości, do działania mogą i powinny włączać się inne instytucje i organa władzy. Właśnie według tej koncepcji starano się w 1989 roku konstruować niezbędne formy organizacyjne samorządu, ale sama zasada (sformułowana w ramach katolickiej nauki społecznej w 1931 roku) została przypomniana dopiero w Preambule Konstytucji RP w 1997 roku i była potem mocno akcentowana w debacie o kolejnych szczeblach samorządu oraz o warunkach rozwoju państwa obywatelskiego.

W 1989 roku reformy nie były łatwe. Zmiany dotyczyły praktycznie wszystkich dziedzin życia. Przełamywano podstawowe monopole państwa totalitarnego, które w PRL opierały się na hierarchicznym systemie rad narodowych w gminach, powiatach, miastach, dzielnicach większych miast i województwach – strukturach ściśle podporządkowanych administracji centralnej i partyjnej.

System PRL wykluczał jakąkolwiek autentyczną lokalną inicjatywę. Wprowadzenie zasady, że mieszkańcy sami mogą decydować o swoich sprawach, było zatem całkowitą zmianą filozofii funkcjonowania państwa. Wpłynęło także pozytywnie na skuteczność planowania i prowadzenia polityki lokalnej.

* * *

Przywrócenie w 1990 roku samorządu gminnego w Polsce było traktowane jako zwrot cywilizacyjny, powrót do kultury i tradycji świata zachodnioeuropejskiego, w którym państwo jest państwem prawnym, demokratycznym i zdecentralizowanym. Powrót, a nie nowa droga, ponieważ jako Polacy mamy przecież długą tradycję samorządności i powinniśmy być dumni z wyprzedzającej swoje czasy Ustawy o miastach z 18 kwietnia 1791 roku. Niestety zabory, potem niepełne odrodzenie samorządności w II RP,

a następnie praktyka PRL stopniowo oduczały nas obywatelskiej odpowiedzialności.

Rozbiorowa spuścizna, związana z nieusuwalnym napięciem pomiędzy „pozytywistycznym a insurekcyjnym” etosem polskiego patriotyzmu, nadal bardzo mocno wpływa na wolę i charakter pracy dla dobra wspólnego – szczególnie na poziomie lokalnym (ale ponadśąsiedzkim). A samorząd terytorialny, odwołujący się do obywatelskiej odpowiedzialności, musi się odnosić do wspólnoty odpowiednio dużej, zdolnej do kształtowania własnej polityki. Trudno mówić o obywatelstwie konkretnego osiedla czy sąsiedztwa. Dzisiaj dzięki istnieniu samorządów mieszkańcy gmin i powiatów mają możliwość realnego działania i mogą skutecznie wpływać na rozwój swoich wspólnot. Mimo to nie korzystają z tych przywilejów. Gdy się dziś analizuje niską aktywność społeczną, przychodzi na myśl, jak starożytni Grecy nazywali ludzi, którzy mieli uprawnienia do udziału w życiu publicznym, ale z nich nie korzystali – *idiotes*.

* * *

Podejście liderów opozycji do idei samorządu terytorialnego dobrze ilustruje inauguracja pracy Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie w 1988 roku, gdy Andrzej Celiński, jedyna osoba (obok Jerzego Regulskiego), która zgłosiła chęć pracy w stosownej komisji, zaznaczył, że przyciągnął go nie temat, a fakt kompletnego braku zainteresowania obecnych. Ponieważ nie było po stronie solidarnościowej nacisku na wprowadzenie tematyki samorządu terytorialnego do obrad Okrągłego Stołu, to potraktowano go jako pewien typ stowarzyszeń i włączono tę kwestię do zakresu działań zespołu zajmującego się wolnością stowarzyszania się, czego domagali się harcerze, literaci i dziennikarze. Udało się jednak wydzielić osobną grupę roboczą ds. samorządu terytorialnego.

Wydawało się, że ówczesne negocjacje zakończyły się porażką, bo strona rządowa na niewiele się zgadzała i strona solidarnościowa nic nie osiągnęła. Po czasie okazało się jednak, że był to podwójny sukces. Po pierwsze opór strony rządowej spowodował, że liderzy strony przeciwnej zaczęli poważniej traktować zagadnienie samorządu: „Bo jak oni się tak bronią, to coś się za tym musi kryć...”. Po drugie niewiele miesięcy później, gdy Senat podejmował w sprawie samorządu inicjatywę ustawodawczą, okazało się, że ustalenia Okrągłego Stołu nie ograniczały jej zakresu, a takie ograniczenia utrudniałyby wprowadzanie innych reform.

Program wyborczy „Solidarności”, który w dużym stopniu był zestawieniem spraw, co do których nie osiągnięto porozumienia przy Okrągłym Stole, w odniesieniu do samorządu stwierdzał:

Odtworzenie autentycznego samorządu miast i gmin stanowi ważny krok ku demokracji. Samorząd musi być wyłącznym gospodarzem swego terenu, całkowicie oddzielonym od administracji państwowej. Rady muszą być wybierane w wyborach wolnych i demokratycznych. Dopiero spełnienie tych warunków nada sens posiadaniu własnego mienia i własnych finansów. Miasta i gminy powinny mieć prawo do łączenia się w związki i być chronione przed ingerencją województw i władz centralnych. Tylko wtedy rolnik będzie właściwie traktowany w urzędzie, jego godność nie

będzie poniewierana. Tylko wtedy może być zrealizowane hasło: „chłop na zagrodzie równy wojewodzie”¹.

* * *

Społeczeństwa w państwach komunistycznych były zorganizowane wokół miejsc pracy. Dotyczyło to też PRL, chociaż w mniejszym niż gdzie indziej stopniu. W takim systemie nie ma warunków na działanie samorządu terytorialnego, gdyż on opiera się na organizacji społeczeństwa wokół miejsca zamieszkania, gdzie tworzy się wspólnota. W sytuacji gdy społeczeństwo zorganizowane jest wokół miejsc pracy, nie ma wspólnych interesów pomiędzy przedstawicielami różnych zawodów, pomimo że mieszkają obok siebie, na jednym terenie. Na ogół więc związkom zawodowym obcy jest problem samorządu terytorialnego, a wręcz istnieje sprzeczność interesów między nimi. Ruch „Solidarności” w 1981 roku jednak zmierzył się z tą sprzecznością i wypracował regionalną formułę działalności związkowej, co podkreślał jeden z twórców reformy samorządowej Michał Kulesza:

Właśnie miejsce zamieszkania, szczególnie w PRL-u, było naturalnym nośnikiem licznych wartości, więzi i tożsamości lokalnych, wartości religijnych, dzięki którym człowiek jest mocny. Jest bowiem mocny rodziną, Kościołem, parafią, sąsiedztwem. Wielka przeprowadzka polskiej wsi do miast w latach pięćdziesiątych miała na celu budowę wielkiego przemysłu, ale w oczywisty sposób miała też wykorzenić ludzi z ich naturalnego środowiska. Ludzie spali w osiedlach mieszkaniowych, ale do pracy jeździli zupełnie gdzie indziej, bo praca w żaden sposób nie łączyła się z miejscem zamieszkania².

Była to podstawa do zajęcia się przez Związek Zawodowy „Solidarność” sprawami społeczności lokalnych, a w szczególności udziałem w pracach ówczesnych rad narodowych:

Pracowałem w latach 1980-1981 w tzw. Sieci Wiodących Zakładów Pracy NSZZ „Solidarność”, która przygotowywała reformy gospodarcze Polski oraz zajmowała się samorządem pracowniczym. Z inspiracji głównie Sieci z tamtych lat program NSZZ podczas I Krajowego Zjazdu nosił nazwę *Program Samorządnej Rzeczypospolitej*. Pod koniec 1981 roku Sieć Wiodących Zakładów zainicjowała prace nad samorządem terytorialnym. Chcieliśmy wziąć udział w wyborach do rad narodowych. W tym celu w łonie Sieci powstała nawet inicjatywa utworzenia Polskiej Partii Pracy, której pomysłodawcą był nieżyjący Jurek Milewski z Gdańska³.

– wspomina dzisiaj Edward Nowak.

* * *

W końcowym okresie PRL niewiele wiedziano o samorządzie terytorialnym. O wspólnocie lokalnej wspominali socjologowie, spierając się z prawnikami, którzy mówili raczej o władzy lokalnej, traktując ją jako zjawisko historyczne. Znaczenie samorzą-

¹ J. Regulski, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000, s. 61.

² J. Milewicz, A. Wołek, *Reformatory i politycy. Gra o reformę ustrojową roku 1998 widziana oczami jej aktorów*, Warszawa 2000, s. 26.

³ List Edwarda Nowaka do autora z marca 2015 r.

du terytorialnego bardziej i konkretniej niż ktokolwiek inny dostrzegali urbaniści i planiści przestrzenni, bo wdrażanie ich koncepcji zagospodarowania różnorodnych obszarów wymagało istnienia jednostki lub instytucji zdolnej do prowadzenia polityki lokalnej. Sprzeciwiali się powszechnemu przeświadczeniu, że dobry plan działa „sam przez się”. Dlatego naturalne jest, że to w tym środowisku została przygotowana koncepcja, która po wielu trudach stała się podstawą systemu samorządowego w Polsce. Tak naprawdę wiąże się ona z determinacją jednej osoby – prof. Jerzego Regulskiego.

Ważnym problemem w pierwszym okresie budowania samorządu była potrzeba zmiany mentalności. Twórcy reformy samorządowej mieli świadomość, że naiwnością byłoby myślenie, jakoby jedynie poprzez akty prawne można było dokonać przejścia od ustroju totalitarnego do demokracji. Wiedzieli, że prawo, nawet zmodyfikowane, jeśli będzie rozbieżne ze świadomością społeczną, to nie tylko nie będzie funkcjonowało, ale zacznie narastać poparcie dla jego łamania. Potrzebne jest zrozumienie prawa, jego przyjęcie i stosowanie. Zdawano sobie sprawę, że chodzi o długi proces, i rozważano, jak go stymulować. To, że zabrakło czasu i woli, żeby ten proces uruchomić, odbija się negatywnie na funkcjonowaniu samorządów.

Zmiana mentalności wymaga także zmiany języka. Dotyczy to ekspertów z różnych dziedzin, którzy mają współdziałać przy tworzeniu spójnych koncepcji. A przecież każda dyscyplina wypracowuje swój system pojęć i określeń, często ignorując inne systemy. Chociażby prawnicy na ogół nie dostrzegają dynamiki trendów i nie doceniają czynnika przestrzeni, a właśnie relacje przestrzenne, sprawy bliskości czy oddalenia mają kluczowe znaczenie w funkcjonowaniu samorządów. To rodziło zawsze wiele problemów.

Problem dotyczy również podejścia obywateli do instytucji państwa. W ramach reformy 1990 roku starano się wprowadzać nowe nazwy wszędzie tam, gdzie powstawały nowe instytucje. Chodziło o jednoznaczne pokazanie, że tworzy się coś całkowicie odmiennego. Podkreślał to Jerzy Regulski już podczas obrad Okrągłego Stołu, mówiąc, że „nie nazwy są istotą sprawy, ale nazwy powinny odzwierciedlać zmiany”. Dlatego na przykład zaproponowano wprowadzenie tytułów „burmistrz” i „wójt” oraz określenia „rada miasta” zamiast „miejska rada narodowa”. Rozważano również likwidację tytułu „prezydent” w wielkich miastach, ale uznano, że mogłoby to wywołać poczucie utraty prestiżu i tym samym nastawić niektóre środowiska wrogo do samorządu. Nazwa „sejmik”, nawiązująca do przedrozbiorowych sejmików wojewódzkich, przyjęła się spontanicznie podczas posiedzeń komisji senackiej. Wprowadzono pojęcie „administracja rządowa” w odróżnieniu od poprzednio używanego terminu „administracja państwowa”. Chodziło o to, aby podkreślić, że rząd to nie to samo co państwo i że administracja rządowa nie w pełni wyczerpuje zakres pojęcia administracji publicznej.

* * *

W publikacji okolicznościowej wydanej przez Kancelarię Prezydenta RP w marcu 2015 roku okazji 25 rocznicy uchwalenia Ustawy o samorządzie gminnym tak została opisana istota ówczesnej reformy:

Udało się stworzenie nowego modelu administracji państwowej opartego na działaniu samorządu terytorialnego. Powołanie nowych struktur samorządowych oznaczało systemową zmianę. W praktyce przełamanych zostało pięć monopolów państwa autorytarnego, które funkcjonowały w PRL. Były to:

- Monopol polityczny. Wybory gminne w 1990 roku były pierwszymi w pełni wolnymi i demokratycznymi wyborami. Dziś również nasi przedstawiciele w powiatach i województwach wybierani są w wolnych, otwartych wyborach.
- Monopol władzy centralnej. W 1990 roku władze lokalne uzyskały konstytucyjne prawo wykonywania wielu funkcji publicznych we własnym imieniu. Powstała – i dziś również jest rozwijana – sfera spraw publicznych wyłączonych spod zwierzchności rządu.
- Monopol własności państwowej. Dwie i pół dekady temu gminy uzyskały osobowość prawną i przejęły znaczną część własności państwowej.
- Monopol w finansach publicznych. W przeszłości budżety gminne stanowiły część budżetu państwa. W 1990 roku nastąpiło ich wyodrębnienie i władze lokalne uzyskały swobodę dysponowania własnymi finansami.
- Monopol w administracji publicznej. Od 1990 roku pracownicy samorządowi nie są – jak za czasów PRL – urzędnikami jednolitej administracji państwowej⁴.

Natomiast Michał Kulesza tak przekonywał współpracowników przygotowujących samorządowe ustawy:

Naturalnym celem reformy jest zniesienie podziału na „my” i „oni”, gdyż władza nie może być obca, narzucona, opresyjna, nie licząca się z potrzebami mieszkańców, ale realizująca jakieś swoje „wyższe” cele polityczne. Chodzi o budowanie społeczeństwa obywatelskiego, czyli społeczeństwa aktywnego i odpowiedzialnego. Stworzenie bowiem nowego modelu ustrojowego ma tylko wtedy sens, gdy ktoś będzie w stanie z niego korzystać, czyli wypełnić go prawdziwą treścią. Reforma samorządowa musi być wprowadzana dla ludzi, a nie przeciw nim. Ludzie muszą czuć zadowolenie, że otaczający świat jest im znany, zrozumiały i przyjazny poprzez więzi, znajomość ludzi i instytucji itp. Dlatego nie ma wątpliwości, że nasz konkretny polski system należy budować lokalnie i siłami, z uwzględnieniem nie tylko tradycji i historii, ale również – co jest bardzo ważne – naszej mentalności⁵.

Krakowskie wątki tworzenia koncepcji samorządu

Tworzenie samorządu terytorialnego ma też wątek krakowski. Jeszcze w 1981 roku przy małopolskim regionie „Solidarności” został zorganizowany Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, który pod kierunkiem prof. Marka Sobolewskiego zajął się m.in. koncepcją samorządu terytorialnego. Brał on również udział w opracowywaniu *Programu Samorządnej Rzeczypospolitej*, przyjętego na I Krajowym Zjeździe NSZZ

⁴ *Ja, ty, my = samorząd*, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa 2015, s. 7.

⁵ Notatki Janusza Bastera ze współpracy z Departamentem Reform Ustrojowych Państwa w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w 1998 r.

„Solidarność”. Kontynuowano te prace w ramach tzw. Sieci Wiodących Zakładów Pracy NSZZ „Solidarność”, która przygotowywała reformy gospodarcze Polski oraz zajmowała się samorządem pracowniczym.

W listopadzie 1981 roku odbyła zorganizowana na Uniwersytecie Jagiellońskim, w pewnym stopniu utajniona, konferencja, której tezy dobrze ilustrują ówczesny sposób myślenia:

Kształt ustrojowy samorządu terytorialnego zależy od przyjęcia określonych założeń politycznych (...). W aktualnej sytuacji założenia te sprowadzają się do tezy o niedemokratycznym pochodzeniu najważniejszych władz państwowych. Przyjęcie tych założeń sprawia, że zarówno w ogólnej konstrukcji samorządu terytorialnego, jak i w konkretnych rozwiązaniach należy przewidzieć szereg zabezpieczeń prawnych, tak by zmiana funkcji i istoty samorządu była utrudniona w sposób maksymalny (...). Z drugiej strony należy zdawać sobie sprawę z istniejących ograniczeń. Podstawowe z nich polega na tym, że konstrukcja samorządu w istotnym stopniu musi się opierać na istniejącym systemie prawnym (...). Nie sposób zakładać konstrukcję samorządu, która dla jej wprowadzenia wymagałaby zasadniczej zmiany ustroju prawno-społecznego. Ograniczenie to podyktowane jest tym, że łatwiej sformułować i negocjować projekt, którego wprowadzenie nie wymaga zasadniczych zmian w podstawowych aktach prawnych⁶.

Pod koniec 1981 roku przyspieszono prace nad ordynacją wyborczą do rad narodowych, ponieważ kolejne wybory miały się odbyć w 1982 roku i „Solidarność” chciała wziąć w nich udział. Późnym wieczorem 12 grudnia 1981 roku, a więc na chwilę przed wprowadzeniem stanu wojennego, krakowianin – Tadeusz Syryjczyk – referował projekt ordynacji wyborczej na posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Stoczni Gdańskiej. Jesienią 1989 roku, już w Senacie, ponowili tę propozycję Wiesław Zabłocki i Tadeusz Skrzypczak.

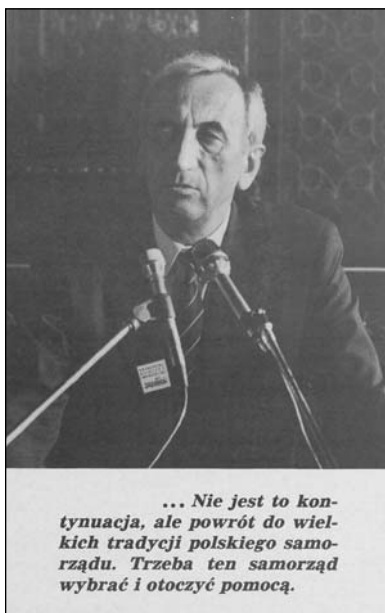
Także w Krakowie działało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, organizowane przez Kazimierza Barczyka, ze Społeczną Radą Legislacyjną pod przewodnictwem prof. Stefana Grzybowskiego. Ono także zajęło się problematyką samorządową, ale nie sformułowało ostatecznych konkluzji. Jednak gdy w lecie 1989 roku Senat podjął inicjatywę ustawodawczą w sprawie utworzenia samorządu terytorialnego, marszałek Andrzej Stelmachowski zaproponował, żeby prace rozpocząć właśnie pod auspicjami Społecznej Rady Legislacyjnej, aby nadać im większy prestiż w środowisku naukowym. Niemniej jednak sama praca nad ustawami samorządowymi odwoływała się już do innych koncepcji.

Pewien wpływ na debatę o samorządzie miało środowisko Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego (KTP), związane z Mirosławem Dzielskim. Przedstawiał on całościową wizję państwa, opartą na konkretnych wartościach. Wizja ta była daleka od dominującego wśród opozycji dążenia do demokratyzacji socjalizmu przez pracowniczą samoorganizację społeczeństwa, ponieważ jej istotą była demokracja i wolny rynek. Dzielski uznawał samorząd terytorialny za ważny element ustroju państwa i odwoływał się w tym do tradycji II Rzeczypospolitej, co wielu osobom wydawało

⁶ Za: W. Zabłocki, *Z wczesnej historii dzisiejszych samorządów*, „Casus” 1997, wiosna.

się wówczas anachronizmem. W roku 1989 okazało się, że oponenci nie mieli racji, jednak po śmierci Dzielskiego w 1990 roku środowisko KTP włączyło się raczej w minimalizowanie roli samorządu na rzecz wzmacniania wolnego rynku.

Mirosław Dzielski i Tadeusz Syryjczyk brali także udział w przedsięwzięciach Ruchu Społecznego ku Cywilizacji Miłości (CM). To ogólnopolskie środowisko, kierowane z Krakowa przez Stanisława Pruszyńskiego, pracowało nad zadaniami i formami samoorganizacji społecznej, odpowiadając na wezwanie Jana Pawła II do realizowania w życiu społecznym prymatów: „być przed mieć, osoba przed rzeczą, miłosierdzie przed sprawiedliwością, etyka przed techniką”. Istotą przedsięwzięć ruchu było budowanie różnorodnych wspólnot. W ramach CM wiosną 1988 roku rozpoczęto tworzenie Rady Naukowej Przemian Cywilizacyjnych, której przewodniczącym miał być prof. Andrzej Stelmachowski, sekretarzem Jerzy Stępień, a organizatorem pracy Janusz Baster. Jako zadanie Rady wyznaczono budowanie narzędzi do aktywności wspólnot lokalnych i środowisk zawodowych. Historia jednak bardzo przyspieszyła i niebawem cele Rady można było realizować w inny sposób, a kilkanaście osób z jej składu weszło do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Dokładnie w tym samym czasie, w grudniu 1988 roku, zmarł Stanisław Pruszyński.



Plakat z kampanii samorządowej w maju 1990 r. – proj. Jacek M. Stokłosa.

biuletyn SAMORZĄDOWY



1.10.89

**krakowski komitet obywatelski
zespół samorządowy**

Drodzy Czytelnicy, ukazały się dotąd dwa numery Biuletynu Komisji Samorządu Terytorialnego, wydane przez Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność. Zawierają one podstawowe dokumenty odnoszące się do samorządu terytorialnego, wypowiedzi na temat modelu samorządu, jego historii, finansowania. Ponadto: Wystąpienia członków Komisji w Senacie oraz spis zalecanych lektur. Materiały w tym Biuletynie odnoszą się do problemów samorządu w skali kraju. Naszym zaś celem będzie informowanie Was, przyszłych organizatorów samorządu, o inicjatywach i sprawach dotyczących naszego regionu.

Prosimy o przekazywanie informacji o wszystkich ważniejszych wydarzeniach, trudnościach i sukcesach w pracy komitetów, ponieważ chcielibyśmy traktować Biuletyn jako narzędzie wymiany informacji pozwalających się zorientować, gdzie występują podobne problemy i umożliwić ich wspólne rozwiązywanie. Prosimy także o krótkie informacje o samych komitetach, o "wizytówki", które będziemy zamieszczać w następnych numerach Biuletynu.

Redakcja

Do Czytelników

Chcemy samorządu terytorialnego. Większość z nas chce szybkich wyborów. Prawie każdy jest przekonany, że wie, jak zlikwidować widoczne w najbliższym otoczeniu absurd, tak uciążliwe w codziennym życiu. Tak więc powszechne jest przekonanie, że jak my już wybierzemy swoich do samorządu, to oni natychmiast podejmą słuszne decyzje—dzięki którym cała gmina będzie rozkwiatać.

„Biuletyn Samorządowy” redagowany przez Zespół Samorządowy KKO (red. Janusz Baster).

Solidarnościowy ruch obywatelski w Krakowie

Wprowadzenie

Ogólną sytuację rozwijającego się dynamicznie ruchu komitetów obywatelskich przypominał po 10 latach Tomasz Gąsowski, jeden z jego najważniejszych krakowskich animatorów:

Zwycięski finał czerwcowych wyborów w 1989 r. postawił przywódców i działaczy „Solidarności” przed pytaniem: co dalej? Odnosiło się ono przede wszystkim do sytuacji na szczeblu krajowym i wymagało szybkiego określenia roli Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego – jako opozycji bądź też fundamentu dla nowego rządu. Posiadało jednak również i lokalny wymiar. Polegał on na znalezieniu nowych zadań dla tysięcy ludzi, którzy na wezwanie „Solidarności” wzięli masowy udział w kampanii wyborczej. Było to tym bardziej istotne, że spora część ochotników nie należała do związku. W tle rysowała się również, choć jeszcze dość blado, sprawa przejęcia władzy na szczeblu lokalnym, sprawowanej wszak i tu przez przegraną koalicję PZPR *et consortes*.

17 czerwca 1989 r., a więc na dzień przed II turą wyborów parlamentarnych Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności” podjęła decyzję o rozwiązaniu komitetów obywatelskich na szczeblu regionalnym, sił sprawczych dokonującego się w Polsce politycznego przełomu. Ta nie całkiem chyba przemyślana decyzja położyła kres krótkiemu acz chwalebne mu żywotowi Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „S”, kierowanego przez Stefana Jurczaka. W tej sytuacji pytanie o sposób zagospodarowania nagromadzonego w ciągu kilku wiosennych tygodni ogromnego potencjału społecznej energii stało się jeszcze bardziej palące.

Miejsce rozwiązanych komitetów regionalnych zajęły lokalne, na szczeblu gminnym, a następnie dzielnicowym i wreszcie osiedlowym. Proces ich tworzenia w oparciu o struktury wyborcze postępował nieustannie tak, że jesienią cały kraj pokryty został ciągle gęstniejącą siecią. Rozpoczęła się wówczas krótkotrwała era świetności komitetów obywatelskich, jako bazy rządzenia krajem, niezbędnej w sytuacji przejmowania władzy przez „Solidarność”. Otwarte pozostawało natomiast pytanie o ich dalszą rolę: czy powinny pełnić funkcje polityczne, stanowiąc z konieczności ogniwo pośrednie między związkiem, a nie istniejącymi jeszcze partiami, czy też ograniczyć aktywność do środowiska lokalnego jako namiastka nie istniejącego jeszcze w Polsce samorządu terytorialnego, zdecydowanie broniąc zasady apolityczności. 6 października 1989 r. KKW pozbawiła komitety obywatelskie prawa do używania nazwy „So-

lidarność”. Był to szczególny rodzaj „podziękowania” ich uczestnikom za bezinteresowny trud. Ten bardzo przykry dla wszystkich działaczy incydent nie powstrzymał jednak na dłuższą metę dynamiki ruchu obywatelskiego. Zrodził natomiast pytanie o jego orientację oraz przywództwo¹.

Ruch komitetów obywatelskich tworzyli w miejscach zamieszkania głównie działacze NSZZ „Solidarność”, aktywni od roku 1980 w swoich zakładach pracy, ale również osoby zaangażowane w działalność społeczną w organizacjach kościelnych. Po wyrażeniu w wyborach parlamentarnych 4 czerwca powszechnej woli przekroczenia kompromisu zawartego przy Okrągłym Stole, potrzeba działań obywatelskich była bardzo silnie odczuwana. Ruch stał się zaczątkiem struktur samorządu terytorialnego, krokiem w kierunku społeczeństwa obywatelskiego i demokratyzacji państwa. Ruch ten był istotnym czynnikiem dokonujących się przemian ustrojowych, bo niezwykle przemiany początku lat 90. dokonywały się właśnie dzięki solidarnemu zaangażowaniu bardzo wielu osób.

* * *

W Krakowie komitety obywatelskie powstawały równocześnie na trzech poziomach: w społecznościach sąsiedzkich i osiedlach; w ówczesnych czterech dzielnicach: Krowodrza, Nowa Huta, Podgórze i Śródmieście; oraz na poziomie całego miasta – Krakowski Komitet Obywatelski (KKO). Kraków wówczas formalnie nie istniał, a jego cztery dzielnice były obok kilku miasteczek i kilkudziesięciu gmin jednostkami terenowej administracji państwowej województwa miejskiego krakowskiego. KKO stanowił więc cały czas punkt odniesienia, a także był ośrodkiem wsparcia dla komitetów z całego województwa, a nawet z województw ościennych, składających się dzisiaj na Małopolskę.

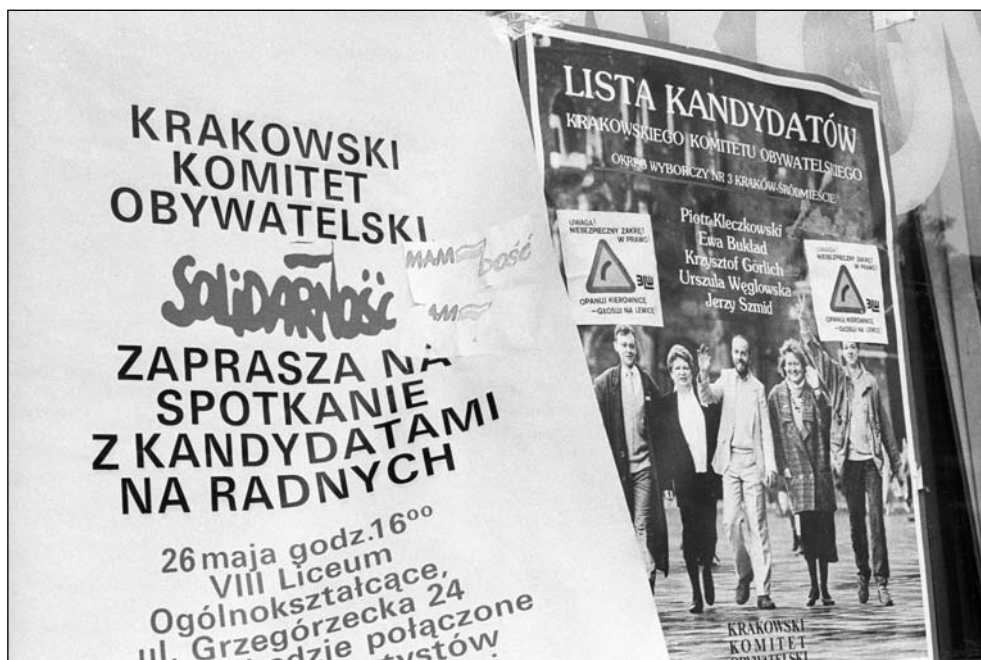
Jak wspominał w 2000 roku Tomasz Gąsowski: „był to model osiągnięty w trakcie praktycznego działania, rodzącego niekiedy spory kompetencyjne czy też wątpliwości co do natury wzajemnych relacji. Jednak przetrwał on zwycięsko próbę czasu, przynajmniej w okresie największego rozkwitu ruchu obywatelskiego”².

Małopolska Wszechnica Samorządowa

Działacze komitetów lokalnych w większości byli nastawieni na przejęcie władzy w swojej gminie, ale niekoniecznie mieli świadomość tego, jak zdobytą władzę później sprawować. Dlatego pojawiła się konieczność przygotowania społeczeństwa nie tylko do udziału w wyborach, ale także do aktywnego uczestniczenia w lokalnym życiu publicznym. Chodziło o utworzenie szerokiego ruchu społecznego, ale ważne było i to, żeby jego uczestnicy byli co najmniej dobrze poinformowani, a najlepiej – merytorycznie przygotowani do pełnienia funkcji w samorządzie.

¹ T. Gąsowski, *Od czerwca do maja czyli obywatelskie wspominki*, „Krakus” 2000, nr 5 (26).

² *Ibidem*.



Plakaty zapraszające na spotkania z kandydatami do Rady Miasta Krakowa
– fot. Andrzej Stawiarski.

Całkowity brak wiedzy i doświadczenia był jedną z podstawowych barier na drodze do odbudowy samorządu, ponieważ ludzie nie rozumieli, czym nowy system ma się różnić od starego. Pokolenie, które mogło cokolwiek pamiętać z polskich doświadczeń, już przeminęło. Młodzi nic o samorządzie nie wiedzieli. Nie znali też reguł postępowania w państwie demokratycznym. Powstał więc poważny problem edukacyjny. Podejmowano próby uruchomienia w telewizji programu informacyjno-edukacyjnego, ale bez istotnych rezultatów. Nowe kierownictwo telewizji twierdziło, że medium to nie powinno się angażować we wspieranie programów rządowych. Sprawy samorządowe nie budziły również zainteresowania prasy centralnej. Wielkim sprzymierzeńcem okazała się natomiast prasa lokalna, która chłonęła wszelkie wiadomości i propagowała ideę samorządności.

Dnia 14 września 1989 roku ukazała się w „Gazecie Wyborczej” notatka zatytułowana *Jak tworzyć samorząd?*, informująca, że „Krakowski Komitet Obywatelski »S« rozpocznie wkrótce kursy prawne i ekonomiczne dla przyszłych pracowników i ekspertów samorządów terytorialnych. Regularne spotkania będą się odbywały w Krakowie i w terenie – na zaproszenie tworzących się samorządów będą wyjeżdżać zespoły specjalistów. Wszelkich informacji o biuletynach i kursach dla pracowników samorządów terytorialnych udziela Janusz Baster”.

Anonsowany program wspierania działań lokalnych komitetów obywatelskich był elementem realizacji koncepcji „Wszechnicy Samorządowej i Wydawnictwa Samorządowego w oparciu o środowiska współpracujące z MKO”, przygotowanej przez

Janusza Bastera, wówczas sekretarza Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego ds. samorządu terytorialnego. Z nostalgią, ale i z poczuciem niepełnienia, czyta się dzisiaj jego tekst: *Do czytelników*, zamieszczony 1 października 1989 roku w „Biuletynie Samorządowym” tworzącego się dopiero Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego:

Chcemy samorządu terytorialnego. Większość z nas chce szybkich wyborów. Prawie każdy jest przekonany, że wie, jak zlikwidować widoczne w najbliższym otoczeniu absurd, tak uciążliwe w codziennym życiu. Tak więc powszechne jest przekonanie, że jak my już wybierzemy swoich do samorządu, to oni natychmiast podejmą słuszne decyzje, dzięki którym cała gmina będzie rozkwitać.

Większość tych, którzy podjęli działania w lokalnych komitetach obywatelskich wie, że nie będzie to takie proste. Dotąd było łatwo. System przepisów, a także nie mających podstaw w przepisach zwyczajów, dawał dwie główne możliwości: albo mamy „u góry” swojego człowieka i „on nam to załatwi”, albo nie możemy nic zrobić – bo po prostu się nie da.

Teraz ma być trudniej. Spocznie na radach większa odpowiedzialność. A początek będzie dramatyczny: nieuporządkowana gospodarka, obowiązek (nie da się go uniknąć) wzięcia odpowiedzialności za rozsypujące się niezbędne urządzenia komunalne, spory o przejmowanie mienia itd. A ci, którzy byli kształceni, żeby wiedzieć, jak te problemy „ugryźć”, jeżeli są w gminie, to w dotychczasowych aparacie.

My byśmy wiedzieli, co chcemy zrobić, lecz aby wiedzieć jak, czasem musimy szukać pomocy. Ale nie tak łatwo zdobyć ją doraźnie, a coś dopiero zapewnić ją sobie na stałe! Nie obędzie się więc bez samokształcenia. „Raport o stanie gminy” (na dalszych stronach) ma pomóc to samokształcenie rozpocząć. Forma tego raportu może być różna. Sejmik Nowohucki przygotował już wcześniej kwestionariusz takiego raportu – w innej formie. Wydaje się też konieczne, aby spośród obecnych pracowników gminy już teraz wyłonić tych, którzy w przyszłym zarządzie będą potrzebni, i spróbować ich wykorzystać w pierwszych próbach zrozumienia sposobów gospodarowania w gminie. Już teraz komitety obywatelskie powinny wyłonić grupę tych, spośród których wybierze się kandydatów na przyszłych radnych. Muszą oni potraktować zdobywanie wiedzy serio, a siebie i innych przekonać, że podołają obowiązkowi. Rodzi się system wspomagania samokształcenia, ale rodzi się w bólach, bo naprawdę niewiele osób w Polsce wie, jak w szczegółach ma samorząd wyglądać.

Łatwo nie będzie. Bo na dodatek często, głośno domagając się prawa do decydowania, oglądamy się, kto zdejmie z nas odpowiedzialność. Musimy to przełamać, bo nie ma wolności bez odpowiedzialności. Jesteśmy na tym wyjątkowym zakręcie historii, kiedy nie ma wątpliwości, że możemy gromadzić siły, aby podołać zamiarom, a nie wolno nam poprzestać na zamiarach, dla których już mamy siły.

Nauczmy się marzyć i jako obowiązek potraktujmy realizowanie marzeń³.

W powyższym tekście jest mowa o upowszechnianiu i pomocy w tworzeniu „Raportu o stanie gminy”. Jego struktura została przygotowana przez socjologa z Instytutu Badań Prasoznawczych UJ Henryka Siwka, a chociaż był przeznaczony głównie dla komitetów w gminach wiejskich i małych miastach, ale takie raporty przygotowywały także osiedlowe komitety obywatelskie w Krakowie. Zostały ślady takich opracowań:

³ „Biuletyn Samorządowy” 1989, nr 1 (wydany przez Zespół Samorządowy Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego).

Raport o stanie Dębnik

Raport opracował zespół w składzie: Teresa Cendrowska, Teresa Chyc, Joanna Golec, Jerzy Grela, Krzysztof Jakubowski, Teresa Miętka, Piotr Poźniak, Teresa Reguła, Zuzanna Syrek, Marian Wydro. „Opracowanie jest syntezą materiałów zgromadzonych przez członków Komitetu Obywatelskiego Dębniki-Zakrzówek w okresie styczeń-marzec 1990 r. z myślą o przygotowaniu programu wyborczego kandydatów do samorządu terytorialnego”. Autorzy dokumentu zdają sobie sprawę z niedociągnięć i braków, proszą zatem mieszkańców o uzupełnienia, uwagi i sugestie.

Raport objął zasięgiem następujące dziedziny życia publicznego: oświata i wychowanie, handel i usługi, bezpieczeństwo publiczne, ochronę środowiska, zabytki Dębnik.

Autorzy raportu zbierali wiadomości, korzystając zarówno z dokumentacji i archiwów, jak i z bezpośrednich, często długich rozmów z dyrektorami, kierownikami, urzędnikami instytucji, placówek i biur. Raport nie rości sobie pretensji do kompleksowości. Z pewnością będzie sukcesywnie uzupełniany. Jest jednak pracą pionierską i stanowi ogromne ułatwienie pracy przyszłym radnym. Pamiętać jednak należy, że niektórych dziedzin nie można było rozpatrywać nazbyt lokalnie. Zanieczyszczenie środowiska, na przykład, jest zjawiskiem obejmującym zasięgiem cały Kraków, a Dębniki są tu jedynie punktem na mapie. Nieco inaczej jest z tematami handlu i usług czy oświaty i wychowania; te sprawy zbadane są w ścisłym powiązaniu z naszym terytorium.

Specyfika Dębnik polega na tym, że nie ma tu bolączek typowych dla nowych osiedli: braku szkół, placówek handlowych, dróg, biblioteki. Dotyka nas natomiast dola starości: zużyta substancja mieszkaniowa, podupadłe, kilkudziesięcioletnie budynki szkół, brak nowoczesnego centrum handlowego, nikłe zabezpieczenie spokoju publicznego. Rozwiązanie tych problemów to zadanie nowych rad. A co mogą sami mieszkańcy? Czy są sposoby, by wyzwolić naszą własną, chomikowaną przez lata, inwencję i pomysłowość?

Najwięcej daje do myślenia raport o stanie oświaty i wychowania. Dyrektorzy i nauczyciele ujawnili szereg braków, jednocześnie merytoryczna praca tych placówek wypada korzystnie. Okazuje się, że prócz braków o dużym „gabarycie”, szkoły borykają się z kłopotami, jakie może rozwiązać grupa chętnych rodziców. Ale odwykliśmy od takiego rozumowania. Bo przecież skoro płacimy, na wszystko powinno starczyć. Najbardziej „płynny” jest raport o stanie handlu i usług. Nadzwyczaj pilne prześledzenie tego zagadnienia – polegające na kilkudziesięciogodzinnym wertowaniu dokumentów w Wydziale Handlu i Usług – pozwoliło wprawdzie dokładnie ustalić liczbę sklepów i placówek usługowych, ale tylko tych, które są zarejestrowane. Wiedza ta nie wystarczy do odpowiedzialnego stwierdzenia, że punkty te rzeczywiście działają. Ruchliwość warunków ekonomicznych sprawia, że z dnia na dzień sklepy zmieniają właścicieli i branże, a usługi przestają istnieć, ustępując miejsca bardziej intratnym. Prywatna własność wyklucza ingerencję mieszkańców w strukturę placówek handlowych i usługowych. Branżę ustala wyłącznie popyt. Jeśli jakiś sklep nie podoba nam się, możemy go najwyżej bojkotować, ale to wszystko. Poszczególne tematy raportu będziemy jeszcze szczegółowo omawiać. Wiedza o miejscu, w którym się żyje, jest dziś wymogiem, stawianym każdemu obywatelowi.

Wg „Kurier Podwawelski” nr 4.

Małopolski Komitet Obywatelski kończył wtedy działalność, więc Wszechnica Samorządowa stała się jedyną regionalną instytucją bezpośrednio wspierającą przygotowania do zapowiadanych na wiosnę wyborów samorządowych.

Zewnętrznym oparciem dla Wszechnicy były działające wtedy jeszcze: Komisja Samorządowa KO przy Lechu Wałęsie, stawiająca pierwsze kroki Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej oraz Biura Poselsko-Senatorskie Obywatelskich Komitetów Parlamentarnych (OKP). Istotne było także osobiste zaangażowanie twórców nowego prawa samorządowego, którzy do Krakowa chętnie przyjeżdżali, aby dyskutować o konkretnych rozwiązaniach. Jednak prawdziwą siłą nadającą dynamikę całemu przedsięwzięciu było tworzące się środowisko zaangażowanych w kształtowanie zachodzących zmian ustrojowych specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej, Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego, Spółdzielczego Instytutu Badawczego, Biura Rozwoju Krakowa, Okręgowej Izby Adwokackiej oraz Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa. Rozmachu dodawał także szeroki oddźwięk ze strony komitetów obywatelskich z miast całej Małopolski, które zorganizowały kursy i cykle spotkań dla okolicznych gmin w Bochni, Brzesku, Dobczycach, Gorlicach, Krzeszowicach, Myślenicach, Niepołomicach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Skawinie, Tarnowie, Wadowicach i Żywcu. Istotą ówczesnego sukcesu Polski był bowiem zryw obywatelski, dla którego decyzje polityczne stanowiły jedynie zapłon, a to spontaniczne i autentyczne zaangażowanie ludzi pozwalało przekraczać bariery i zwalczać trudności.

Taka szeroka działalność wymagała fundamentu organizacyjnego i dlatego w lutym 1990 roku Wszechnica została włączona w sieć Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Część kosztów ponosiły komitety lokalne, ale należy podkreślić, że wielu wykładowców i gospodarze klubów pracowali społecznie.

Podstawowymi formami szkolenia były wówczas 20-godzinne kursy oraz cotygodniowe spotkania klubów „branżowych”: ekonomiczno-finansowego, gospodarki przestrzennej i ekologii, inicjatyw gospodarczych, prawnego, społecznego (ochrony zdrowia). Odbywały się różnorakie seminaria tematyczne, systematycznie spotykano się też w krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej na dyskusjach o dylematach samorządności. Zdarzały się wizyty gości zagranicznych, a także możliwości wyjazdu zagranicznego. Spektakularnym wydarzeniem był cykl cosobotnich wykładów znanych krakowskich profesorów w Auli Akademii Ekonomicznej – właśnie pod nazwą „Wszechnica Samorządowa”.

Trudno zliczyć wszystkich uczestników zrealizowanych inicjatyw, ale tylko tych, którzy otrzymali poświadczenia uczestnictwa, było około tysiąca. Niektórzy z nich nadal są znanymi samorządowcami i politykami.

Środowisko Małopolskiej Wszechnicy Samorządowej

Członkowie Rady Programowej: Janusz Baster, Jerzy Mikułowski-Pomorski, Andrzej Panikowicz, Tadeusz Piekarz, Jacek Purchla, Jan Pamuła, Paweł Sarnecki, Zygmunt Ziobrowski.

Przedstawiciele KKO: Barbara Bubula, Andrzej Komorowski, Zdobysław Milewski, Krzysztof Pakoński, Stefan Płazek, Małgorzata Walczak.

Gospodarze klubów problemowych i nurtów badawczych: Adam Bielański, Tadeusz Borkowski, Piotr Czarny, Małgorzata Geissler, Leszek Kaczmarski, Alicja Kowalska-Grudzień,

Tadeusz Machowski, Andrzej Maliszewski, Zygmunt Matynia, Roman Niestrój, Józef Ratajczak, Anna Rębowska, Cezary Ulański, Jan Znamiec.

Wykładowcy: Wojciech Bartel, Krystyna Ciuman, Krzysztof Frysztański, Wojciech Jachowicz, Jan Jerschina, Anna Karwińska, Anna Kosek-Wojnar, Jan Małecki, Wojciech Lachiewicz, Marek Lisiński, Aleksander Marcinkowski, Henryk Siwek, Kazimierz Sowa, Krzysztof Surówka, Wojciech Wróblewski, Barbara Zastawniak.

Organizatorzy pracy: Elżbieta Flądro, Agnieszka Fryś, Aleksandra Jakiel.

Niektóre z tych osób, to późniejsi rektorzy, wojewodowie czy prezydenci.

Krakowski Komitet
Obywatelski

WSZECHNICA SAMORZĄDOWA

to cykl wykładów adresowany dziś do kandydatów zamierzających ubiegać się o mandaty w najbliższych wyborach. Uważamy, że uczestnictwo w niej to obowiązek każdego przyszłego radnego, który gotów jest odpowiedzialnie pełnić te funkcje.

Program Wszechnicy przygotowała Rada Programowa Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej pod kierunkiem doc. J. Mikulowskiego Pomorskiego. Wykłady prowadzi specjalista z krakowskiego środowiska naukowego.

Inauguracja

Aula
Akademii Ekonomicznej
24 luty 1990 godz. 10

Fundacja Rozwoju
Demokracji Lokalnej
Ośrodek w Krakowie

Nie wszystkim podobała się ta formuła szkoleń. Wynikało to często z rewolucyjnego nastroju ich uczestników, co dobrze ilustruje wypowiedź Bartłomieja Sienkiewicza:

Nie jestem zwolennikiem teoretycznych szkoleń samorządowych, z tego choćby powodu, że działacze lokalnych komitetów obywatelskich to w większości realiści, dla których liczy się przede wszystkim konkret. Na wsi czy w małych miasteczkach, chcąc udowodnić, że komitet obywatelski rzeczywiście coś robi, trzeba posługiwać się konkretnymi rozwiązaniami, a nie tylko takimi abstrakcyjnymi – w gruncie rzeczy – terminami jak samorząd, demokracja lokalna itp. Konkret, które mam na myśli, to

fatalnie działające spółdzielnie, naczelnik niesprawiedliwie rozdający nawozy, sposób zapobiegania działaniom lokalnej nomenklatury. Działacze komitetów obywatelskich bardziej są zainteresowani zapobieganiem przekształcenia własnościowego w GS-ie niż rozwiązaniami samorządowymi np. w Szwajcarii. Oczywiście, gdy będziemy mieli w ręku ustawę – kiedy będzie można pokazać, co na jej podstawie da się zrobić, jakie ona otwiera perspektywy, wtedy będzie musiało ruszyć pełną parą szkolenie samorządowe. A teraz komitety obywatelskie stoją przed koniecznością rozwiązywania lokalnych problemów. Tą zatem drogą w praktycznym działaniu będzie można odnaleźć potrzebne do pracy w przyszłych samorządach grupy kompetentnych, uczciwych, posiadających autorytet społeczny ludzi⁴.

Po wyborach w roku 1990 nie było już tak wielkiego zainteresowania systemem wspierania samorządności, ani w Krakowie, ani w Polsce. Paradoksalnie sami samorządowcy opierali się próbom jego tworzenia, oczekując raczej doraźnych konsultacji i szkoleń dla niektórych grup urzędników. Środowisko Wszechnicy, żeby dalej działać na rzecz wspierania „demokracji lokalnej”, doprowadziło do powstania Małopolskiego Instytutu Samorządu Terytorialnego i Administracji (MISTiA), który realizował misję: „tworzenia warunków współpracy osób, grup, instytucji i środowisk uczestniczących w budowie państwa obywatelskiego”. Oznaczało to zarówno różnorodność form planowego działania (od własnych badań, poprzez tworzenie instrumentów strategicznych i kształcenie ludzi potrafiących je wdrażać, po warsztaty i szkolenia dla uczestników życia publicznego), jak i wielość inicjatyw ułatwiających merytoryczną debatę osób podejmujących zadania publiczne (przede wszystkim służyła temu sieć forum środowiskowych i problemowych, a także liczne konferencje). MISTiA istnieje nadal, ale realizuje już inne cele.

Jedno jest pewne. Czas budowania samorządności (jak się wtedy mówiło), czas działalności Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego zaowocował przedsięwzięciami, które rozwinęły się i funkcjonowały przez następne lata. Niestety większość uczestniczących w nich ludzi stopniowo rozpierzchła się i dzisiaj niewielu pamięta o nich i o ich dokonaniach.

Dzielnicowe Komitety Obywatelskie

Dzielnicowe komitety obywatelskie powstały z dzielnicowych sztabów wyborczych działających w kampanii parlamentarnej. Zachowały stare adresy i w dużym stopniu bazowały na tych samych osobach, chyba że ktoś już zaczął funkcjonować na „wyższym szczeblu”.

⁴ B. Sienkiewicz, *Jakie szkolenie, kiedy wybory?*, „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1990, nr 8/9, s. ??????

Nowohucki Sejmik Obywatelski

Dzielnicowy Komitet Obywatelski Nowa Huta powstał z przekształcenia opisanego niżej Nowohuckiego Sejmiku Obywatelskiego i trzon jego działalności tworzyły te same osoby.

Nowohucki Sejmik Obywatelski był przedsięwzięciem wyjątkowym nawet w skali kraju. Pomimo tej wyjątkowości jego działalność doskonale ilustruje entuzjazm i zadania lokalnych komitetów obywatelskich tamtego czasu. „Na gorąco” tę aktywność opisała Inka Słodkowska z „centralnego” Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, na podstawie relacji Barbary Bubuli:

Powstały przed czerwcowymi wyborami Komitet Obywatelski w Nowej Hucie w znacznej mierze oparł się na Duszpasterstwie Hutników, działającym przy kościele na osiedlu Szklane Domy. Po wyborach, pomimo decyzji KKW NSZZ „Solidarność”, Komitet Nowohucki nie rozwiązał się, natomiast – głównie z inicjatywy posłów Edwarda Nowaka i Mieczysława Gila – zmienił formułę swojego działania.

Powołano Obywatelskie Biuro Poselskie oraz utworzony został Nowohucki Sejmik Obywatelski, którego obszar działania obejmuje okręg wyborczy Nowa Huta. W skład Sejmiku weszli przedstawiciele gminnych komitetów obywatelskich z siedemnastu gmin okręgu (np. z Niepołomic, Wiśniowej, Dobczyc, Myślenic, Proszowic), siedmiu rejonowych komitetów obywatelskich z terenu Nowej Huty oraz współpracownicy Obywatelskiego Biura Poselskiego (kierujący nim Zbigniew Ferczyk jednocześnie jest jednym z najbardziej aktywnych animatorów ruchu obywatelskiego). Przedstawiciele gminnych komitetów obywatelskich otrzymali od posłów upoważnienia do występowania w ich imieniu wobec administracji terenowej i rad narodowych.

Co miesiąc jeden z lokalnych komitetów organizuje spotkanie (nazywane także sejmikiem). Biorą w nim zwykle udział mieszkańcy danej i pozostałych gmin okręgu, działacze innych komitetów obywatelskich oraz najczęściej również posłowie i senatorowie OKP z okręgu (np. w Niepołomicach gośćmi sejmiku byli posłowie Jerzy Zdrada i Edward Nowak oraz senator Krzysztof Kozłowski). Do grudnia 1989 roku odbyło się sześć sejmików: dwa w Nowej Hucie (lipiec, sierpień), w Proszowicach (wrzesień), w Kocmyrzowie-Luborzycy (październik), w Niepołomicach (listopad) oraz w Wiśniowej (grudzień). Kolejny planowany jest na 14 stycznia 1990 roku w Nowej Hucie.

Z inicjatywy działaczy Sejmiku i w oparciu o specjalnie przygotowaną ankietę każdy gminny komitet obywatelski opracowuje „raport o stanie gminy”, w którym zawarte są podstawowe informacje na temat danego terenu (jak rodzaje własności, stan oświaty, służby zdrowia, sieci handlowej itp.), problemy społeczne, ekologiczne i inne oraz podejmowane już dzisiaj działania i inicjatywy czy propozycje przyszłego rozwoju gminy (ekonomicznego, socjalnego, turystycznego itp.). Raport taki może stanowić podstawę interwencji u obecnych władz lokalnych, umożliwiać zaplanowanie działań reformatorskich, a przede wszystkim – ułatwia dyskusję i pracę w zespołach problemowych w czasie sejmiku, podczas którego nie tylko przedstawiciele gminy będącej jego organizatorem i gospodarzem, ale każdy z uczestników może przedstawić wnioski wypływające ze sporządzonego raportu. Założeniem przyjętym od początku jest stałe aktualizowanie i uzupełnianie raportów.

W okresach między kolejnymi sejmikami działają przy Obywatelskim Biurze Poselskim w Nowej Hucie stałe Komisje Sejmiku Obywatelskiego (między innymi: ini-

cjatyw gospodarczych i inicjatyw społecznych, zdrowia, oświaty, samorządności, interwencji, ekologii, kultury, młodzieży). Do prac w poszczególnych komisjach delegowani są członkowie komitetów obywatelskich działających w okręgu: z nimi współpracują eksperci z danych dziedzin. Wspomagają oni merytorycznie różnego rodzaju inicjatywy i zamierzenia tak Sejmiku, jak i poszczególnych komitetów obywatelskich.

W rezultacie prac Sejmiku, w odpowiedzi na liczne alarmujące sygnały o wyprzedzaży czy wręcz o jawnym rozkradaniu majątku narodowego, przy Obywatelskim Biurze Poselskim powołano Obywatelski Zarząd Ochrony Mienia Społecznego, którego działalność ma na celu przeciwdziałanie tego rodzaju praktykom. Zarówno posłowie i senatorowie okręgu, jak i animatorzy Sejmiku dużą wagę przykładają do utworzenia na terenie nowohuckim sprawnego systemu pomocy wzajemnej, który ma objąć opieką ludzi słabych, starych i potrzebujących. Po to przy Komitecie Obywatelskim w osiedlu Szklane Domy planuje się otworzyć Centrum Pomocy Wzajemnej, w osiedlu Młodości funkcjonuje bezpłatna stołówka, w tym celu też lokalne komitety obywatelskie starają się organizować bezpośrednie kontakty rynkowe miasto-wieś, z pominięciem handlowych monopolistów. Działacze komitetów, współpracując z grupami charytatywnymi przy parafiach, próbują odnaleźć wszystkie osoby. Które powinny być objęte pomocą.

Jednym z najważniejszych celów Sejmiku jest przygotowanie komitetów obywatelskich do przeprowadzenia wyborów do samorządu terytorialnego. Każde spotkanie połączone jest zatem z wykładem i dyskusją na temat demokracji lokalnej, informacją na temat stanu prac ustawodawczych związanych z wyborami – odbywają się wtedy także krótkie szkolenia. (...) W czasie sejmiku w Niepołomicach podjęto uchwałę domagającą się jak najszybszego ukończenia prac legislacyjnych i przyspieszenia terminu wyborów samorządowych – tak, aby mogły się one odbyć najpóźniej w czerwcu 1990 roku. Do tego czasu planowane jest przeprowadzenie gruntownej dyskusji nad przygotowanymi obecnie projektami ustaw samorządowych.

Niektóre komitety obywatelskie w okręgu przystąpiły już do bezpośrednich przygotowań do wyborów. Zgłaszani są już kandydaci na radnych gminnych – rozpoczynają oni współpracę z zespołami problemowymi przy nowohuckim Komitecie Obywatelskim.

Organizatorzy Nowohuckiego Sejmiku Obywatelskiego od samego początku działalności realizują trzy podstawowe cele:

- Po pierwsze – zintegrowanie różnorodnych środowisk tej części województwa krakowskiego wokół wspólnych działań na rzecz samorządności lokalnej (okręg wyborczy nr 49 obejmuje bowiem ogromną dzielnicę Krakowa, kilka mniejszych miast oraz obszary wiejskie – a więc tereny o zupełnie odmiennym charakterze).
- Po drugie – zapewnienie kontaktów między posłami i senatorami OKP i wyborcami. Na każdym sejmiku posłowie Mieczysław Gil i Edward Nowak przedstawiają uczestnikom informacje o pracach parlamentu, odpowiadają na pytania, uczestniczą w dyskusjach, a po zakończeniu obrad – biorą udział w otwartym zebraniu mieszkańców gminy, będącej gospodarzem spotkania.
- Po trzecie – umożliwienie regularnej wymiany doświadczeń, pomysłów i inicjatyw pomiędzy komitetami obywatelskimi okręgu⁵.

⁵ „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1990, nr 8/9, s. ????



Radni z Nowej Huty.

Dzielnicowy Komitet Obywatelski „S” Krowodrza

Dzielnicowy Komitet Obywatelski (DKO) „S” Krowodrza grupował delegatów poszczególnych komitetów osiedlowych i liczył łącznie około 200 osób. Szef parlamentarnej kampanii wyborczej w Krowodrzy Zygmunt Kolenda został przewodniczącym Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, więc wybrano nowego przewodniczącego DKO „S” Krowodrza – Eugeniusza Roganowicza. Wiceprzewodniczącymi zostali Andrzej Gołaś, późniejszy prezydent Krakowa, oraz Jerzy Miller, późniejszy wojewoda małopolski. Sekretarzem mianowano Bolesława Kosiora, a skarbnikiem Jacka Korbasa. Eugeniusz Roganowicz tak opisał pracę Komitetu:

Dzielnicowy Komitet Obywatelski Kraków-Krowodrza powstał w oparciu o zamieszkałych w tej dzielnicy członków Komitetu Małopolskiego i Krakowskiego oraz o środowisko skupione w latach 80-tych przy Kościele Ojców Misjonarzy. Główny wysiłek organizacyjny krowoderskiego komitetu – w pierwszym okresie jego działalności – skierowany był w trzech kierunkach. Jednym było zbudowanie najniższego szczebla działalności, tj. osiedlowych komitetów obywatelskich. Utworzono ich łącznie w Krowodrzy 11, przy czym w okresie największego ożywienia komitetowej działalności liczebność poszczególnych z nich wahała się od kilkudziesięciu do nawet kilkuset członków. Łącznie w pracach istniejących wówczas wszystkich krakowskich struktur komitetowych uczestniczyło jako ich członkowie około tysiąca osób. Drugim kierunkiem działalności było utworzenie dziesięciu zespołów problemowych w celu merytorycznego przygotowania się do sprawowania władzy samorządowej w mieście. Ta

forma działalności pozwoliła na wykorzystanie istniejącego w Krowodrzy dużego intelektualnego potencjału członków komitetu. Trzecim wreszcie kierunkiem była szeroko prowadzona pro samorządowa działalność informacyjno-propagandowa. W jej ramach prowadzono w komitetach osiedlowych odczyty o tematyce samorządowej i inspirowano wydawanie przez komitety gazetek osiedlowych⁶.

Dzielnicowy Komitet Obywatelski „S” Podgórze

Dzielnicowy Komitet Obywatelski „S” Podgórze zorganizowany został w oparciu o środowisko związane z ośrodkiem Kamieniołom im. Jana Pawła II przy parafii św. Józefa i był dla osób uformowanych w tym kręgu sposobem na kontynuację zaangażowania społecznego w duchu nauki społecznej Kościoła i apostołstwa świeckich.

Na początku 1989 roku środowisko to zaczęło się poszerzać o osoby pragnące włączyć się w działalność bardziej polityczną, a gdy zapadła decyzja o wyborach 4 czerwca, członkowie Komitetu podjęli się ich organizowania w Podgórzu. Po wyborach prawie wszyscy chcieli działać dalej, więc kontynuowano spotkania DKO Podgórze, powołano komisje problemowe, które zajęły się sprawami dzielnicy. Zaczęły się organizować osiedlowe komitety obywatelskie. Gdy powstał KKO, cała struktura mogła włączyć się w jego prace.

Powstaniem komitetu kierował Marek Cholewka, wiceprzewodniczącym został Kazimierz Barczyk, a sekretarzem Leszek Zieliński. Później w koordynowaniu pracy uczestniczyli przewodniczący osiedlowych komitetów obywatelskich. Siedziba mieściła się w lokalu użyczonym przez księdza proboszcza F. Kołacza, w odzyskanym budynku parafialnym przy Rynku Podgórskim 9.

Tak wspomina ten czas Marek Cholewka:

Komitet aktywnie uczestniczył w kampanii wyborczej i organizacji wyborów parlamentarnych 1989 roku. Po wyborach nie rozwiązał się, a powołał 12 komisji problemowych (ds. komunikacji i łączności, kultury, handlu i usług, rolnictwa, oświaty i wychowania, prawa i samorządu terytorialnego, mieszkalnictwa i gospodarki przestrzennej, ochrony środowiska i zabytków, zakładów pracy, młodzieży, zdrowia, łączności z posłami i senatorami). Komisje te przygotowywały branżowy program rozwoju Podgórza jako zadanie dla przyszłego samorządu terytorialnego, a także podejmowały szerokie konsultacje z mieszkańcami i udzielały pomocy i poradnictwa mieszkańcom na systematycznych dyżurach. W ich pracach uczestniczyli wybitni specjaliści.

Komitet włączył się w prace nad statutem miasta Krakowa. Biorąc pod uwagę potrzebę restrukturyzacji władzy lokalnej i przekazanie jej jak najniżej, a także umocnienie roli Podgórza, Komitet wypowiedział się za wprowadzeniem systemu czterech gmin dzielnic, ale na ogólnym posiedzeniu Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego została przegłosowana koncepcja jednej gminy.

Na terenie Podgórza zorganizowano 24 osiedlowe komitety obywatelskie, głównie w oparciu o duszpasterstwa działające w parafiach.

Członkowie komitetów wszystkich szczebli brali udział w posiedzeniach Dzielnicowej Rady Narodowej, uczestniczyli w szkoleniach samorządowych organizowanych przez ośrodek Kamieniołom, który cały czas stanowił zaplecze formacyjno-szkoleniowe,

⁶ E. Roganowicz, *Komitetowe wspominki i wypominki*, „Krakus” 2000, nr 5 (26), s. ????

i zagranicznych (Francja, Niemcy), a także pełnili intensywne, systematyczne dyżury i podjęli setki interwencji dla mieszkańców (pomoc prawna, socjalna, mieszkaniowa, zdrowotna, etc.).

Trudnym zadaniem było wyłonienie kandydatów na radnych. Odebyły się one w trzech etapach, poczynając od komitetów osiedlowych: najpierw wyłoniono 99 kandydatów, potem wskazano 60, a ostatecznie 21 kandydatów. Zostały nimi osoby szczególnie zaangażowane w działalność lokalną i ponadlokalną, w duszpasterstwa, w NSZZ „S” i w okresie stanu wojennego. Nie akceptowano kandydatów związanych z odchodzącą władzą.

Jednocześnie Komitet brał udział w przygotowaniu programu wyborczego dla całego Krakowa, programu lokalnego dla Podgórza oraz osiedli, a także indywidualnego dla poszczególnych kandydatów. Zajmował się także organizowaniem kampanii wyborczej, a więc spotkań z kandydatami, festynów, drukiem i kolportażem ulotek i plakatów etc. oraz pozyskaniem środków i sponsorów.

Osobnym zadaniem było obsadzenie wszystkich komisji wyborczych własnymi mężczyznami zaufania.

Do Rady Miasta wybrano 20 kandydatów Komitetu Obywatelskiego „S” Podgórze, a Kazimierz Barczyk został jej przewodniczącym.

W ruch komitetów obywatelskich na terenie Podgórza oraz Mogilan, Sułkowic i Skawiny zaangażowanych było około 500 osób⁷.

Dzielnicowy Komitet Obywatelski „S” Śródmieście

Dzielnicowy Komitet Obywatelski „S” Śródmieście wyróżnił się tym, że jako jedyny nie powstał w oparciu o wcześniejszą działalność duszpasterską przy konkretnej parafii. Jego bazę stanowił Uniwersytet Jagielloński – siedzibą sztabu wyborczego Śródmieścia były pomieszczenia UJ przy ówczesnej ul. Manifestu Lipcowego 13 (dziś Józefa Piłsudskiego), w których ulokował się także późniejszy Komitet. Ponieważ kierujący sztabem Tomasz Gąsowski został szefem Sztabu Wyborczego KKO, skompletował swój zespół z dotychczasowych współpracowników. DKO Śródmieście funkcjonował zatem raczej jako rodzaj federacji siedmiu komitetów osiedlowych: Czerwony Prądnik, Olsza-Wieczysta-Ugorek, Osiedle Oficerskie, Dąbie-Grzegórzki-Wesoła, Kazimierz, Stare Miasto oraz Kleparz-Piasek, które prowadziły własną działalność merytoryczną. Przewodniczącym DKO został Andrzej Martynuska.

Wspólna praca komitetu dzielnicowego koncentrowała się na wyborach „kandydatów na kandydatów” na radnych. Odpowiadała za to Dzielnicowa Komisja Wyborcza, do której weszli przedstawiciele komitetów osiedlowych (po dwóch), w składzie: Wojciech Branicki, Danuta Brzozowska-Reiter, Irena Jasicka, Andrzej Kajstura, Mieczysław Kędziora, Władysław Krakowski, Franciszek Maciejowski, Kazimierz Mondalski, Andrzej Lisak, Stefan Łabuz, Jolanta Reiss-Dutka, Łucja Szeliga, Józef Turski, Maria Tyblewska. Na przewodniczącego wybrano Władysława Krakowskiego.

Ciekawym elementem kampanii wyborczej było zwrócenie się do mieszkańców o pomoc w formułowaniu programu przez zapisanie swoich uwag na rozdawanych, zaadresowanych już do osiedlowych komitetów kartach-ulotkach. Znajdował się na nich apel:

⁷ Na podstawie listu Marka Cholewki do autora z marca 2015.

Krakowski Komitet Obywatelski informuje, że w związku z wyznaczonymi na 27 maja br. wyborami samorządowymi podejmujemy kampanię wyborczą.

Naszym celem jest, by ruch obywatelski wyrastający z ideałów „Solidarności” przejął odpowiedzialność za Kraków, miasto niszczone przez ponad 40 lat komunistycznych rządów.

Znajdźmy wśród naszych sąsiadów najlepszych kandydatów do Rady Miejskiej.

Zastanówmy się wspólnie, co zrobić, by dźwignąć nasze miasto i przywrócić mu dawną świetność. Tym razem solidarnym wysiłkiem urządzimy nasz dom.

Pamiętaj! Kraków potrzebuje Ciebie i głosu Twojej Rodziny.

1. *Co najbardziej razi Panią czy Pana na osiedlu, na ulicy?*
2. *Czym przede wszystkim powinna zająć się nowo wybrana Rada Miejska?*
3. *Kto spośród znanych Pani czy Panu osób powinien zasiąść w Radzie Miejskiej?*
4. *Które z sił politycznych działających w mieście obdarza Pani czy Pan największym zaufaniem?*
5. *Rozwiązanie jakich problemów w najbliższym otoczeniu jest zdaniem Pani, Pana sprawą najpilniejszą dla Osiedlowego Komitetu Obywatelskiego?*

Na te i wiele innych pytań musimy znaleźć odpowiedź. Nikt nie posiada cudownej recepty, jak rozwiązywać nasze problemy. Potrzebna jest mądrość wielu ludzi, zdanie każdego – nawet najbardziej skromne i prywatne.

Chcielibyśmy, by Państwo podzielili się swoimi uwagami i przemyśleniami, spróbowali odpowiedzieć na powyższe pytania.

W tym celu zostawiamy obok miejsce na korespondencję. Po oderwaniu sąsiedniej kartki, prosimy przesłać ją na adres Komitetu Obywatelskiego.

Dzielnicowy Komitet Obywatelski Śródmieście⁸

Osiedlowe komitety obywatelskie

W 1990 roku w Krakowie działało prawie 30 osiedlowych komitetów obywatelskich. Trudno w tym opracowaniu opowiedzieć o nich wszystkich, ale warto przedstawić sposoby ówczesnego obywatelskiego działania na przykładzie kilku z nich.

Trzeba przypomnieć, że spontanicznie tworzone komitety osiedlowe odzwierciedlały w dużym stopniu powiązania i relacje, które rok później pozwoliły Komisji Dobrego Porządku Rady Miasta, pod kierunkiem Kazimierza Trafasa, racjonalnie podzielić Kraków na 18 dzielnic, chociaż oczywiście nie brakowało sporów i kontrowersji. Także naturalny zakres działania komitetów w dużym stopniu odpowiadał zadaniom, które stawiały sobie później rady dzielnicowe. Jednak ówcześni członkowie komitetów mieli poczucie uczestniczenia w zasadniczych zmianach ustrojowych i decydowania o sprawach całego miasta.

Bezpośrednio po wyborach do Rady Miasta wzrosło znaczenie osiedlowych komitetów obywatelskich, które do czasu powołania dzielnic wykonywały – z koniecz-

⁸ Kopia maszynopisu w posiadaniu autora.

ności – obowiązki niższego szczebla samorządu terytorialnego, występując w imieniu mieszkańców do władz miasta, urzędów czy spółdzielni mieszkaniowych. Tym bardziej że zaczęło maleć znaczenie Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, z którym przestała się liczyć większość radnych wybranych z jego list, uważając, że to ich do niczego nie zobowiązuje (a niektórzy podjęli działalność w partiach politycznych).

Nie jest możliwe w tym opracowaniu przedstawić listy paru tysięcy członków osiedlowych komitetów obywatelskich, tym bardziej że takowych właściwie nie ma. Jedyną zachowaną jest lista przedstawicieli osiedlowych komitetów obywatelskich w Krakowskim Komitecie Obywatelskim bezpośrednio po wyborach samorządowych, sporządzona przez Irenę Łazarską – sekretarza KKO:

Śródmieście**OKO Grzegórzki-Dąbie**

Andrzej Jarzymowski (przew.).

OKO Grzegórzki-Wesoła

Jakub Bodziony, Marek Gasiński (przew.), Andrzej Izdebski, Władysław Krupiarz, Halina Zaczek.

OKO Kazimierz

Henryk Hołysz, Aleksander Koniec, Paweł Łaba, Piotr Łażewski (przew.), Józef Nicpoń, Jolanta Reiss-Dutka, Bogumiła Rogóż-Roszkowska, Łucja Szeliga.

OKO Kleparz-Piasek

Witold Gitis, Irena Jasicka (przew.), Tadeusz Machowski, Zbigniew Sieraczyński, Paweł Węgrzyn.

OKO Olsza-Ugorek

Janusz Dziewański, Zofia Grzesiak, Małgorzata Janiec, Lech Klewżyc, Leszek Kotlarski, Mieczysław Kowalczyński (przew.), Leszek Krupiński, Emilia Małysa.

OKO Prądnik Czerwony

Grażyna Grzybowska, Jerzy Kapturski, Stanisław Kozioł, Janusz Lisak (przew.), Kazimierz Mondalski.

OKO Stare Miasto

Maciej Fijak, Ryszard Golański (przew.), Andrzej Kręcioch, Beata Sowińska.

Krowodrza**OKO Azory**

Kazimierz Drwał, Jan Kowalowka, Bolesław Kosior, Kazimierz Laszczak (przew.), Jerzy Ozimek, Zenon Sułek.

OKO Bronowice

Tadeusz Kołaczyk, Adam Skawiński, Danuta Stawska, Małgorzata Szymczyk (przew.)

OKO Czarna Wieś

Leszek Dzierżanowski, Ireneusz Dziewit, Mieczysław Olszowski, Jan Radzikowski (v-ce przew.), Krystyna Sumera-Mularz, Franciszek Zembura.

OKO Prądnik Biały Wschód

Jacek Filimowski, Wiesław Ptak (przew.), Kazimierz Szewczyk.

OKO Prądnik Biały Zachód

Adam Janik, Antoni Januszkiewicz, Andrzej Listwan, Janusz Renke (przew.), Marian Stuziński.

OKO Stara Krowodrza

Bogdan Klich (przew.), Jan Seweryn.

OKO Os. XXX-lecia

Andrzej Ciepiela, Andrzej Dietrich (przew.), Jerzy Eder, Ewa Godzińska, Maria Korbut, Miłowit Kuniński, Andrzej Olesiak, Stanisław Łydka, Zbigniew Woźniak, Leopold Zgoda.

OKO Widok i Widok Zarzecze

Bogdan Grell, Jadwiga Jerschina, Andrzej Karocki (przew.), Irena Łazarska, Eustachy Łazarski, Jerzy Niewodniczański, Ludomir Olkusz, Maria Trafas.

OKO Zwierzyniec

Ewa Kułakowska-Bojęś, Andrzej Majewski, Andrzej Nowakowski (przew.), Janusz Orkisz, Paweł Zorski.

Podgórze**OKO Borek Fałęcki**

Henryk Bartyzel, Józef Bernady (przew.).

OKO Dębniki-Zakrzówek

Teresa Cendrowska, Jerzy Grela (przew.), Piotr Poźniak.

OKO Os. Na Kozłowie

Stanisława Janusz, Stefan Książek, Kazimierz Snopkiewicz (przew.), Bolesław Szarkowicz, Maria Wolanin.

OKO Nowy Bieżanów

Bogusław Kulka, Stanisław Miś.

OKO Sidzina

Jerzy Bądkowski, Maria Ficek (przew.), Maria Holecka, Stanisław Kleszcz, Roman Nowak.

OKO Skotniki

Zdzisław Adamik, Zbigniew Reczek, Marcin Ślęzyk, Zdzisław Syrek (przew.), Zbigniew Szydłowski.

OKO Stary Bieżanów

Roman Borejczuk (przew.).

OKO Wola Duchacka

Tadeusz Dyduch, Wiesław Penc (przew.), Maciej Roborzyński.

Nowa Huta**OKO Czyżyny**

Józef Ciesielski, Adam Czarnecki, Maria Dobrowolska, Zygmunt Ficek, Antoni Jasiński (przew.), Wiesław Kawa, Józef Winiarski, Jan Wiercioch.

OKO Mistrzejowice

Józef Adamczyk, Andrzej Dedo, Tadeusz Grzesik, Konstanty Istrati, Stanisław Jańczy, Antonina Lech-Kaźmierczak, Jerzy Łomiński, Anna Pilawa (przew.), Daniel Sochacki, Krystyna Toch, Stanisław Witczak.

OKO Os. Teatralne-Górali-Uroczyska-Krakowiaków

Czesław Cabaj, Maria Cielińska, Stanisław Czarniecki (przew.), Zofia Karolczyk, Piotr Mazur [?].

OKO Wzgórza-Stoki

Stanisław Gwóźdź, Stanisław Owca (przew.), Roman Parasiewicz, Ryszard Turek, Bogusław Wordliczek, Władysław Wyka.

OKO Os. Zielone-Sportowe-Szkolne

Mirosława Kozłowska (przew.), Tomasz Krupski, Anna Słowińska.

Jedną z cech charakterystycznych tamtego czasu było dążenie do wydawania przez komitety osiedlowe własnych gazetek. Dzisiaj nie jest to problemem, ale wtedy wcale nie było łatwe i wymagało sporo samozaparcia i pracy. A oto kilka innych przykładów działalności komitetów osiedlowych, opisanych przez ich członków i zebranych w wydany w 2009 roku przez Komitet Obywatelski miasta Krakowa, przywołanym przeze mnie już kilkakrotnie, opracowaniu⁹:

Osiedlowy Komitet Obywatelski Dębni-Zakrzówek¹⁰

Pierwsze spotkanie członków-założycieli Komitetu Obywatelskiego, działającego na terenie Dębni z Rybakami, Zakrzówka z Kapelanką i Ludwinowa, odbyło się z inicjatywy Jerzego Greli 17 października 1989 roku. Przybyło nań 20 osób. Postanowiono nie wyłaniać od razu władz komitetu, ale utworzono zespół koordynacyjny, w skład którego weszli mieszkańcy Dębni: Miętka, Tadeusz Nikiel, Marek Ostafin, Jacek Radwan, Ryszard Warta, Zdzisława Zegadłówna. Na drugie spotkanie, 28 listopada 1989 roku, przybyło 46 osób. Powołano komisję ds. szkolnictwa i oświaty, której zadaniem było rozeznanie potrzeb lokalnych szkół. Na trzecim spotkaniu, 12 grudnia 1989 roku, podjęto decyzję o przygotowaniu programu konkretnego działania, za który wzięli odpowiedzialność: Teresa Cendrowska, Joanna Golec, Jerzy Grela, Iwona Milewska, Zdobysław Milewski, Teresa Miętka, Tadeusz Nikiel, Zuzanna Syrek i Zdzisława Zegadłówna. W styczniu za podstawowe funkcje komitetu uznano: samorządową – przygotowanie i przeprowadzenie wyborów, integracyjną, doraźno-interwencyjną oraz łączności z innymi komitetami różnych szczebli – zwłaszcza z sąsiednimi komitetami oraz z komitetami szczebli wyższych. Szczególnie ważne wydaje się tu nawiązanie współpracy z komitetem działającym na terenie os. Podwawelskiego.

Kronikarzem komitetu była Zdzisława Zegadłówna, która wydawała „Kurier Podwawelski”. W jego pierwszym numerze umieściła tekst *Urządzamy się na swoim*, który dobrze oddawał panujący nie tylko na Dębnikach nastrój:

Przyszła pora na zmiany, przede wszystkim nas samych. Zaczyna się wreszcie liczyć głos każdego obywatela. Minął czas bezradnego „nie da się zrobić”. Od dziś powinno się „dać zrobić” wszystko, jeśli taka będzie wola wszystkich lub większości. By tak się stało, każdy powinien się włączyć w lokalne życie społeczne i uczestniczyć w nim na miarę umiejętności i czasu. To jedyny sposób na odmianę naszego losu.

Nie trzeba wielkich zmian i kosztownych przeobrażeń, by dać ludziom szansę stanowienia o miejscu, w którym żyją i pracują. Teraz dopiero wyznajemy szczerze, że dotąd mało nas zajmowało, kto i w jakich instytucjach podejmował w naszym imieniu decyzje, kto nas reprezentował. Połowa mieszkańców nie ma najbliższego pojęcia o zakresie działania i siedzibie Komitetu Osiedlowego - dotychczasowego oficjalnego reprezentanta społeczności lokalnej.

⁹ *Ruch komitetów obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynke do historii*, Kraków 2009.

¹⁰ Za: J. Grela, *Osiedlowy Komitet Obywatelski Dębni-Zakrzówek – 20 lat historii*, [w:] *Ruch komitetów obywatelskich...*

Osiedlowy Komitet Obywatelski Kleparz-Piasek¹¹

Osiedlowy Komitet Obywatelski Koło Kleparz-Piasek (pierwotna nazwa: Komitet Obywatelski „Solidarność” Kleparz-Piasek) powstał jesienią 1989 roku z inicjatywy grupy osób, które z ramienia „Solidarności” przygotowywały wybory do Sejmu i Senatu. Najpierw przewodniczącym został Zbigniew Sieraczyński, a po nim Irena Jasicka, a do zarządu weszli: Jolanta Gintowt – wiceprzewodnicząca, Marian Trzaska – skarbnik, Janusz Baster, Barbara Budziło, Ryszard Gitis, Andrzej Grzyska, Artur Horajn, Aleksandra Kuśmierkiewicz, Tadeusz Machowski, Zbigniew Zgała.

Komitet miał siedzibę w Centrum Młodzieży im. Henryka Jordana przy ul. Krowoderskiej 8 i znalazł oparcie w jego dyrektorach: Antonim Weyssenhoffie oraz Krzysztofie Basterze, którzy także włączali się w prace Komitetu. Komitet pełnił rolę pośrednika pomiędzy mieszkańcami a władzami miasta. Szczególna aktywność dotyczyła ochrony środowiska, spraw mieszkaniowych, interwencji socjalnych, pomocy charytatywnej czy uporządkowania dwóch największych placów targowych w Śródmieściu – Nowego i Starego Kleparza. Starano się aktywizować mieszkańców. Specyfiką komitetu była szeroka działalność na rzecz Polaków na Wschodzie.

Osiedlowy Komitet Obywatelski Widok¹²

Zebranie założycielskie Osiedlowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” odbyło się w sobotę 25 listopada 1989 roku w lokalu Klubu „Jordanówka” Spółdzielni Mieszkaniowej im. T. Kościuszki na osiedlu Widok w Bronowicach. W zebraniu wzięło udział 39 członków-założycieli, którzy w większości w wyborach 4 czerwca 1989 roku należeli do obwodowych komisji wyborczych, skierowani przez komisje zakładowe NSZZ „Solidarność”, i nawiązali tam trwałe kontakty. Zebranie poprowadził mieszkaniec osiedla Józef Lassota.

Wśród zadań zaplanowanych na początek na pierwszym miejscu znalazło się dokładne rozpoznanie aktualnych potrzeb mieszkańców oraz struktury, funkcjonowania i zakresu odpowiedzialności władz na obu osiedlach. Dotyczyło to zarówno organów Spółdzielni Mieszkaniowej im. T. Kościuszki, jak i Dzielnicowej Rady Narodowej Krowodrza. Poruszono sprawę samofinansowania osiedli. Dyskusja dotyczyła również przyszłej ustawy samorządowej i stowarzyszonego z nią pakietu ustaw, a także pracy w obecnym systemie rad narodowych i nowych, przyspieszonych wyborów parlamentarnych.

W kwietniu 1990 roku Komitet liczył już 74 członków, a należało do niego wielu pracowników wyższych uczelni krakowskich bardzo różnych specjalności oraz dwóch księży, aktorka, kilku artystów malarzy, architektów, grafików, muzyków, wielu nauczycieli, inżynierów, kilku nowo mianowanych dyrektorów okolicznych przed-

¹¹ Za: A. Fischer, *Osiedlowy Komitet Obywatelski Kleparz-Piasek*, [w:] *Ruch komitetów obywatelskich...*

¹² Za: A. Karocki, T. Podoska, W. Badura-Madej, *Działalność Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” osiedli Widok i Widok-Zarzeczce w Krakowie w dwudziestą rocznicę utworzenia. 1989-2009*, [w:] *Ruch komitetów obywatelskich...*

siębiorstw, rzecznicy patentowi, księgowi, elektronicy, mechanicy, pielęgniarka, kilku techników, rzemieślników, kierowca, a nawet jeden uczeń liceum.

Podkreślano pełne zaangażowanie członków Komitetu w ruch „Solidarności” i przyjęto mocną w wymowie deklarację podejmowania działań obywatelskich ponad podziałami politycznymi. Pozwoliło to na skuteczną pracę później, gdy inne osiedlowe komitety, tocząc spory polityczne, „rozsywały się” lub uległy marginalizacji, zawężając swój skład do zwolenników jednej partii politycznej.

Powołano siedem zespołów problemowych: samorządu terytorialnego, infrastruktury i zagospodarowania przestrzennego, inicjatyw gospodarczych, mieszkalnictwa, oświaty, kultury i organizacji młodzieżowych, informacji oraz interwencji. Aby skuteczniej podejmować wyzwania, przeprowadzono badanie ankietowe na temat spraw związanych z działalnością spółdzielni mieszkaniowej, jak czynsze, koszty administracji itp., oraz innych, jak utrzymanie czystości, pielęgnacja zieleni, bezpieczeństwo mieszkańców i ich mienia, miejsca spotkań towarzyskich, punkty usługowe.



Osiedlowy Komitet Obywatelski Grzegórzki¹³

Pierwsze zebranie Osiedlowego Komitetu Obywatelskiego (OKO) „Solidarność” Grzegórzki-Dąbie-Wesoła odbyło się – dzięki życzliwości księdza proboszcza Józefa Jończyka – w salce Domu Parafialnego parafii św. Kazimierza Królewicza. Na spotkanie przyszło kilkadziesiąt osób i każda krótko się przedstawiła, podając kilka informacji o swojej działalności zawodowej i statusie rodzinnym, oraz zadeklarowała chęć pracy w Komitecie. Na tym zebraniu wybrano też przewodniczącą OKO „S”, którą została Maria Tyblewska. Później zebrania odbywały się przy ul. Mogiłskiej 17, gdzie mieściło się również biuro Komitetu. Przed wyborami samorządowymi Komitet prowadził intensywną kampanię ulotkową, organizując spotkania z kandydatami swojego okręgu wyborczego i wydając „Biuletyn”. Spotkania odbywały się w różnych miejscach,

¹³ Za: L. Marszałek, *Historia Koła Grzegórzki-Wesoła Komitetu Obywatelskiego miasta Krakowa*, [w:] *Ruch komitetów obywatelskich...*

np. w Szkole Podstawowej nr 39 (ul. Jachowicza 5), Liceum Ogólnokształcącym nr 5 (ul. Grzegórzecka 24), w sali budynku nr 23 przy ul. Zaleskiego czy w Technikum Górniczym (ul. Rzeźnicza). O terminach i miejscach zebrań informowano na ulotkach i plakatach nalepianych na kioskach, słupach ogłoszeniowych itp.

Równocześnie z pracami na rzecz wyborów Komitet przeprowadzał różne interwencje dotyczące mieszkańców. W kwietniu 1990 roku opracowano (L. Marszałek i M. Jordan) materiały do „Raportu stanu bezpieczeństwa publicznego osiedla Grzegórzki, Dąbie, Wesoła”, dotyczące: stanu służby zdrowia, stanu sanitarnego, zagadnień ekologicznych, bezpieczeństwa publicznego, komunikacji. W materiałach tych wskazywano, co należałoby zrobić w celu poprawienia aktualnego stanu bezpieczeństwa. W lutym 1990 roku Komitet rozesłał do kilkudziesięciu zakładów pracy i instytucji pismo zawierające prośbę o sporządzenie harmonogramu realizacji działań w zakresie ochrony środowiska, które zawierało wzór (druk) takiego harmonogramu. Chodziło głównie o likwidację lokalnych kotłowni (na węgiel) zatrzuwających skutecznie powietrze w obrębie osiedla – do końca kwietnia 1990 roku. Większość instytucji odpowiedziała na to pismo.

Do czasu wyborów samorządowych wśród członków Komitetu panował duży entuzjazm i radość, że wreszcie powstaje wolna i suwerenna Polska, i mimo że wybory do Sejmu i Senatu 4 czerwca 1989 roku były „kontraktowe”, wszyscy mieli nadzieję na „lepsze jutro”. Wierzyli, że wreszcie „upadł komunizm”. Potem przyszła gorycz – „upadł”, ale na „cztery łapy”.

Zwierzyniecki Komitet Obywatelski¹⁴

Zwierzyniecki Komitet Obywatelski „Solidarność” zawiązał się w 11 grudnia 1989 roku z inicjatywy Uty Hołuj, Magdaleny Bzowskiej, Andrzeja Nowakowskiego, Ewy Świerczewskiej i Barbary Skrzyńskiej, czyli grupy członków NSZZ „Solidarność” organizującej wybory parlamentarne jeszcze w czerwcu. Od początku zyskał sobie przychyłność proboszcza ks. Jerzego Bryły i dlatego informacje o zebraniu założycielskim przekazano w ramach ogłoszeń parafialnych, a zebranie odbyło się na terenie klasztoru Norbertanek. Z biegiem czasu Komitet rozrastał się i umacniał organizacyjnie. Przynależność do niego potwierdziło, wypełniając karty zgłoszenia, 235 osób. W większości były to osoby z wyższym wykształceniem i humaniści. Na pierwszym spotkaniu przyjęto Deklarację Założycielską:

My niżej podpisani mieszkańcy Zwierzyni, obecni na spotkaniu w dniu 11 grudnia 1989 r. zakładamy na naszym terenie Zwierzyniecki Komitet Obywatelski „Solidarność”. Zadaniem Komitetu będzie działanie na rzecz rozwoju samorządności naszej wspólnoty lokalnej. Komitet nasz będzie współpracował z sąsiednimi komitetami lokalnymi w ramach Komitetu Obywatelskiego Dzielnicy Krowodrza.

W skład Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” wejdą członkowie czynni, deklarujący gotowość stałej pracy w Komitecie oraz członkowie wspiera-

¹⁴ Za: B. Skrzyńska, *Zwierzyniecki Komitet Obywatelski 1989-2009*, [w:] *Ruch komitetów obywatelskich...*

jący prace Komitetu ideowo oraz ewentualnie finansowo lub czynnie w szczególnych okazjach. Członkowie Komitetu ustala jego strukturę i sposób działania.

Zwierzyniecki Komitet Obywatelski „Solidarność” jest organizacją otwartą dla wszystkich zainteresowanych sprawą samorządności na Zwierzyńcu.

Po nieudanej próbie podjętej przez Krakowski Komitet Obywatelski wprowadzenia mieszkańca Zwierzyńca, prof. Ryszarda Gryglewskiego, na fotel prezydenta miasta przez starą jeszcze Radę Miasta, prowadzono intensywne prace związane z wyborami do nowej Rady Miasta. Fundusze na akcje przedwyborcze pochodziły głównie z organizowanej wyprzedaży rzeczy podarowanych przez mieszkańców. Dużą pomocą okazały się wpłaty czynione przez członków i sympatyków Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego, często anonimowe. Niejednokrotnie wnoszone były darowizny przez osoby naprawdę niezbyt zamożne. Wzruszający był widok osób starszych, które przynosiły pieniądze, twierdząc, że taki jest ich patriotyczny obowiązek.

W okresie wyborów prezydenckich, a następnie parlamentarnych, dla zachowania powstałej wspólnoty zwierzynieckiej, starano się nie deklarować po żadnej stronie i w przeciwieństwie do wielu innych komitetów Zwierzyniecki przetrwał bez podziałów okres „wojny na górze”, chociaż stracił w jej wyniku słowo „Solidarność” w nazwie.

Po latach jego członkowie podkreślali, że: „Komitet powstał z potrzeb duchowych, a nie materialnych”, „było wtedy ogólne «poruszenie» i zaangażowanie wielu mieszkańców Zwierzyńca, którzy pragnęli oddać Ojczyźnie swój czas, zdolności organizacyjne, wiedzę, bowiem dotychczas nie mieli szans na wykorzystanie ich z powodów politycznych. Pragnęli działać solidarnie, w dążeniu do przemian, tak bardzo oczekiwanych w polskim społeczeństwie”¹⁵.

Od marca 1990 roku zaczęło się ukazywać pismo komitetu – „Lajkonik”.

¹⁵ Skąd cytat ??????



Lajkonik

2

24.03.1990r.

Tygodnik Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność"

MY /ZKO/ I NASI SĄSIEDZI

MY - W Zwierzynieckim Komitecie Obywatelskim działają mieszkańcy terenu którego granice przebiegają następująco: południowa - wzdłuż Wisły, wschodnia - środkiem al. Zygmunta Krasińskiego, północna wije się wzdłuż al. 3-go Maja, ul. Piastowskiej, nurtem Rudawy i ul. Piotra Borowego. Zachodnią granicę stanowi linia przebiegająca przez wzgórze Sikornik od miejsca gdzie ul. Piotra Borowego łączy się z ul. Królowej Jadwigi przecinającą ul. Księcia Józefa Poniatowskiego na wysokości ul. Kamedulskiej i kończąca się na wale wiślanym.

NASI SĄSIEDZI - to Osiedlowe Komitety Obywatelskie:

"Dębniki - Ludwinów - Zakrzówek" /za Wisłą/

"Stare Miasto", "Czarna Wieś", "Wola Justowska"

Magda Bzowska

WYBORY

Powróciliśmy do nazwy Rzeczpospolita Polska. Aby rzeczywiście stać się Rzeczpospolitą, musimy uwierzyć w możliwości wpływu na to, co dzieje się w naszym najbliższym otoczeniu. Możliwości takie stwarzają wybory samorządowe.

W ciągu ostatnich dni w Sejmie i Senacie zatwierdzona została Ustawa samorządowa. Stwarza ona możliwości wyboru pomiędzy dwoma modelami samorządu miejskiego: jednej gminy miejskiej lub zespołu gmin odpowiadających dzielnicom. Ostateczna decyzja podjęta zostanie, gdy zatwierdzony będzie statut miasta. Bez względu na to czy wybory nastąpią do rad gminnych dzielnic, czy jednej miejskiej rady gminnej, wobec terminu wyborów przypadającego na 27 maja, najwyższy już czas na wytypowanie ludzi, którzy będą dobrze nas reprezentować we władzach dzielnicowych lub miejskich.

W ciągu ponad już 3 miesięcznej działalności Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" wielu obywateli naszego osiedla dało się poznać jako oddani służbie społecznej, dobrzy organizatorzy,

„Lajkonik” – tygodnik Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

Powstanie i działalność Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego

Organizowanie i struktura Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego

Debaty i dyskusje o przyszłości ruchu komitetów obywatelskich w Polsce miały także wpływ na tworzenie się Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. To, że musi powstać, było oczywiste już latem 1989 roku, jednak trudność sprawiała konieczność przeorganizowania Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego, który obejmował trzy województwa, w komitet obywatelski samego Krakowa, miasta, którego wówczas formalnie nie było (szerzej o tym zagadnieniu w poprzednim rozdziale).

Krakowski Komitet Obywatelski zaczął się faktycznie organizować w październiku 1989 roku, gdy wyjaśniły się sprawy z tworzeniem rządu Tadeusza Mazowieckiego. W wypracowywaniu koncepcji i zadań Komitetu istotną rolę nadal pełnił Regionalny Komitet „Solidarności” (RKS) Małopolska, reprezentowany przez Stefana Jurczaka, Jacka Smagowicza i Jana Dziadonia¹, oraz krakowscy posłowie i senatorowie, w imieniu których często występował Bartłomiej Sienkiewicz, kierujący ich biurem poselsko-senatorskim. RKS-owi zależało na tym, aby KKO przejął od „Solidarności” sprawy lokalne i jedynie informował RKS o bieżącej sytuacji. Trzon Komitetu mieli stanowić członkowie Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego, ale wiadomo było, że trzeba go poszerzyć o różne środowiska, a także o przedstawicieli tworzących się komitetów lokalnych.

Na 29 października 1989 roku zwołano w Collegium Novum ostatnie zebranie plenarne Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”, na którym „prekazano pałeczkę”, kompetencje i finanse przyszłemu Krakowskiemu Komitetowi Obywatelskiemu. Formalnie KKO został powołany 5 listopada 1989 roku na zebraniu plenarnym w kapitułach OO. Dominikanów, które równocześnie było jego pierwszym spotkaniem merytorycznym i organizacyjnym. Zestawienie zaproponowanych wówczas komisji charakteryzuje sposób ówczesnego myślenia o zadaniach Komitetu, a były to komisje: samorządu terytorialnego, kultury, nauki i oświaty, współpracy z zagranicą, współpracy z radami i organizacjami społecznymi, wsi i rolnictwa,

¹ Do których niebawem dołączyli Janusz Lupa i Stanisław Zięba.

prawa, wymiaru sprawiedliwości i interwencji, informacji i komunikacji społecznej, zdrowia i ochrony środowiska, gospodarki komunalnej i budownictwa, przekształceń własnościowych i inicjatyw gospodarczych, handlu i usług, spraw bytowych i polityki społecznej, przemysłu i transportu, młodzieży i turystyki. Janusz Baster przedstawił inny pomysł na pracę Komitetu, wynikający z ówczesnych ogólnopolskich koncepcji wspierania samorządności lokalnej, ale został przegłosowany.

Przed następnym zebraniem ustalono, że KKO będzie się składał z członków byłego MKO z terenu miasta Krakowa, którzy zadeklarowali wolę uczestniczenia w pracach KKO (było ich wówczas 105, a powiększenie tej liczby mogło nastąpić tylko w trybie tajnego głosowania przez Plenum KKO), i z przedstawicieli różnych środowisk obywatelskich stojących na gruncie etosu „Solidarności” oraz delegatów czterech dzielnicowych KO w proporcji 1:1. Stopniowo w skład KKO weszło 118 członków byłego MKO „S”, 112 osób z dzielnicowych komitetów obywatelskich, 11 reprezentantów Zarządu Regionu NSZZ „S”, 13 reprezentantów NSZZ „S” Rolników Indywidualnych oraz 7 osób z Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego i 2 z Kongregacji Kupieckiej. W sumie Komitet tworzyło ponad 250 osób.

Stopniowo także konstituowało się Prezydium, w skład którego pierwotnie weszli: Zygmunt Kolenda – przewodniczący, Krzysztof Görlich (kierownik Zespołu „Kraków”) – wiceprzewodniczący, Tadeusz Piekarz – wiceprzewodniczący, Irena Łazarska – sekretarz, Tadeusz Skiba – skarbnik, Adam Szostkiewicz – rzecznik prasowy, Tomasz Gąsowski – DKO Śródmieście, później szef Sztabu Wyborczego, Marek Cholewka – DKO Podgórze, Zbigniew Ferczyk – DKO Nowa Huta. Ostateczny skład Prezydium ustalono 2 lutego 1990 roku poprzez włączenie dodatkowych 13 osób, głównie przedstawicieli czterech krakowskich dzielnicowych komitetów obywatelskich, Zarządu Regionu (ZR) NSZZ „S”, NSZZ Rolników Indywidualnych (RI) „S” oraz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP): Maciej Krasowski – DKO Śródmieście, Andrzej Martynuska – DKO Śródmieście, Paweł Węgrzyn – DKO Śródmieście, Andrzej Gołaś – DKO Krowodrza, Jerzy Miller – DKO Krowodrza, Eugeniusz Roganowicz – DKO Krowodrza, Kazimierz Barczyk – DKO Podgórze, Leszek Zieliński – DKO Podgórze, Adolf Tomsiański – DKO Nowa Huta, Władysław Wyka – DKO Nowa Huta, Barbara Niemiec – ZR NSZZ „S”, Jerzy Rożdżyński – NSZZ RI „S”, Bartłomiej Sienkiewicz – OKP (zastąpiony 12 maja 1990 roku przez Cezarego Ulańskiego).

Przy ustalaniu składu KKO stale pojawiała się sprawa sojuszników. Po części chodziło o odtwarzanie na poziomie miasta koalicji parlamentarnej ze Stronnictwem Demokratycznym (SD) i Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym (ZSL). Koalicję z PZPR wykluczano, ale co do SD i ZSL zdania były podzielone, a różne osoby podejmowały rozmowy na własną rękę, tym bardziej że radni i działacze tych partii szukali kontaktów z „nowymi decydentami”, którzy jednak przez cały czas mieli trudności nawet z uzyskaniem lokalu na prowadzenie działalności.

Szukano form współpracy z istniejącymi już organizacjami „pozasystemowymi”: Krakowskim Towarzystwem Przemysłowym (KTP), reprezentowanym przez: Lecha Jeziornego, Jana Koscha, Leszka Kuzaja, Tomasza Studnickiego i Antoniego Potockiego (do KKO przyjęto później siedmiu członków KTP) i Kongregacją Kupiecką (re-

prezentowały ją w KKO dwie osoby). Zastanawiano się nad współpracą z NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” (rolnicy w różnych regionach kraju tworzyli odrębne ludowe komitety wyborcze jako protest wobec działalności Balcerowicza), ale ostatecznie „rolnicy” mieli w KKO 13 reprezentantów i członka Prezydium.

Zaczęły się też organizować nowe partie polityczne, które miały różny stosunek do ruchu solidarnościowego, np.: bardzo jeszcze nieliczni krakowscy Chrześcijańscy Demokraci włączyli się w pracę KKO, ale równie nieliczni lokalni działacze ogólnopolskiej Polskiej Partii Socjalistycznej-Rewolucja Demokratyczna (PPS-RD) kontestowali już mocno rząd Mazowieckiego (a szczególnie Balcerowicza).

Bardzo mocna w Krakowie Konfederacja Polski Niepodległej (KPN) konsekwentnie szła własną drogą i wystawiła własnych kandydatów do Rady Miasta w prawie wszystkich okręgach.



Plakat wyborczy Konfederacji Polski Niepodległej w Krakowie.

Cały czas trwały „zabiegi o młodzież”, ale organizacje „młodych” już wtedy kontestowały działania rządu Mazowieckiego i ruchu komitetów obywatelskich, a i te „zabiegi” nie były konsekwentne.

Już w maju w 1989 r., w czasie akcji „Sowieci do domu”, w ramach której doszło w Krakowie do trzydniowych zamieszek, drogi dążącej do pacyfikowania nastrojów „Solidarności” i radykalnej antykomunistycznej młodzieży w Krakowie tzw. „Grupy

Krakowskiej² się rozeszły. Już wtedy wygwizdywano solidarnościowych kandydatów na posłów, a wiceprzewodniczący Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego Andrzej Potocki stał się wkrótce głównym „czarnym bohaterem” części młodzieżowej prasy.

„Starzy” działacze „Solidarności” oceniali młodzież zaangażowaną w konspirację z sympatią, ale i z pewnym pobłażaniem. Dominowało przekonanie, że o losach Polski powinni rozmawiać dorośli, przygotowani do rozmów politycznych i posiadający doświadczenie opozycyjne. Natomiast Leszek Moczulski, lider KPN znalazł wspólny język z młodzieżą, tym bardziej, że duża część uczestników tej akcji była związana Organizacją Studencką KPN. Dodatkowo KPN był bardziej wiarygodny: od 1979 r. szedł swoją ścieżką, nie zasiadł przy „okrągłym stole”, a do wyborów 4 czerwca 1989 r. przystąpił samodzielnie, Moczulski nie był w kuluarach Magdaleny, i nie układał się z „czerwonymi”, więc był „czysty”.

W jesieni 1989 o pełnej współpracy ze środowiskami młodzieżowymi nie było już mowy, chociaż niektórzy wcześniejsi liderzy starali się dostać na listy KKO kandydatów do Rady Miasta. Także tylko pojedyncze osoby z RKS „Małopolska” próbowały utrzymywać z nimi kontakty. Reprezentanci obozu „Solidarności” w Krakowie byli dla tej generacji już kimś obcym. Dotyczyło to zresztą całej Polski, a trudno w tym opracowaniu opisywać to skomplikowane i przykre zagadnienie³.

Ustalając ostatecznie strukturę organizacyjną w marcu 1990 roku, powołano Komisję Rewizyjną KKO w składzie: Leszek Dzierżanowski – przewodniczący, Zygmunt Bidziński, Michał Garapich, Małgorzata Janiec, Andrzej Komorowski, Janusz Kutymba, Kazimierz Snopkiewicz, oraz Zarząd krakowskiego oddziału Fundacji Obywatelskiej: Janusz Baster, Tomasz Gąsowski (przew.), Maria Osterwa-Czekaj, Tomasz Schoen i Krystyna Sieniawska.

Siedzibę Prezydium Komitetu i biura przy ul. Garbarskiej 14 zapewniła Kongregacja Kupańska, zaś plenarne posiedzenia odbywały się najpierw w Sali Saskiej kina „Sztuka”, a następnie w auli Akademii Górniczo-Hutniczej. Sztab Wyborczy pracował w pomieszczeniach Klubu Inteligencji Katolickiej przy ul. Siennej 5, odzyskiwanych wówczas przez Arcybractwo Miłosierdzia.

² Nazwy „Grupa Krakowska” dla określenia środowisk młodzieżowych organizujących w Krakowie „zadymy” (Federacja Młodzieży Walczącej, Organizacja Studencka KPN, Organizacja Młodzieżowa KPN, Niezależne Zrzeszenie Studentów i część Ruchu „Wolność i Pokój”), użył po raz pierwszy rzecznik prasowy ówczesnego komunistycznego rządu Jerzy Urban na jednej z konferencji prasowych. Nazwa ta, pomimo pejoratywnego wydźwięku, dość szybko została zaaprobowana przez krakowskie grupy młodzieżowe (Por. R. Kasprzycki, *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988-1989*, Kraków 2003, s. 131).

³ Szeroko opisuje to zagadnienie Remigiusz Kasprzycki w cytowanej wyżej publikacji.

**Skład osobowy
Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”
1990**

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| 1. Bac Andrzej | 43. Koj Aleksander |
| 2. Banaś Kazimiera | 44. Kolenda Zygmunt |
| 3. Barański Andrzej | 45. Komorowski Andrzej |
| 4. Barczyk Kazimierz | 46. Konik Roman |
| 5. Baster Janusz | 47. Kornecki Mikołaj |
| 6. Bidziński Zygmunt | 48. Kósch Jan |
| 7. Błoński Jan | 49. Kosch Stanisław |
| 8. Bonenberg Krystyna | 50. Kozłowski Krzysztof |
| 9. Bugajski Kazimierz | 51. Kruk Janusz |
| 10. Bukowski Jerzy | 52. Krzysztofowicz Anna |
| 11. Chłap Zbigniew | 53. Kuczyński-Rokosz Gniewomir |
| 12. Cholewka Marek | 54. Lupa Janusz |
| 13. Ciesielski Roman | 55. Łazarska Irena |
| 14. Czałczyńska Barbara | 56. Maleszka Lesław |
| 15. Czekaj Jacek | 57. Koczanowski Adam |
| 16. Czerski Marek | 58. ks. Matysiak Stanisław |
| 17. Dańko Andrzej | 59. Marchewczyk Wojciech |
| 18. Dąbska-Śmiałowska Elżbieta | 60. Michałowska Danuta |
| 19. Dyka Zbigniew | 61. Mikułowski-Pomorski Jerzy |
| 20. Dziadoń Jan | 62. Niemiec Barbara |
| 21. Dzierżanowski Leszek | 63. Nowak Edward |
| 22. Elektorowicz Leszek | 64. Osterwa Czekaj Maria |
| 23. Ferczyk Zbigniew | 65. Paradowski Zbigniew |
| 24. Fijak Zbigniew | 66. Pelczar Andrzej |
| 25. Friedberg Jan | 67. Piekarz Tadeusz |
| 26. Fuliński Andrzej | 68. Płażek Stefan |
| 27. Gąsowski Tomasz | 69. Polaczek Wojciech |
| 28. Geyer Ryszard | 70. Popławski Lucjan |
| 29. Gil Mieczysław | 71. Potocki Andrzej |
| 30. Ginter Bolesław | 72. Potocki Antoni |
| 31. Górski Ludwik | 73. Prokop Jan |
| 32. Gryglewski Ryszard | 74. Rabsztyn Kazimierz |
| 33. Gorlich Krzysztof | 75. Radwan Stanisław |
| 34. Halkowski Henryk | 76. Radziwiłowicz Jerzy |
| 35. Hannelowa Józefa | 77. Roganowicz Eugeniusz |
| 36. Kuzaj Leszek | 78. Rokita Jan Maria |
| 37. Jamrozik Attila Leszek | 79. Rostworowski Marek |
| 38. Jaworski Janusz | 80. Rożdżyński Jerzy |
| 39. Jerschina Jan | 81. Rybicki Krzysztof |
| 40. Jeziorny Lech | 82. Sarnecki Paweł |
| 41. Jurczak Stefan | 83. Schoen Tomasz |
| 42. Kłoczowski Jan Andrzej | 84. Serwan Ireneusz |

85. Sieniawska Krystyna
86. Ulański Cezary
87. Skiba Tadeusz
88. Smagowicz Jacek
89. Starczewski Janusz
90. Stokłosa Jacek
91. Strożewski Władysław
92. Surdykowski Jerzy
93. Szczeklik Andrzej
94. Szczypiński Wiktor
95. Szostkiewicz Adam
96. Szumowski Maciej
97. Środoń Jan

98. ks. Tischner Józef
99. Traciewicz Kazimierz
100. Uryga Zenon
101. Waszczyszyn Zenon
102. Wilkanowicz Stefan
103. Woźniakowski Jacek
104. Wyrobek Zofia
105. Zdrada Jerzy
106. Zgoda Leopold
107. Zięba Stanisław
108. Zoll Fryderyk
109. Rey Paweł

Komitet Obywatelski „Solidarność” Nowa Huta

1. Adamczyk Józef
2. Bendo Marek
3. Bogucki Wacław
4. Bubula Barbara
5. Czarnecki Stanisław
6. Grabczyk Franciszek
7. Jasiński Antoni
8. Kalmus Aleksander
9. Kutyba Janusz
10. Łukaszewska Wiesława
11. Łączna Halina
12. Majcher Mieczysław
13. Matusz Tadeusz
14. Nowicka Alina

15. Olesiak Krystyna
16. Owca Stanisław
17. Pietrus Włodzimierz
18. Piszczkiewicz Czesław
19. Smerda Władysław
20. Skrzyniarz Janusz
21. Sroka Józef
22. Szczurek Andrzej
23. Tarko Andrzej
24. Tomasiński Adolf
25. Więcek Stanisław
26. Wyka Władysław
27. Żelazny Jan

Komitet Obywatelski „Solidarność” Krowodrza

1. Barcentewicz Jan
2. Ciećkiewicz Jan
3. Golaś Andrzej
4. Hanausek Stanisław
5. Kaczmarczyk Jacek
6. Kołaczyk Tadeusz
7. Korbias Jacek
8. Kosior Bolesław
9. Krzywoń Walter
10. Kulon Irena
11. Kwiek Julian
12. Lasota Józef
13. Lorenowicz Krzysztof
14. Łazarski Eustachy

15. Michalska Zofia
16. Miller Jerzy
17. Niewodniczański Jerzy
18. Olesiak Andrzej
19. Orkisz Janusz
20. Ptak Wiesław
21. Radzikowska Zofia
22. Seweryn Jan
23. Skawiński Adam
24. Szczepański Andrzej
25. Szymczyk Stanisław
26. Wilczyński Czesław
27. Witczak Stanisław
28. Zembura Zdzisław

Komitet Obywatelski „Solidarność” Podgórze

- | | |
|----------------------|---------------------------|
| 1. Borejczuk Roman | 15. Polonyi Jerzy |
| 2. Braś Aleksander | 16. Poraszka Włodzimierz |
| 3. Garpich Michał | 17. Ronikier Jerzy |
| 4. Gniadek Anna | 18. Sikora Marek |
| 5. Golec Joanna | 19. Siwek Henryk |
| 6. Grela Jerzy | 20. Skóra Zbigniew |
| 7. Herzog Aleksander | 21. Snopkiewicz Kazimierz |
| 8. Kłyś Andrzej | 22. Sroka Stanisław |
| 9. Kuczyńska Barbara | 23. Załuski Andrzej |
| 10. Kufrej Stanisław | 24. Znańska Aleksandra |
| 11. Labiś Walerian | 25. Zieliński Leszek |
| 12. Luty Franciszek | 26. Zwodziejasz Stanisław |
| 13. Miś Stanisław | 27. Bernardy Józef |
| 14. Penc Wiesław | 28. Żelazo Bogdan |

Komitet Obywatelski „Solidarność” Śródmieście

- | | |
|-------------------------|--------------------------|
| 1. Chorąży Lesław | 15. Martynińska Andrzej |
| 2. Dziewański Janusz | 16. Mondalski Kazimierz |
| 3. Fijak Maciej | 17. Ratajczak Józef |
| 4. Gasiński Marek | 18. Sierczański Zbigniew |
| 5. Gitis Witold | 19. Sitko Tadeusz |
| 6. Golański Ryszard | 20. Skowron Ryszard |
| 7. Janiec Małgorzata | 21. Stefański Jerzy |
| 8. Jasicka Irena | 22. Szelega Lucja |
| 9. Kleczkowski Piotr | 23. Ślęzak Andrzej |
| 10. Klewżyc Lech | 24. Machowski Tadeusz |
| 11. Krakowski Władysław | 25. Tyblewska Maria |
| 12. Lisiak Janusz | 26. Węgrzyn Paweł |
| 13. Łabuz Stefan | 27. Walczak Małgorzata |
| 14. Łażewski Piotr | 28. Zieliński Władysław |

NSZZ RI „Solidarność”

- | | |
|-----------------------|------------------------|
| 1. Cichy Leszek | 7. Irzyk Józef |
| 2. Kępiński Zygmunt | 8. Fundament Eugeniusz |
| 3. Bułat Marian | 9. Stelmazyńska Józefa |
| 4. Fricze Jan | 10. Szopa Aleksander |
| 5. Maślanka Władysław | 11. Jagła Stefan |
| 6. Michalik Leszek | 12. Baś Marian |

Cele i formy działalności Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego

Wcale nie było łatwo ustalić cele i formy działalności Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. KKO z jednej strony był budowany świadomie przez uczestniczącą już we władzy grupę Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz struktury „Solidarności” pełniące rolę „strażaka”, interweniującego w pojawiających się konfliktach oraz powiernika we wszystkich problemach, z drugiej strony był tworzony spontanicznie przez oddolny ruch osób zaangażowanych w pracę nad praktycznie każdą dziedziną życia. Równocześnie zmieniała się z dnia na dzień cała polityczna, społeczna, gospodarcza i kulturowa rzeczywistość. Jasne jednak pozostawało, że poza sprawami i interwencjami bieżącymi, celem powołania Komitetu jest objęcie władzy w mieście, wypracowanie dla miasta programu i przygotowanie się do jego rzetelnego realizowania.

Pierwszym pytaniem było, czy czekać do zmian legislacyjnych, czy próbować uzyskać władzę w mieście wcześniej, poprzez wymuszenie zmiany prezydenta. Uznano, że trzeba próbować pójść w tym drugim kierunku. Zadziałał zarówno czynnik psychologiczny, wynikający z dużej niecierpliwości, ale ważna była także chłodna kalkulacja. Parlamentarzystom i władzom „Solidarności” chodziło o nadanie mocnego akcentu politycznego. Na początku listopada 1989 roku RKS przyjął Uchwałę o konieczności zmian władz Miasta Krakowa i jednorazowej koalicji z SD i ZSL w tej sprawie oraz nawołującą do przyspieszenia wyborów samorządowych. Pomimo że



Jacek Woźniakowski i Edward Nowak – fot. Andrzej Stawiarski.

to się nie udało (o czym dalej), stało się zasadą, że oficjalni goście przyjeżdżający do Krakowa spotykali się nie z władzami miasta, ale z reprezentantami jego obywateli – najczęściej z prezydium KKO czy rektorami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ci najważniejsi byli umawiani na spotkanie także z kardynałem Franciszkiem Macharskim.

Drugim wyzwaniem było wypracowanie programu dla Krakowa, z którym można by iść do wyborów, a potem go realizować. Formą przygotowywania się do tej roli było uczestniczenie przedstawicieli komitetów lokalnych w posiedzeniach rad różnych szczebli, co od jesieni 1989 roku było już częstą praktyką. Przedstawiciele KKO brali udział w posiedzeniach ówczesnej Rady Narodowej miasta Krakowa i Dzielnicowych Rad Narodowych.

Inną formą przygotowywania się do działalności publicznej był udział w szkoleniach (o czym napisałem szerzej, omawiając Małopolską Wszechnicę Samorządową), a także udział w wyjazdach studyjnych do krajów zachodnich. Była to forma wspierania przez rządy tych krajów „tworzenia demokracji lokalnej” w Polsce. Zazwyczaj w tamtym czasie wyjazdy odbywały się w kilkusobowych grupach przedstawicieli komitetów z całej Polski. Najbardziej spektakularna była wyprawa do Francji ponad 20 członków KKO w ramach akcji „skrzydła nad Polską”. Była ona zorganizowana dzięki pomocy Rady Europy i polegała na tygodniowych stażach w różnych miejscowościach Francji, pozwalających lepiej zrozumieć, na czym może polegać samorządność. Duże znaczenie miała ranga, jaką temu stażowi nadał rząd Francji – uczestnicy wyjazdu gościli na obiedzie u ministra spraw zagranicznych – bo pokazywała „znaczenie samorządu w demokratycznym państwie”.

Przyglądanie się samorządom w krajach zachodnich rozwijało wyobraźnię, ułatwiała szukanie rozwiązań problemów komunalnych w Polsce, ale w niewielkim stopniu przekładało się na konkretne propozycje. Tym bardziej że na Zachodzie myślano, iż Polska nie ma żadnego własnego dorobku w tym zakresie i niejednokrotnie pokazywano rzeczy doskonale nam znane. Pojawiły się oczywiście także trudności we wzajemnym zrozumieniu się, wynikające z nieznanomości języka i tego, że tłumacze często nie rozumieli zagadnień, o których była mowa.

* * *

Praca programowa KKO miała opierać się na Zespole „Kraków”, powołanym przy Radzie Programowej Regionalnej Komisji „Solidarność” Małopolska w październiku 1989 roku. W jego ramach powstało 13 komisji: wsi i rolnictwa, dóbr kultury, energetyki, restrukturyzacji przemysłu i gospodarki odpadami przemysłowymi, ekonomiczno-prawna, stanu środowiska i monitoringu, zdrowia społecznego, komunikacji, gospodarki komunalnej, gospodarki wodnej i prawa wodnego, problemów społecznych, polityki przestrzennej oraz ochrony przyrody.

Wypada przypomnieć osoby koordynujące pracę Zespołu:

Zbigniew Beiersdorf, [?] Dąbrowski, Jan Friedberg, Ryszard Geyer, Józef Gęga, Krzysztof Görlich, Adam Guła, Maria Gumińska, [?] Kopta, Mikołaj Kornecki, Stanisław Kosch, Bogusław Krasnowolski, Aleksander Lewiński, Zbigniew Mirek, Lucjan Popławski, Andrzej Rudnicki, Krystyna Ryczaj, Tomasz Studnicki, Bronisław Szczęsny, Stanisław Wróbel.

Oprócz tego działał zespół ds. samorządu, którego przewodniczącym był Jerzy Mikułowski Pomorski, a uczestniczyli w jego pracach: Zbigniew Beiersdorf, Jan Jerschina, Jan Pamuła, Jacek Purchla, Paweł Sarnecki, Leopold Zgoda i Zygmunt Ziobrowski. Trudno dzisiaj powiedzieć, jaki był wkład poszczególnych osób w sformułowanie ostatecznego programu wyborczego KKO.

Tworzenie programu dla Krakowa

Krakowski Komitet Obywatelski, proponując w grudniu 1989 roku prof. Ryszarda Gryglewskiego na prezydenta Krakowa, przygotował dla niego tezy programowe, nie znając jeszcze rozstrzygnięć legislacyjnych, określających zakres zadań i uprawnień miasta. Chodziło wtedy o stanowiska prezydenta województwa miejskiego krakowskiego, a nie samego miasta. Te tezy miały charakter raczej techniczny, co ilustruje już sformułowanie Józefa Dietla: „(...) aby Kraków był czystszy, zdrowszy i ozdobniejszy”, przyjęte jako motto. Potem następowało 12 rozdziałów: styl zarządzania, powrót do naturalnych funkcji Krakowa, ochrona środowiska, telekomunikacja, budownictwo i gospodarka mieszkaniowa, komunikacja, gospodarka komunalna, szkolnictwo, nauka i szkoły wyższe, zdrowie, bezpieczeństwo publiczne oraz sport i rekreacja.

Rozdział „Powrót do naturalnych funkcji Krakowa” zaczynał się od dwóch charakterystycznych akapitów:

Przerwiemy nowotworowy rozrost Krakowa i powrócimy do jego naturalnego historycznego rozwoju. Kraków musi przeistoczyć się z ośrodka pseudo-wielkoprzemysłowego w ośrodek europejskiej kultury i nauki, a co za tym idzie w ośrodek międzynarodowej turystyki, z równoległym wykształceniem handlu, usług, hotelarstwa, artystycznego rzemiosła i czystego ekologicznie przemysłu.

Aby w dalszym planie Kraków mógł rozkwitnąć w XXI wieku jako ośrodek europejskiej kultury i nauki, to musi także przekształcić się w miasto banków, giełdy i towarzystw ubezpieczeniowych. W nowoczesnych miastach funkcje ośrodka intelektualnego i ośrodka finansowego uzupełniają się nawzajem. Liczymy na Polonię, która może obecnie odegrać inicjującą rolę dla rozwoju Krakowa, podobną do tej, jaką odegrała w XIX wieku polska arystokracja zamieszkała za granicą lub galicyjscy kupcy, ziemianie, bankierzy i inteligencja⁴.

Tezy mówią wiele o nastrojach wśród działaczy „komitetowych”. Szczególnie istotny jest następujący fragment:

Kraków od wieków jest sanktuarium narodowym, nekropolią królów i wielkich synów Narodu, „Ołtarzem Ojczyzny”, symbolem niepodległego ducha Polaków, klamrą spinającą ich z kulturą europejską, najstarszym miastem uniwersyteckim Polski, a od niedawna stał się „Rzymem Polaków”. Dlatego będziemy domagać się specjalnych praw dla Krakowa w Statucie. Kraków miał już swój statut nadany mu w 1866 roku przez sejm galicyjski i zatwierdzony przez Wiedeń. Nie może to być, aby w 1990 roku

⁴ Kserokopia w posiadaniu autora.



„Krowoderski Zuch” – biuletyn informacyjny osiedlowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

parlament RP odmówił nam prawa do prowadzenia własnej polityki ekonomicznej i polityki zagranicznej, tak aby Miasto znalazło podstawy ekonomiczne dla utrzymania swojej wielkości potrzebnej całemu Narodowi.

Statut ustalił swoiste dla Krakowa sposoby współdziałania władzy samorządowej i państwowej w sposób odpowiadający tradycjom Miasta, wytyczył historycznie uzasadniony podział gminy, zagwarantuje prawo do godziwych dochodów z zarządzania mieniem komunalnym oraz prawo do umiędzynarodowienia gospodarki miejskiej. Prezydent zadba o to, aby gospodarowanie majątkiem miejskim było oparte o prawa rynku i wspomagało harmonijny rozwój aglomeracji krakowskiej w jej zespołach kulturalno-turystyczno-handlowym, rolniczo-żywniowym, przemysłowo-naukowym (tylko czysty ekologicznie przemysł!) i bankowo-finansowym. Polityka gospodarcza Miasta będzie sprzyjać przekształceniu strefy podmiejskiej z układu konkurencyjnego w układ komplementarny w stosunku do tego Krakowa, który przecież od wieków Polacy zwą: *Cracovia urbs Poloniae celebrissima*⁵.

Ostatecznie program wyborczy Krakowskiego Komitetu Wyborczego „Solidarność” został sformułowany następująco:

⁵ Ibidem.

KRAKOWSKI
KOMITET
OBYWATELSKI

SOLIDARNOŚĆ

PROGRAM WYBORCZY KRAKOWSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO “SOLIDARNOŚĆ”

MY — CZŁONKOWIE KRAKOWSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO

“SOLIDARNOŚĆ”,

MY — KRAKOWIANIE,

MY — POLACY,

MY — EUROPEJCZYCY,

- mieszkańcy miasta, uznanego przez Komitet Dziedzictwa Światowego UNESCO za jeden z dwunastu najcenniejszych zabytków kultury,
- uważając, że dziś wreszcie pojawia się szansa samostanowienia o najżywniejszych sprawach naszego grodu,
- uważając, że wobec siebie samych, wobec przeszłych i przyszłych pokoleń mamy obowiązek ratować przed zagładą nasze umierające miasto, które w dzisiejszym, tragicznym stanie jest ofiarą systemu komunistycznego i jego polityki nieudolności i zaplanowanej akcji wyniszczenia prastarej polskiej stolicy,

PRZEDKLADAMY MIESZKAŃCOM KRAKOWA NASZ PROGRAM WYBORCZY.

- który — jak wierzymy — odpowiada ich potrzebom, mimo
 - że nie jest zapewne pozbawiony niedociągnięć,
 - że nie jest szczegółowym wykazem przedsięwzięć, jako że wykazu takiego nikt odpowiedzialny i kompetentny nie jest w stanie w dzisiejszej sytuacji przedłożyć,
- który jest otwarty na wszelkie inicjatywy uczciwych Obywateli, którym na sercu leży nasze wspólne dobro,
- który jest prezentacją zasad, jakimi pragniemy się kierować,
- który ma służyć przekształceniu naszego miasta w

KRAKÓW GODNY JEGO MIESZKAŃCÓW
KRAKÓW NA JAKI ZASŁUŻYLIŚMY

1. JAK CHCEMY DZIAŁAĆ

Stając do wyborów pod naszym znakiem, uznając bezwzględne pierwszeństwo człowieka przed wszelkimi innymi celami, wierni ideałom międzyludzkiej solidarności, chcemy przede wszystkim

WIDZIEĆ CZŁOWIEKA

i na rzecz jego potrzeb

DZIAŁAĆ NIE W POJEDYNKĘ I W ROZBICIU, A SOLIDARNIE I RAZEM

by w ten sposób

BUDOWAĆ NASZ WŁASNY ŚWIAT MAŁYCH OJCZYZN

Uważamy, że dzisiejsze czasy wymagają tego, by powiedzieć:

- dość jałowych sporów, bezcelowych podziałów,
- + wołamy o solidarność i współdziałanie;
- dość egoizmu,
- + wołamy o wielkoduszność i poświęcenie w imię naszego wspólnego dobra; bez tego nie zbudujemy przyszłości, bez tego wszelkie inne obietnice są tylko złudą;
- jesteśmy przeciw demagogii, dogmatyzmowi i hasłom bez pokrycia,
- + wołamy o rzeczowość, trzeźwość spojrzenia i o prawdę w życiu społecznym;
- zamiast “walki klas”, ścierania się grup interesów i zmagania politycznych i gospodarczych o wpływy,

Program Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego.

- + trzeba by ludzie umieli i chcieli wzajemnie się obdarowywać tym, co każdy człowiek i całe grupy społeczne mają najlepszego do ofiarowania innym;
- dość myśli i słów bez pokrycia,
- + chcemy zgodności słów i czynów: chcemy słów, których usprawiedliwieniem jest czyn, i czynów, które są rzeczywiście przemyślane;
- nie chcemy monopolu na prawdę, na "jedynie słuszne" racje, nie chcemy monopolu władzy zarówno politycznej, jak i gospodarczej, jesteśmy przeciw wszelkiej dyskryminacji: przeciw nacjonalizmowi, antysemityzmowi, uzurpacji praw, niesprawiedliwości i pogardzie,
- + chcemy szacunku dla każdego oraz równych praw i szans w głoszeniu poglądów i opinii, w dostępie do władzy, i w dążeniu do zamożności;
- dość mamienia nas hasłami pozornej równości ludzi, która naprawdę oznacza "urawniłowkę",
- + chcemy, by w granicach rozsądku przestrzegano swobody rozwoju każdego człowieka, nieskrępowanego prawa do jego osobistego wyboru i poszanowania go takim, jakim jest;
- jesteśmy przeciw przerosom indywidualizmu, arogancji i ignorancji ludzi przez jednostki i grupy społeczne,
- + popieramy wszelkie działania oparte o prawdziwy instynkt społeczny, chcemy, by tworzyły się autentyczne wspólnoty ludzi, pragnących sobie wzajemnie pomagać i żyć swoim własnym życiem;
- jesteśmy przeciwni ideom wymuszonego "uszcześliwiania" człowieka i urządzania mu życia "na siłę",
- + chcemy swobody dla twórczej inicjatywy każdego człowieka i całych grup społecznych;
- dość marnotrawstwa czasu, możliwości każdego człowieka, potencjału gospodarki kraju,
- + chcemy działać szybko, skutecznie, wydajnie i oszczędnie, wykorzystując talenty ludzi oraz pozostające wciąż szanse na poprawę gospodarki i poziomu życia;

2. CO CHCEMY ROBIĆ

Świadomi narastającego zagrożenia bytu materialnego i biedy, uznajemy, że miarą dojrzałości, kultury i służby społecznej każdego jest jego **GOTOWOŚĆ I ZDECYDOWANIE NIESIENIA POMOCY NAJSŁABSZYM I NAJBARDZIEJ ZAGROŻONYM**: osobom niepełnosprawnym i chorym, rodzinom wielodzietnym i rozbitym, rencistom, emerytom, osobom bezrobotnym, które utraciły pracę, tym, których dotknęły choroby społeczne – wszystkim, którzy w tych coraz trudniejszych czasach naprawdę potrzebują i oczekują pomocy.

Będziemy dążyć do tego, by

- chorzy i niepełnosprawni znaleźli właściwą opiekę,
- biedni i cierpiący niedostatek w godny sposób uzyskali środki do życia,
- bezradni znaleźli pomoc i radę jak wyzwać się z trudności,
- bezrobotni zyskali nadzieję i perspektywę rychłego powrotu do pracy;

BY DAŁO SIĘ I WARTO BYŁO ŻYĆ W KRAKOWIE

Na równi ze wszystkimi mieszkańcami Krakowa,

- doświadczając wszelkich uciążliwości życia w mieście o zatrutym środowisku, niewydajnym systemie obsługi i zaopatrzenia Obywateli, niewydolnej pracy służby zdrowia, niskim poziomie oświaty, upadającej kulturze,
- żyjąc w mieście, gdzie narasta poczucie zagrożenia i braku bezpieczeństwa w domu i na ulicy, gdzie bezkarnie szerzy się chamstwo, obejmując swym zasięgiem coraz to większe obszary naszego grodu, jesteśmy świadomi ogromu pracy, jaką przyjdzie wykonać tym, którym Obywatele Krakowa powierzą władanie ich miastem i zadanie przekształcenia dzisiejszego grodu Kraka w miasto, w którym da się i będzie się chciało żyć.

ZAMIERZAMY między innymi

- **sprzyjać samorządności** ludzi w miejscu ich zamieszkania i pracy:
 - popierać samorząd lokalny i wzrost jego uprawnień. Jesteśmy za tym, by nie tylko administracyjne zarządzenia a sami pracownicy, najlepiej wszak znający swe zakłady, mogli o nich stanowić: niech pracownicy służby zdrowia organizują lecznictwo, a nauczyciele i rodzice - oświatę i nauczanie, itd., pod warunkiem, że będą działać w imię dobra wspólnego, a nie tylko własnych interesów;

- popierać ideę uspołecznienia służb i instytucji publicznych: szkolnictwa, służby zdrowia, itd.,
- **znieść niepotrzebną biurokrację**, która pożera nasze pieniądze i utrudnia normalne działanie organizmu miejskiego: służby zdrowia, szkolnictwa, ośrodków naukowych i kulturalnych, przedsiębiorstw usługowych i wielu, wielu innych instytucji publicznych,
- **usprawnić pracę służb komunalnych i instytucji usługowych**, czyli zadbać głównie o czystość miasta, sprawną komunikację i lepsze zaopatrzenie,
- **zmniejszyć uciążliwość życia**, a zwłaszcza
 - ograniczyć poziom zanieczyszczenia środowiska na ile to tylko możliwe i tak, jak najszybciej się da;
 - wprowadzić reformę systemu lecznictwa, stosownie do potrzeb społeczności, żyjącej w zanieczyszczonym środowisku:
 - jesteśmy za efektywnością i jak najlepszym wykorzystaniem już istniejących ośrodków służby zdrowia, tak by nie trzeba było — jak się to dziś mówi — być zdrowym, by się leczyć;
 - sprzeciwiamy się próbom komercjalizacji lecznictwa;
 - wprowadzić reformę systemu oświaty tak, by
 - uczeń i student przestał być przedmiotem zabiegów pedagogicznych, a stał się naprawdę podmiotem troski nauczycieli i wykładowców;
 - rodzice odzyskali swe prawa do stanowienia o dobru dziecka;
 - nauczyciele i wykładowcy ponownie odzyskali swój autorytet;
 - upowszechnienie i rozszerzenie kształcenia pozwoliło zdobywać kwalifikacje na miarę potrzeb przyszłości, a jednocześnie, zatrzymując młodzież w szkołach, łagodziło doraźnie groźbę bezrobocia wśród młodych;
 - przeprofilować krakowski przemysł tak, aby mógł współistnieć z miastem i służyć Krakowowi, powiększając jego zamożność;
 - zrobić co tylko możliwe by złagodzić problemy mieszkaniowe i podnieść poziom usług dla lokatorów;
- **ratować, chronić i wspierać krakowską kulturę** oraz najcenniejsze zabytki kultury materialnej i krakowski pejzaż — słowem to, co stanowi o tym, że Kraków jest Krakowem,
- **domagać się od władz państwa** uznania specyficznych potrzeb i rangi Krakowa na mapie kraju.

CHCEMY w przyszłości

- **Krakowa na miarę naszych marzeń i aspiracji**, jako światowego ośrodka uniwersyteckiego, kulturalnego i gospodarczego - miasta o czystym powietrzu i wodzie, bogatego w centra handlowe i bankowe, w miejsca, gdzie można by znaleźć okazję do godziwej zabawy i wesołej rozrywki, miasta atrakcyjnego ze sprawnie zorganizowanym i nowoczesnym systemem gospodarki komunalnej i usług, w którym znalazłoby swe miejsce tak kiedyś poważane krakowskie kupiectwo, rzemiosło i dobrze rozumiana przedsiębiorczość prywatna. Słowem, chcemy Krakowa, który przyciągałby uczonych, artystów i turystów, a przede wszystkim był podstawą dobrobytu i dumy jego mieszkańców;
- **stworzyć - wspólnie ze wszystkimi Krakowianami** - nowy statut i podział administracyjny miasta, które byłoby oparte o tradycyjne i nowopowstałe naturalne więzi między jego mieszkańcami oraz odpowiadałoby ich potrzebom i aspiracjom, dając im możliwość urządzenia sobie życia po swojemu;
- **przekształcać miasto nie czyniąc nikomu krzywdy**, nie powodując biedy: musi się w nim znaleźć miejsce i zatrudnienie dla każdego mieszkańca Krakowa, który zechce tu uczciwie żyć i pracować;
- **budować przyszły kształt Krakowa, jako wspólne dzieło wszystkich jego mieszkańców**, a nie wąskiej grupy nacisku politycznego lub ekonomicznego;
- **sprzyjać dialogowi i zrozumieniu pomiędzy wszystkimi Krakowianami**, tak by służyło to odradzaniu się miasta i powstawaniu Krakowa przyszłości.

NIE CHCEMY

- **nikogo mamić czczymi obietnicami** - zrobimy wszystko, co się da i na co warunki pozwolą. Tylko człowiek nieodpowiedzialny może się ważyć na składanie kompletnego programu niezawodnych obietnic. Już to znamy...
- **nikogo zawieść**, wolimy być ostrożni w składaniu obietnic, a odważni w działaniu.

3. JAK CHCEMY SŁUŻYĆ SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ

Stając do wyborów,

- nie dążymy do władzy, po to by rządzić ludźmi, lecz po to, by im skuteczniej służyć.

JEŻELI WYGRAMY WYBORY, TO

- nie będziemy rządzić miastem, władając jego mieszkańcami, lecz będziemy się starać spełniać wolę Krakowian;
- będziemy jak najmniej "sprawować" władzę, a jak najwięcej współdziałać z ludźmi, razem z nimi tworzyć i iść za ich wskazówką i radą;
- będziemy otwarci, dzieląc się władzą z każdym, kto uczciwy i obdarzony społecznym mandatem, zechce nam pomóc w pracy dla miasta i jego mieszkańców;
- będziemy budować demokrację,
 - w której większość będzie szanować opinie i strzec potrzeb mniejszości;
 - która będzie dość silna, by przeciwstawić się cokolwiek próbom zamachu na jej podstawy;
- będziemy starali się uchować przed "chorobami władzy", czyli przed
 - zerwaniem więzi z ludźmi i lekceważeniem ich głosów;
 - dążeniem do rozszerzenia i umocnienia wpływów jedynie po to, by utrzymać się u władzy;
 - tamowaniem i lekceważeniem krytyki i głosów niezadowolonych;
 - wszelkim złudnym przeświadczeniem o własnych racjach;
- postaramy się udowodnić, że
 - posiadanie władzy nie oznacza końca międzyludzkiej Solidarności;
 - silna władza nie oznacza dyktatury, a jedynie zdecydowane działanie w służbie społecznej.

Jesteśmy świadomi, jak z jednej strony nikłymi, a z drugiej niemal nieograniczonymi środkami będą nowe władze dysponowały. Utrapieniem bowiem będą bardzo skromne środki finansowe i materialne, że zorganizowane i niewydajne służby administracyjne i komunalne, brak fachowej kadry, trudności w uzyskaniu ze strony władz centralnych dostatecznej pomocy, której znajdujący się w obecnym stanie Kraków potrzebuje. Na przeciw tym utrapieniom mogą stanąć, gdy zechcą, sami Krakowianie wraz całą swą pomysłowością, doświadczeniem i wolą przekształcenia Krakowa w miasto na miarę ich potrzeb, na miarę ich możliwości i tradycji, jakie posiada dawna stolica Polski.

Jeżeli mimo wspomnianych trudności stajemy do wyborów, to tylko dlatego, że mamy nadzieję, iż Krakowianie

- uwierzą w siebie, zechcą pomóc i - na ile tylko będą mogli - sami zabiorą się do ratowania miasta i urzędu go po swojemu;
- uwierzą nam na tyle, by powierzyć mandaty naszym kandydatom;
- nie dadzą się zwieść nikomu, także i nam, jedynie obietnicami, a w przyszłości sami
- dopilnują, by przyszli radni byli posłuszni ich woli i wierni złożonym obietnicom.

KRAKOWSKI WYBORCO!

Oto przedstawiliśmy świat uznawanych przez nas wartości, wyznawanych ideałów i prezentowanych postaw.

Prosimy,

- byście zechcieli Państwo przyjąć nasze zaproszenie do Osiedlowych Komitetów Obywatelskich, aby przekonać się naocznie, czy to, co napisane powyżej, to tylko czcze słowa, czy też widać już zaczątek czynów;
- byście sami Państwo ocenili, czy chcecie postawić na kartę nimi zapisaną;
- byście sprawdzili, na ile każdy z naszych kandydatów jest ich wyrazicielem.

**GŁOS NALEŻY DO PAŃSTWA
I TYLKO DO WAS**

Kampania prezydencka Ryszarda Gryglewskiego

Pierwszy cel KKO, czyli wybór popieranego przez Komitet prezydenta Krakowa, nie został osiągnięty. Była to spektakularna porażka, która pokazała, że system PRL jeszcze się „nie rozsypał”, jak się niektórym zdawało. KKO razem z posłami i senatorami OKP, przy aprobacie ówczesnego szefa Urzędu Rady Ministrów Jacka Ambroziaka, postanowił przeprowadzić pierwszy w skali całego kraju eksperyment zastąpienia dotychczasowego komunistycznego prezydenta miasta, Tadeusza Salwy, kandydatem „solidarnościowym”. Zakładano, że ma nim być „autorytet z osobowością, niebędący figurą polityczną”. Rozważano różne kandydatury: prof. Tomasza Studnickiego, doc. Jana Środonia, prof. Ryszarda Geyera, prof. Romana Ciesielskiego oraz prof. Aleksandra Koja, który od razu odmówił. Ostatecznie wybrano prof. Ryszarda Gryglewskiego, byłego rektora Akademii Medycznej. Już 17 listopada 1989 roku Krakowski Komitet Obywatelski, na pierwszym plenarnym posiedzeniu, podjął uchwałę, w której zapisano, że:

KKO zwraca się do Sejmu, a w szczególności do członków OKP, z apelem o maksymalne przyspieszenie prac nad przygotowaniem wyborów do władz terytorialnych. KKO uznaje za konieczne podjęcie natychmiastowych działań mających na celu dokonanie zasadniczych zmian personalnych we władzach województwa krakowskiego. KKO akceptuje dotychczasowe działania posłów i senatorów oraz prezydium KKO w tej sprawie.

KKO jest gotów wysunąć własnych kandydatów na urząd prezydenta Krakowa.

KKO upoważnia prezydium do podjęcia rozmów na ten temat ze stronnictwami politycznymi, ugrupowaniami społecznymi i władzami miasta⁶.

Po licznych spotkaniach politycznych w Krakowie zapadły decyzje „rządowe”. Prof. Gryglewski rozmawiał z różnymi grupami radnych. Wydawało się, że scenariusz jest w pełni gotowy i prawie wszyscy się na niego zgadzają. Trwały przygotowania do obsadzenia różnych innych urzędów w ramach magistratu i dzielnic. Marek Czerski miał być rzecznikiem prasowym prezydenta. W Teatrze Słowackiego odbyło się spotkanie prof. Gryglewskiego z mieszkańcami Krakowa, a na zakończenie jego kampanii koncert w Teatrze Starym.

Operacja ta ujawniła wyraźnie, że takie „gry” wymagają politycznych umiejętności, a nie tylko „moralnej słuszności”. Udało się bowiem doprowadzić do rezygnacji Tadeusza Salwy, ale mająca decydujący głos Rada Narodowa wybrała na prezydenta przytłaczającą większością głosów Jerzego Rościszewskiego, człowieka związanego ze starym układem. Była to tylko manifestacja, bo i tak trzy miesiące później urząd zlikwidowano.

Wywołało to falę komentarzy i oświadczeń, także w komitetach osiedlowych. Przykładem może być zebranie OKO Dębnik i Zakrzówka, które zostało opisane w drugim numerze „Kuriera Podwawelskiego”:

Wyjątkowo licznie przybyli mieszkańcy na kolejne zebranie Komitetu Obywatelskiego Dębnik i Zakrzówka (13.02.90 r.). Dyskusja skupiła się na wyborach prezydenta.

⁶ Notatki Ireny Łazarskiej – sekretarza Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. Kserokopia w posiadaniu autora.

Spontanicznie wyrażano oburzenie. Pełne emocji wystąpienie Zenona Pilewskiego zawierało potępienie radnych miejskich, którzy wykazali wyjątkowo złą wolę. Pan Pilewski podkreślił znaczenie programu prof. Gryglewskiego; uznał go za celny i zgodny z oczekiwaniami. Rościszewski nie przedstawił żadnego programu. Wybór na prezydenta tej właśnie osoby jest skutkiem złośliwości radnych. Trzeźwe i rzeczowe wystąpienie dr Mirosława Steca zwróciło uwagę na inny aspekt: przyczyną klęski prof. Gryglewskiego była nie tylko zła wola radnych, lecz przede wszystkim kardynalne błędy polityczne kampanii przedwyborczej. Prowadzono ją bez uszanowania elementarnych zasad tu obowiązujących. Ewidentnym błędem taktycznym było niewystawienie drugiego kandydata (dałoby to premierowi szansę zatwierdzenia dwóch sensownych propozycji). Należy tę klęskę przekuć w doświadczenie i skorzystać z niego w nadchodzących wyborach. Pozyskać najwybitniejszych specjalistów, a stronić od pobożnych życzeń.

W maju, gdy jeszcze nie były znane wyniki KKO w wyborach do Rady Miasta, a więc nie było pewności, jakim poparciem cieszy się Komitet wśród mieszkańców, pojawiła się sprawa obsady nowego urzędu – wojewody krakowskiego. Obawiano się, że dla premiera, po sprawie Gryglewskiego, Komitet nie jest jako ruch obywatelski wiarygodny i że w związku z tym nie ma pewności, czy uzna jego sugestie. Tym bardziej że w łonie Komitetu istniał także spór w sprawie oceny polityki ówczesnych władz województwa. Chodziło również o przeciwstawienie się Komitetu naciskom parlamentarzystów. Barbara Niemiec podkreślała: „niezależnie od tego, czy ruch obywatelski jest słaby, czy mocny, musimy być odpowiedzialni za własne decyzje, a nie za decyzje posłów OKP”⁷.

Ostatecznie wojewodą krakowskim został wiceprzewodniczący Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego Tadeusz Piekarz.



Mecz kandydatów KKO i ??? – maj 1990. Od lewej Kazimierz Barczyk, Tadeusz Piekarz, NN, Edward Nowak i Zbigniew Fijak – fot. Andrzej Stawiarski.

⁷ Ibidem.

Reagowanie na wyzwania bieżące

Poza systematyczną i planową działalnością konieczne było reagowanie na różne bieżące wyzwania. W całym społeczeństwie następowała zmiana nastrojów, spowodowana pogorszeniem sytuacji różnych grup społecznych, w tym podstawowych sojuszników ruchu komitetów, jakimi były wielkie zakłady pracy. Także indywidualni rolnicy zrazili się do polityki rządu. W związku z tym istotnego znaczenia nabrała działalność interwencyjna i charytatywna, prowadzona przez lokalne i dzielnicowe komitety obywatelskie, o której KKO był na bieżąco informowany. Zajmowała się tym Komisja Interwencji KKO. Komitet brał udział we wspieraniu działań na rzecz Funduszu Daru Narodowego, który miał wspomagać działania socjalne i ekologiczne, np. współorganizując w połowie stycznia 1990 roku koncert „Artyści dla Rzeczypospolitej”.

Od jesieni 1989 roku postępował rozpad systemu „demoludów” – państw demokracji ludowej, który z końcem grudnia w Rumunii objawił się krwawą rewolucją. Krakowski Komitet Obywatelski włączył się w akcję pomocy humanitarnej dla Rumunii, którą organizował prof. Jerzy Chłap, kierujący krakowskim oddziałem organizacji Lekarze Świata, a którą wspierała Krajowa Rada Hutników.

Pojawił się ponadto problem przeciwdziałania niszczeniu akt PZPR i tajnych służb oraz przejmowania lokali PZPR. Apogeum tego procesu była okupacja przez młodzież różnych ugrupowań gmachu KW PZPR w Krakowie 22 stycznia 1990 roku, po 11 godzinach zakończona oświadczeniem, że budynek KW zostanie przekazany miastu. Protestowano pod konsulem radzieckim w rocznicę Jałty, występowano przeciwko obecności wojsk sowieckich w Polsce. Także w rocznicę stanu wojennego 13 grudnia 1989 roku doszło w Krakowie do poważnych zamieszek. Pokrewną sprawą było rozliczenie funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa za bezprawne działania w poprzednich latach. W styczniu odbyło się w Krakowie posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej w sprawie „likwidacji policji politycznej”, któremu patronował Jan Rokita. W ramach KKO powołano Komisję Praworządności, która monitorowała zmiany w policji (także przemianowanie milicji na policję) i dbałość o przestrzeganie prawa, a jej szef Zbigniew Fijak stanął na czele Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Byłych Funkcjonariuszy b. SB w Krakowie poddawanych weryfikacji. Psychologiczne znaczenie miało objęcie w marcu funkcji wiceministra spraw wewnętrznych przez krakowianina Krzysztofa Kozłowskiego. Wszystko to dawało nadzieję na koniec państwa totalitarnego, pogłębianą faktem, że wielu krakowskich działaczy antykomunistycznych wstąpiło do nowych „służb”.

Istotną sprawą było przeciwdziałanie patologiom związanym z przekształcaniami własnościowymi, które w tym przejściowym czasie bardzo się nasiliły. „Zimnym prysznicem” przed wyborami samorządowymi okazały się w całej Polsce wybory w spółdzielniach (głównie mieszkaniowych), w których na ogół wygrali dotychczasowi zarządcy, uzyskując (w wyniku zmian w prawie) dużo większe możliwości uwłaszczenia się na spółdzielczym majątku. Równolegle zaczęli się organizować prywatni właściciele nieruchomości, powołując swoje stowarzyszenie.

Tak pisał o tym Bartłomiej Sienkiewicz, jako dyrektor wojewódzkiego Biura Poselsko-Senatorskiego OKP w Krakowie:

Jedną z najpilniejszych spraw komitetów jest zabezpieczenie majątku komunalnego przed zmianami własnościowymi (spółki nomenklaturowe). Jedyną możliwość powstrzymania tego procesu stanowi uzyskanie wpływu na rady narodowe szczebla podstawowego. Rady te często nawet nie wiedzą, co wchodzi w skład majątku gminy i jaka jest jego wartość – to komitety obywatelskie powinny wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za majątek przyszłego samorządu. Tymczasem pytanie skierowane do działaczy komitetów, co teraz stanowi majątek gminy, zwykle powoduje zakłopotanie. Komitety obywatelskie są na pewno skazane na konflikt ze „starą” administracją czy radami. Dlatego też, nie posiadając przecież żadnego statusu prawnego, powinny być liczne, reprezentatywne i obdarzone zaufaniem społecznym. Tylko wtedy będą w stanie wywierać skuteczny nacisk na rady⁸.

Podejmowano starania o przekazanie budynków zajmowanych przez PZPR, ZOMO, SB itp. na cele społeczne. Pojawiła się np. koncepcja, aby kamienica przy Rynku Głównym 25 powróciła do funkcji Domu Obywatelskiego. Różnorakie środowiska młodzieżowe (NZS, WiP, Organizacja Młodych KPN, Polska Partia Niepodległościowa, Afront – Front Antykomunistyczny, Federacja Anarchistyczna) wielokrotnie manifestowały swoje niezadowolenie z przebiegu transformacji i zbyt wolnego tempa likwidowania komunistycznych instytucji. Dosyć często dochodziło w Krakowie do „zadym” przed Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych na Mogilskiej czy konsulatem ZSRR, które KKO starał się uspokajać, żeby nie uderzały w „nasz rząd”.

Szybko pojawiły się opinie o tworzeniu się politycznego monopolu „Solidarności”, chociaż OKP nadal był w Sejmie w mniejszości. Prawdą jest, że jeszcze przed wyborami osoby wskazane przez KKO stawały się pewnymi kandydatami na stanowiska w Krakowie zależne od rządu, a w każdym razie opinia KKO bardzo się w ich obsadzaniu liczyła. Nadal jednak miastem rządził „stary układ”. Mimo to już w styczniu 1990 roku odbył się wiec przeciwko komitetowi obywatelskiemu (pod hasłem „precz z różowymi”), później ponawiane były protesty, a od kwietnia 1990 roku – wiece przeciwko Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu, obarczanemu odpowiedzialnością za skutki planu Balcerowicza.

Istotne znaczenie miały zmiany na płaszczyźnie kultury. Działo się w tym zakresie bardzo wiele, ale przypomnę tylko kilka inicjatyw, które wywołały pozytywne emocje. Już w styczniu zaczęły się pierwsze przemianowania ulic upamiętniających „komunistycznych bohaterów”. Także w styczniu doszło do zmiany Zarządu Związku Literatów Polskich w Krakowie. W kwietniu powołano Bronisława Wildsteina na szefa krakowskiej rozgłośni radiowej. Także w kwietniu przywrócono święto Konstytucji 3 maja i zlikwidowano święto 22 lipca. Dnia 3 maja 1990 roku spotkali się krakowscy naukowcy i reaktywowali Polską Akademię Umiejętności, zlikwidowaną w latach 50. przez komunistów. Także w maju zakończony został monopol prasowy i rozpoczęto

⁸ B. Sienkiewicz, *Jakie szkolenie, kiedy wybory?*, „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1990, nr 8/9, s. 56.

przekształcanie i prywatyzowanie Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Ruch”. Po latach trudno w to uwierzyć, ale te zmiany jeszcze kilka miesięcy wcześniej były nie do pomyślenia. To wszystko działo się z pewnym udziałem ludzi z Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. KKO poparł także utworzenie Radia Małopolska FUN (późniejszego RMF FM), które było pierwszym prywatnym radiem w krajach komunistycznych. Z taką inicjatywą wyszedł jeszcze wiosną 1989 roku Stanisław Tyczyński, który podczas strajku w Hucie Lenina, po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 roku, nadawał audycje komitetu strajkowego, potem stworzył Radio Solidarność Małopolska, a następnie wyjechał do Francji, gdzie nawiązał kontakty biznesowe. W czerwcu 1989 roku powołano Krakowską Fundację Komunikacji Społecznej (m.in. Krzysztof Kozłowski, Edward Nowak, Stanisław Handzlik i Krzysztof Bachmiński). Uruchomienie radia 27 lutego 1990 roku było wielkim wydarzeniem. Samolot z Paryża przywiózł na tę okazję 180 wybitnych osobistości francuskiej kultury i mediów, a na koncercie i bankiecie bawili się znani i znaczący Krakowianie. Wkrótce jednak ten obywatelski rodowód przestał mieć dla zarządców radia znaczenie.



Akcja plakatowa kandydatów KKO – fot. Andrzej Stawiarski.

Batalia o samorząd Krakowa

Zmagania legislacyjne

Formalnie proces budowania samorządu terytorialnego w Polsce zaczął się od inicjatywy ustawodawczej Senatu z lipca 1989 roku, ale faktycznie od powołania 1 października 1989 roku Jerzego Regulskiego na pełnomocnika rządu ds. reformy samorządowej. Ustalono jednak jego status jako podsekretarza stanu w strukturze Urzędu Rady Ministrów, który był zbyt niski w stosunku do zadań, co od pierwszego momentu rodziło trudności proceduralne, organizacyjne i techniczne. Tym bardziej że Jerzy Kołodziejski, który odpowiadał za administrację rządową, miał wyższą rangę, a stał się obrońcą zarówno *status quo* ustrojowego, jak i ludzi dawnego reżimu.

Konieczne było wprowadzenie nowego systemu w ciągu kilku miesięcy. Stało się więc oczywiste, że nie będzie możliwe całościowe zaprogramowanie i stworzenie systemu zupełnie nowego. Na dodatek nie działało się to w pustce organizacyjnej, bo „stare” państwo istniało i funkcjonowało. Nie zniknęła wykształcona przez lata rutyna i nawyki, a mentalności przecież nie można zmienić ani szybko, ani przepisem prawnym. Sejm był kontraktowy, a reformatorzy stanowili w nim mniejszość. Nie udało się zachować spójności tworzonego systemu, bo psuła ją walka polityczna. Wiadomo było, że chodzi o zapoczątkowanie pewnego procesu społecznego. Jego inicjatorzy występowali wtedy w interesie nieistniejących gmin samorządowych i w imieniu lokalnych komitetów obywatelskich. A kilka lat później skonsolidowane już środowiska samorządowców z gmin kontynuowały reformę w imieniu nieistniejących jeszcze województw i powiatów.

Najostrzejsza walka dotyczyła reorganizacji administracji państwowej. Nie kwestionowano co prawda ogólnej zasady, że gminy mają wykonywać wszystkie zadania lokalne, a w gestii administracji rządowej będą sprawy ponadlokalne i stanowiące realizację zadań, ale praktyka w walce o konkretny zakres zadań była inna. W konsekwencji pozbawiono gminy wielu uprawnień, z których dotychczas korzystały, co samorządowcy przyjęli z dużą goryczą. Nastąpiła niespotykana rozbudowa administracji specjalnych. Na dodatek przeciwnikom reformy udało się doprowadzić do powołania nowych, pozakonstytucyjnych jednostek administracji rządowej – rejonów. Umacniało to dawną administrację, nastawioną wrogo zarówno do rządu, jak i wszelkich reform, bo w rejonach znaleźli zatrudnienie ci, których nie chciały gminy i którzy w sposób oczywisty działali przez wiele następnych lat na ich niekorzyść. Powołanie rejonów było traktowane jako przykra porażka reformy samorządowej, po-

kazująca, że brakowało jej wsparcia politycznego, a centralistyczne myślenie o państwie i jego organizacji było nadal powszechne.

Reforma samorządowa nie przebiegała bezkonfliktowo. Cała administracja była ściśle związana z dawnym ustrojem i składała się prawie wyłącznie z ludzi PZPR. Zapomina się już, że gabinet Mazowieckiego był rządem koalicyjnym, w którym partie dawnego ustroju zachowały istotny wpływ i władzę, a broniąc nomenklatury, broniły bytu członków swojego środowiska. Niestety, obrońcy *status quo* odnieśli kilka znaczących sukcesów, psując logikę systemu, co dotąd odbija się negatywnymi skutkami.

Konieczne były zmiany w podziale kompetencji, a tym samym w dostępie do środków, wpływów, stanowisk. Oczywiście jest, że kiedy się komuś coś nowego daje, to innemu trzeba coś odebrać. Rozbudowa samorządu oznacza decentralizację, a ta – ograniczenie uprawnień instytucji centralnych. Wiele osób nie mogło się z tym pogodzić, traktując odejście od tradycyjnego scentralizowanego modelu jako niebezpieczeństwo dla kraju, a częściej jako po prostu zagrożenie własnej pozycji. Na początku nikt nie sprzeciwiał się samej idei samorządności, ale gdy przyszło do szczegółów, sytuacja zaczęła się radykalnie zmieniać. „Wiadomo, że diabeł tkwi w szczegółach, i o te szczegóły toczono zacięte boje” – wspominał Jerzy Reguński¹. Takie postawy w dużym stopniu warunkowały przebieg procesu odbudowy samorządności, a więc i stan, który osiągnęła wówczas, i problemy, które trzeba było rozwiązywać w następnych latach. Najczęściej dochodziło do konfliktu interesów politycznych, grupowych i osobistych. Wiele osób martwiło się o utratę pracy czy stanowisk. Swoje obawy miały też całe środowiska, jak np. nauczyciele.

* * *

Po powstaniu urzędu pełnomocnika rządu promotorzy zmian: Jerzy Reguński, Jerzy Stępień i Walerian Pańko, podzielili zgodnie pomiędzy siebie zadania tak, że późniejsze prace przebiegły sprawnie. Podstawowe akty ustrojowe opracowywała komisja senacka pod przewodnictwem Jerzego Stępnia, a głównym ekspertem, odpowiedzialnym za ustawę samorządową, był Michał Kulesza. Biuro pełnomocnika przygotowało ustawę kompetencyjną, uzgodnienia międzyresortowe i wszystkie akty realizacyjne. Natomiast w Sejmie Walerian Pańko przekonywał posłów do treści zapisów i mobilizował, aby szybko przegłosowali ustawy. Pełnomocnik i jego biuro musieli dodatkowo przygotować organizacyjną stronę wdrożenia reformy oraz reprezentować interesy gmin, które jeszcze nie powstały, przed różnymi zakusami. Dzięki temu zaangażowaniu (praca trwała w dzień i w nocy) i zgodnej współpracy w ciągu czterech miesięcy podstawowe akty, wraz ze zmianą Konstytucji, zostały opracowane i przyjęte 18 stycznia 1990 roku przez Senat jako jej inicjatywa ustawodawcza.

Po następnych siedmiu tygodniach, 8 marca, uchwalił je Sejm, przyjmując równocześnie nowelizację Konstytucji, stwierdzającą, że „Rzeczpospolita Polska gwarantuje udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy”, oraz wprowadzając cały nowy rozdział poświęcony samorządowi. Przez następne dwa miesiące przed

¹ T. Reguński, *op. cit.*, s. ??

wyborami samorządowymi uchwalono następne ustawy, zmieniające prawie sto dotychczasowych.

Od początku było wiadomo, że reforma gminy nie wystarczy, ale liczone, że pozostałe zmiany zostaną wprowadzone w ciągu co najmniej dwóch lat spokojnej pracy. Chodziło o przeprowadzenie zmian w takim zakresie, jaki był w danym momencie możliwy. Trzeba brać pod uwagę, że ludzie związani z istniejącym „układem” są zawsze lepiej zorganizowani i głośniej krzyczą niż ci, którzy mają z reformy skorzystać, ale nie wiedzą do końca, co ich czeka, i nie są zorganizowani.

* * *

Określenie zadań gmin było przedmiotem dyskusji i sporów przez prawie cały okres prac legislacyjnych. Rozważano wówczas ich podział na zadania obligatoryjne, a więc obowiązkowe, i fakultatywne, czyli takie, które gmina może wykonywać w zależności od swego uznania i lokalnych potrzeb, ale bez obowiązku ustawowego. W ten sposób zamierzano z jednej strony chronić ludność przed zbytnim woluntaryzmem władz lokalnych, a z drugiej zapewnić pewien minimalny poziom sprawiedliwości społecznej. Przy próbach konkretyzacji ustaleń wynikły jednak wielkie trudności. Bo jeżeli stwierdza się, że gmina ma obowiązek prowadzenia przedszkoli, to czy oznacza to, że ma prowadzić tyle przedszkoli, aby zaspokoić potrzeby wszystkich dzieci, czy tylko tyle, ile uzna za stosowne? Albo zaopatrzenie w wodę – czy jest obligatoryjne, czy fakultatywne? Czy gmina ma obowiązek każdemu dostarczyć wodę? Czy tylko temu, co do którego uzna to za możliwe? Takich pytań można sformułować nieskończenie wiele. Trzeba było zatem zrezygnować z doprecyzowania w podstawowej ustawie, odsyłając do ustaw szczegółowych.

Należało również uchwalić ustawę regulującą status pracowników gminnych, którzy przestawali być urzędnikami państwowymi. Tym samym miała powstać nowa, dotychczas nieistniejąca, kategoria pracowników sektora publicznego. Wreszcie konieczna była nowa ordynacja wyborcza, odpowiadająca standardom demokratycznym.

Pojawiło się pytanie: do jakiego stopnia państwo ma chronić prawa obywatela przed monopolem gminy? Czy obywatel mieszkający w danej miejscowości jest z natury rzeczy skazany na całkowite podporządkowanie się decyzjom jej władz, nawet gdy naruszają jego prawa i swobody osobiste? Tradycje centralistyczne, odziedziczone po naszej przeszłości, zdecydowanie przechylały szalę na niekorzyść gmin. Paradoksalnie, w Polsce większym zaufaniem cieszy się urzędnik działający w imieniu państwa niż pracownik komunalny, który funkcjonuje w imieniu społeczności lokalnej.

Udało się jednak wprowadzić dwie nowe instytucje chroniące gminy przed ingerencją administracji rządowej w ich sprawy lokalne. Pierwsza to kolegia odwoławcza, a druga – izby obrachunkowe.

Spór o termin wyborów

Dla wszystkich było jasne, że wybory samorządowe muszą się odbyć w niedalekiej przyszłości, ale ich konkretny termin nie był już tak oczywisty. Rozważano trzy warianty: pierwszy głosił, by zrobić wybory natychmiast, aby zburzyć lokalne układy, nie wprowadzając nowych reguł; drugi – by doczekać do końca kadencji ówczesnych rad narodowych w maju 1990 roku i wprowadzić do tego czasu najważniejsze elementy samorządu terytorialnego; trzeci – by nie spieszyc się i dopracować nowe zapisy prawa w szczegółach, na podstawie pogłębionych studiów, a wybory zorganizować wtedy, gdy nowy model będzie dokładnie zbadany, a jego wdrożenie przygotowane. Na realizację pierwszego wariantu naciskała „Solidarność” i komitety obywatelskie, ale burzył on logikę procesu niezbędnych zmian legislacyjnych. Za trzecim wariantem optowali przedstawiciele nomenklatury, którzy w Sejmie – o czym się teraz zapomina – mieli większość. Podejrzewano, że powoduje nimi głównie możliwość uwłaszczania się na majątku państwowym, zanim zostanie skomunalizowany. Po latach dodatkowo wiadomo, że późniejsze spory polityczne wypaczyłyby całkowicie ideę samorządności. Było także oczywiste, że wygaśnie z czasem entuzjazm społeczny dla zmian w lokalnym otoczeniu.

Tak oddawał charakter ówczesnej dyskusji dyrektor wojewódzkiego Biura Poselsko-Senatorskiego OKP w Krakowie Bartłomiej Sienkiewicz w wypowiedzi dla „Informatora Parlamentarnego OKP i Komitetów Obywatelskich Solidarność”:

Kategorycznie jestem przeciwny odsuwaniu terminu wyborów samorządowych. Komitety obywatelskie poruszają koło zamachowe obywatelskiej odwagi. Bardzo jest ważne, aby tę dynamikę podtrzymać. Jeśli wybory zostałyby odsunięte w czasie, komitety musiałyby przejść na bieg w jakiejś mierze jałowy i mogłoby im zabraknąć pomysłów na działanie. Dlatego wybory muszą się odbyć, zanim komitety nie zrobią wszystkiego, co można dokonać, a nie będą już w stanie zrobić nic więcej ze względu na barierę obowiązujących przepisów i nomenklaturowej administracji. Jeżeli ktoś sobie wyobraża, że można stworzyć ruch społeczny o charakterze samonapędzającym się, to jest w błędzie. Wyznaczenie późniejszego terminu wyborów niż za kilka miesięcy byłoby marnotrawieniem ludzkiej energii. Działacze komitetów obywatelskich chcą wyborów jak najszybciej i tych głosów nie wolno lekceważyć. Nawet gdyby się okazało, że przyjęta przez parlament ustawa o samorządzie terytorialnym będzie nie najlepsza, że trzeba ją później zmieniać. Powiem szczerze – najbardziej boję się perfekcjonistów. Takich, których zdaniem samorząd terytorialny od razu musi być idealny. A przecież tak być nie może, dlatego choćby, że w naszym społeczeństwie świadomość samorządowa została zerwana co najmniej dwa pokolenia wstecz².

Najbardziej racjonalny był wariant drugi i majowy termin wyborów. Jego wskazanie nie obyło się jednak bez zgrzytów, wynikających z rozpoczynającej się „wojny na górze”. W styczniu 1990 roku Lech Wałęsa wystąpił z publicznym wezwaniem do niezwłocznego przeprowadzenia wyborów samorządowych, oskarżając rząd o zwle-

² B. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. ???

kanie i nieróbstwo, uprzedzając tym samym Tadeusza Mazowieckiego, który chciał nadać ogłoszeniu ich terminu na 27 maja spektakularny charakter.

Sprawa statusu Krakowa

Dzisiaj już mało kto pamięta, że Kraków mógł nie być jedną gminą, a związkiem komunalnym czterech gmin. Dyskutowano tę sprawę we wszystkich dużych miastach. W Warszawie zdecydowano się na związek gmin-dzielnic i do dzisiaj, pomimo kilkukrotnych zmian w ustawach, rodzi to trudności z zarządzaniem. W Krakowie niewiele brakowało, aby w głosowaniu Komitetu Obywatelskiego zdecydowano o odrębności dzielnic. Za taką koncepcją opowiedzieli się przedstawiciele Podgórza, a wśród reprezentantów komitetów obywatelskich Nowej Huty odbyła się bardzo burzliwa dyskusja. Mówiło się, że zadecydował jeden głos...

W „Dzienniku Polskim” z 26 marca 1990 roku ukazała się notatka *Kraków – jedną gminą. Stanowisko KKO „Solidarność”*:

(Inf. wł.) Czy Kraków ma być jedną gminą, czy raczej związkiem gmin? To pytanie o wielkim znaczeniu dla przyszłości miasta stanęło przed uczestnikami sobotniego, plenarnego posiedzenia Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Doc. Jerzy Mikułowski Pomorski, referując efekt prac Komisji ds. Samorządu, zarysował ów przyszłościowy model przewidujący m.in. silne miasto jako całość, likwidację dotychczasowego podziału na cztery dzielnice, wprowadzenie zaś około 20 „dzielnic pomocniczych” (tu możliwość nawiązania do tradycji), które tworzyłyby jednolitą gminę krakowską. Ten właśnie kierunek kształtowania samorządności miasta przekonał większość członków KKO – choć dyskusja wcale nie była jednobrzmiąca, a część uczestników obrad za bardziej odpowiedni uznawała akurat drugi wariant: Kraków jako związek gmin. (O ile reporter „Dziennika” mógł się zorientować, zalety takiego rozwiązania uznawali przede wszystkim reprezentanci Podgórza). Rozstrzygnęło głosowanie, w którym za „jedną gminą” opowiedziało się 94 członków KKO, przeciw było 30, a 14 wstrzymało się od głosu. Ostateczną decyzję podejmie premier, acz bez wątpienia stanowisko zajęte przez Krakowski Komitet Obywatelski będzie miało tu znaczący wpływ.

W bardzo krótkim czasie został opracowany w zespole Krzysztofa Görlicha projekt statutu miasta Krakowa, ale okazało się, że według nowych ustaw ma go wypracować i uchwalić dopiero przyszła rada.

Kampania wyborcza

Do realizacji kampanii wyborczej do władz samorządowych Krakowa Krakowski Komitet Obywatelski powołał 27 osobowy Sztab Wyborczy i Biuro Wyborcze KKO „Solidarność”. Przewodniczącym sztabu został Zygmunt Kolenda, a szefem kampanii

Tomasz Gąsowski, jego zastępcą Jacek Stefański, zaś za poszczególne zadania odpowiadali: Andrzej Fuliński (mass media), Maria Czekaj (plastyka), Cezary Ułasiński (gminy wiejskie), Tomasz Trafas (procedura prawna), Andrzej Gołaś (program).

KKO koordynowało kampanie na terenie całego miasta, ale duża część pracy była realizowana w ścisłej współpracy z dzielnicowymi oraz osiedlowymi komitetami obywatelskimi „S”. Szefami kampanii w dzielnicach nie mogli być startujący w wyborach przewodniczący dzielnicowych komitetów obywatelskich, więc zostali nimi: w Nowej Hucie – Andrzej Tarko i Adolf Tomsiniński, w Śródmieściu – Andrzej Martynuska, w Krowodrzy – Jacek Kaczmarczyk, a w Podgórzu – Leszek Zieliński. Funkcjonowanie tych lokalnych komitetów wystarczyło jedynie harmonizować, ponieważ działały one bardzo spontanicznie, a ich członkowie byli pełni inwencji. Ta spontaniczna aktywność była bardzo cenna, ale niejednokrotnie przysparzała kłopotów i wymagała interwencji i wyjaśnień. Tomasz Gąsowski tak wspominał w 2000 roku tamten czas:

Kampania wyborcza, jak poprzednio, spoczęła na barkach działaczy komitetów obywatelskich różnych szczebli. Całość akcji koordynowało i wspierało finansowo Biuro Wyborcze, umiejscowione, jak rok wcześniej, w lokalu Klubu Inteligencji Katolickiej przy ul. Siennej. Stamtąd przy pomocy niezawodnych współpracowników (Grażyna Makiełło-Jarżowa, Maria Osterwa-Czekaj, Jacek Stefański, Jarosław Flis, Jacek Stokłosa, Józef Ratajczak, Anika Życzkowska) udało się przeprowadzić skuteczną operację, której efektem było zdobycie przez kandydatów komitetu obywatelskiego 73 spośród 75 mandatów do Rady Miasta. Sukces święciły również, choć nie w takiej skali, wspierane przez nas komitety obywatelskie z okolicznych gmin. Fundusze na uruchamianie demokracji lokalnej w całym województwie przekazywał ze środków pomocowych krakowski oddział Fundacji Obywatelskiej Lecha Wałęsy³.

Powołano także Zarząd Krakowskiego Oddziału Fundacji Obywatelskiej, założonej przez Lecha Wałęsę w grudniu 1989 roku. Statut Fundacji został zatwierdzony wspólną decyzją ministra Aleksandra Halla oraz ministra finansów Leszka Balcerowicza. Została powołana, aby gromadzić środki służące wspieraniu demokratycznych przemian struktur samorządowych i politycznych w Polsce. Fundacja wspomagała komitety obywatelskie, lokalne inicjatywy samopomocowe, gospodarcze, a także oświatowe i kulturalne.

Rozliczenia starano się prowadzić bardzo rzetelnie, chociaż przy tej spontanicznej formie działalności nie było to łatwe. Podkreślano, że „pieniądze na kampanię muszą być czyste”. Trzeba jednak przyznać, że nadal szeroko korzystano z zasobów zakładów pracy. Po latach ciekawie wyglądają kwoty, które zostały pozyskane i wydane wtedy na kampanię wyborczą. Zebrano około 150 mln zł, z czego prawie połowę stanowiła dotacja z Fundacji Obywatelskiej, a resztę zgromadzono ze sprzedaży cegiełek, darowizn oraz aukcji. Natomiast wydano na kampanię 75 mln zł, z czego 4 mln zł na wynagrodzenia. Resztę wykorzystał KKO na prowadzenie zwykłej działalności programowej. Trzeba zaznaczyć, że w czerwcu 1990 roku przeciętne wynagrodzenie wynosiło 750 tys. zł, kilogram cukru kosztował 4500 zł, a kilogram chleba 3200 zł.

³ T. Gąsowski, *Od czerwca do maja czyli obywatelskie wspominki*, „Krakus” 2000, nr 5 (26).

Równocześnie starano się wspierać kampanie wyborcze w gminach regionu. W styczniu powołano wspólnie z parlamentarzystami Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i z Zarządem Regionu „Solidarności” Regionalny Sztab Wyborczy, do którego weszli: Stefan Jurczak, jako przewodniczący oraz Roman Ciesielski, [?] Elmer, Tomasz Gąsowski, Józef Jungiewicz, Zygmunt Kolenda, Karol Krasnodębski, [?] Olejnik, Jerzy Orzeł, [?] Socha, Andrzej Szkaradek, Władysław Zawisłak i Jerzy Zdrada. W regionie nadal, tak jak w wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 roku, pomocni byli proboszczowie. Dotyczyło to zwłaszcza mniejszych gmin i miasteczek, w których nie było dużych zakładów pracy, a w nich „Solidarności”. Zgadzał się na to kardynał Franciszek Macharski.

Działacze komitetów byli bogatsi o doświadczenia sprzed roku, a więc łatwiej poszło przeprowadzenie skutecznej kampanii wyborczej. Dzisiaj nie warto przypominać tych wszystkich inicjatyw, imprez i akcji, bo obecnie są one standardem. Wówczas jednak były nowością.

Stopniowo wzrastała obecność ruchu obywatelskiego w mediach, tym bardziej że wielu dziennikarzy i redaktorów jawnie mu sprzyjało, nawet gdy ich szefowie byli jeszcze ze starej nomenklatury. Od końca marca co tydzień ukazywał się *Dziennik Obywatelski* jako cała kolumna w „Dzienniku Polskim”. Olbrzymie znaczenie miało zaangażowanie wielu artystów krakowskich teatrów, z których niektórzy byli członkami Komitetu: Danuta Michałowska, Stanisław Radwan, Jerzy Radziwiłłowicz. Sojusznikiem była też Piwnica pod Baranami, co pozwalało uatrakcyjnić wiele imprez.

Na stadionie Cracovii odbył się „wewnętrzny” mecz ruchu obywatelskiego i „Solidarności”, a na stadionie Korony, 3 maja, mecz Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego przeciwko redemptorystom. Oczywiście było to powiązane z kiermaszami i festynami.

KRAKOWSKI
KOMITET
OBYWATELSKI

Solidarność

Szanowny Wyborco

Jeśli pragniesz głosować na „Solidarność” odszukaj na karcie wyborczej wśród innych list tę, która zatytułowana jest **Krakowski Komitet Obywatelski „Solidarność”**. Przy jednym (tylko jednym!) nazwisku na tej liście postaw w kratce po prawej stronie znak X. Będzie to wybór całej listy a zarazem wskazanie człowieka, który budzi Twoje największe zaufanie. Nie stawiaj drugiego znaku X ani na tej liście, ani na żadnej innej, bo Twój głos będzie nieważny.

Instrukcja wyborcza KKO.

Prawybory

Dążąc do jak najpełniejszej demokracji w samym ruchu komitetów obywatelskich, wiele uwagi poświęcono procedurom prawyborów, które miały wyłonić właściwych kandydatów Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego do Rady Miasta. Zdawano sobie sprawę, że „trzeba bardziej postawić na ludzi niż na programy, bo te będą podobne” – jak to sformułował na zebraniu plenarnym Roman Ciesielski. Stworzono bardzo skomplikowany system: najpierw wybierano elektorów (czyli wybierających), następnie można było zgłaszać kandydatów na kandydatów. Ci występowali przed audytorium złożonym z elektorów. W czasie publicznych „przesłuchań” musieli opowiedzieć o tym, co robili w przeszłości i co zamierzają robić, jeśli zostaną radnymi. Kandydaci na kandydatów podlegali zatem swoistej „lustracji”, a dodatkowo elektorzy ich znali i często zadawali bardzo kłopotliwe pytania. Miało to służyć wyborowi „najlepszych z najlepszych”.

Przebieg prawyborów na Dębnikach i w Podgórzu opisał „Kurier Podwawelski” w numerze czwartym w artykule *Jak wybierali*:

Pierwsza tura prawyborów w Komitecie Obywatelskim Dębni-Zakrzówek odbyła się 9 kwietnia. Prawo wyboru mieli członkowie Komitetu, a mógł nim zostać każdy mieszkaniec dzielnicy, który przychodził na spotkania i wpisywał się na listę. Osoby te otrzymały mandaty, upoważniające do głosowania. Do prawyborów stanęło dwóch kandydatów: Joanna Golec i Mieczysław Kadulski. Oboje otrzymali wymaganą liczbą głosów (obecnych było 109 osób – oddano 104 głosy na J. Golec i 96 na M. Kadulskiego). Na podstawie tego głosowania oboje kandydaci z Dębni zostali zgłoszeni na listę DKO „Solidarność” w Podgórzu.

Druga tura prawyborów na tę listę odbyła się w dniach 19-21 kwietnia, oddzielnie dla każdego okręgu wyborczego. Wyborów dokonało wspólne dla całej dzielnicy Kolegium Elektorów, którego skład stanowiło po 5 przedstawicieli każdego osiedlowego komitetu, po 3 przedstawicieli komisji problemowej oraz ściśle Prezydium – razem 156 osób.

Na „pierwszy ogień” (19.04.) poszli kandydaci okręgu nr 8, obejmującego Płaszów Nowy i Stary, Prokocim, Nowy i Stary Bieżanów, na Kozłowiec, Rżakę, Piaski Wielkie, Rybitwy. W okręgu tym o 7 miejsc walczyło 24 kandydatów. Wcześniej – po długiej dyskusji – Kolegium Elektorów ustaliło procedurę głosowania oraz zasadę, że na liście pozostawi się o 2 nazwiska więcej – tzw. rezerwowe.

Każdy kandydat, by znaleźć się na liście, musiał uzyskać 50% + 1 obecnych Elektorów. Wybory nie mogłyby się odbyć bez obecności co najmniej połowy składu KE, tj. 78 os.

Prezentacja kandydatów trwała do 22.00. Każdy był przedstawiany przez przewodniczącego zebrania, następnie miał 3 minuty na prezentację programu wyborczego. 7 minut przeznaczono na pytania stawiane przez Elektorów. W pierwszej turze głosowania zapelniono wszystkie miejsca mandatowe. Na 130 ważnych głosów kandydaci uzyskali: Jerzy Ronikier – 116, Bogusława Wcisło – 112, Jerzy Tarnawski – 102, Andrzej Załuski – 99, Kazimierz Cholewa – 86, Jan Skóra – 84, Aleksander Braś – 68. W drugiej turze głosowania na listę rezerwową trafili: Paweł Włodarczyk i Jerzy Polonyj. Głosowanie zakończono o 23.30.

20.IV wybierano 6 kandydatów (spośród 16 zgłoszonych) w okręgu nr 9. Obejmuje on południową część Podgórza: Kurdwanów, Wolę Duchacką, Kliny, Borek Fałęcki, Swoszowice. Na 117 ważnych głosów poszczególni kandydaci uplasowali się na liście w następujący sposób: Michał Garapich – 116, Jerzy Petrus – 107, Jerzy Lackowski – 101, Janusz Krawczyk – 97, Mieczysław Łabuś – 82, Grzegorz Zapiec – 80, na listę rezerwową trafili: Andrzej Kłysz – 65, Maciej Pobożyński. Głosowanie zakończono o 20.45.

21.IV wybierano kandydatów okręgu nr 10. O 8 miejsc walczyło 19 osób. Okręg nr 10 obejmuje: Dębники-Zakrzówek, Stare Podgórze, os. Podwawelskie, Ruczaj-Zaborze, Zalesie, Tyniec, Skotniki. Lista główna w tym „naszym” okręgu przedstawia się następująco: Krystyna Sieniawska (OKO Tyniec), Wojciech Gawarecki (OKO Zalesie), Kazimierz Barczyk (OKO Stare Podgórze), Stanisław Sroka (OKO Stare Podgórze), Joanna Golec (OKO Dębники-Zakrzówek), Marek Cholewka (OKO Stare Podgórze), Wojciech Sojka (OKO Stare Podgórze), Barbara Mirek-Mikuła (OKO Skotniki). W drugiej turze rezerwową listę wypełnili: Marek Starowicz – OKO Łagiewniki, Zbigniew Rozkrut – OKO Ruczaj-Zaborze.

Głosowanie zakończono o 21.15 odśpiewaniem hymnu „Solidarności”.

Jako członek Kolegium Elektorów mogłem obserwować te zmagania w budowaniu nowego lokalnego ładu demokratycznego. Było to pouczające doświadczenie. Pewne jest jedno – ci, którzy przeszli, są rzeczywiście najlepsi. Suma obiektywnych ocen elektorów złożyła się na listy preferencyjne, do których trudno mieć zastrzeżenia. Nie trafił na listy żaden przypadkowy kandydat, nie został też nikt skrzywdzony złośliwym „wycinaniem” (członkowie KE nie znali się między sobą, nie ustalali więc wspólnej strategii głosowania). Elektorzy byli bardzo wymagający i poddawali kandydatów surowemu egzaminowi. Interesowało ich przede wszystkim to, jaki program wyborczy mają kandydaci, oraz tzw. „haki” w życiorysie. Przegrywał zarówno ten, który nie potrafił klarownie przedstawić sfery własnych zainteresowań w ramach przyszłej Rady, jak i ten, który nie potrafił przekonująco uzasadnić swej przynależności do PAX-u, PZKS-u, PZPR, ZSL, SD, bądź neozwiązku.

Krzyżowy ogień pytań nie ominął i naszych kandydatów: Joanny Golec i Mieczysława Kadulskiego. Pani Joanna wypadła o wiele lepiej niż na naszym spotkaniu KO. Zaprezentowała zwarty, konkretny program – program fachowca w dziedzinie gospodarki komunalnej i ochrony środowiska. (...)

Na plenarnym posiedzeniu (23.IV) Krakowski Komitet Obywatelski „Solidarność” bez zastrzeżeń zaakceptował wszystkich kandydatów, wyłonionych w prawyborach w poszczególnych okręgach wyborczych.

Podobnie odbywało się to we wszystkich innych okręgach.

Kandydaci zaproponowani w wyniku dzielnicowych prawyborów zostali zaakceptowani na posiedzeniu plenarnym Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego 23 kwietnia 1990 roku. Tylko dwóch kandydatów KKO (Jadwiga Szerszeń-Motyka i Andrzej Załuski) nie zostało radnymi, a te mandaty uzyskali kandydaci Konfederacji Polski Niepodległej: Ryszard Bocian i Grzegorz Hajdarowicz.



Rada Miasta – nasza

W wyborach do Rady Miasta Krakowa startowało 521 kandydatów z 18 ugrupowań. Obok Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego także lewica wystawiła 75 kandydatów, a Konfederacja Polski Niepodległej – 73. Wybrano 73 radnych z listy KKO i 2 z listy KPN.

Pełna lista radnych I Kadencji przedstawia się następująco:

Józef Adamczyk, Kazimierz Barczyk, Ryszard Bocian (radny Konfederacji Polski Niepodległej), Aleksander Böhm (zrezygnował w trakcie kadencji), Aleksander Braś, Barbara Bubula, Ewa Bukład, Kazimierz Cholewa, Marek Cholewka, Krystyna Czarniecka, Marek Czerski, Zbigniew Dadak, Antoni L. Dawidowicz, Leszek Dzierżanowski, Zbigniew Ferczyk, Zbigniew Fijak, Marek Fydrych, Michał Garapich, Wojciech Gawarecki, Joanna Golec, Krzysztof Görlich, Grzegorz Hajdarowicz (radny Konfederacji Polski Niepodległej), Stanisław Handzlik, Marta Hławaty, Barbara Hołyńska, Antoni Jasiński, Piotr Kleczkowski, Tadeusz Kołaczyk, Andrzej Komorowski, Mikołaj Kornecki, Bogusław Krasnowolski, Janusz Krawczyk, Cezary Kuleszyński, Stanisław Kuta, Janusz Kutya, Jerzy Lackowski, Mieczysław Łabuś, Wiesława Łukaszewska, Mieczysław Majcher, Tadeusz Matusz, Zbi-

gniew Miksztat (zrezygnował w trakcie kadencji), Barbara Mirek-Mikuła, Elżbieta Morawiec-Węgrzyn (zrezygnowała w trakcie kadencji), Jan Motyka, Czesław Niemczyński, Piotr Nitecki, Jan Okoński, Andrzej Olesiak, Krzysztof Pakoński, Jan Paluch, Barbara Pawluś, Jerzy T. Petrus, Janusz Płoszaj, Zbigniew Przygoda, Kazimierz Rabsztyn, Jerzy Ronikier, Marek Rostworowski, Tomasz Schoen, Krystyna Sieniawska, Jan Z. Skóra, Stanisław Sobolewski, Wojciech Sojka, Stanisław Sroka, Jerzy Szmid, Jerzy Tarnawski, Kazimierz Trafas, Małgorzata Walczak, Bogusława Wcisło, Kazimierz Wójcik, Urszula Węglowska, Stanisław Więcek, Władysław Wyka, Wanda Zacharewicz-Białowąż, Grzegorz Zapiec, Jan Żelazny.

Podobnie jak rok wcześniej do parlamentu, wybory samorządowe w Krakowie zakończyły się olbrzymim sukcesem ruchu komitetów obywatelskich. Jednak triumfujący wówczas Krakowski Komitet Obywatelski „Solidarności” okazał się kolosem na glinianych nogach. Po sukcesie szybko przyszły kłótnie. Wspólne wcześniej działanie rozsypało się pod naporem „wojny na górze” i innych ogólnopolskich wydarzeń, ale także pod presją sporów „krakowskich”. Ta „wspólna drużyna” szybko się rozproszyła i tylko sześć osób wytrzymało przez trzy kadencje, w których rada liczyła 75 osób: Barbara Bubula, Marek Cholewka, Stanisław Handzlik, Jerzy Lackowski, Jan Okoński i Barbara Mirek-Mikuła.

Wybrany na prezydenta prof. Jacek Woźniakowski przetrwał na urzędzie tylko do stycznia 1991 roku. Jego następcą adwokat Krzysztof Bachmiński po półtora roku poprosił Radę o zwolnienie go ze stanowiska. Trzeci w kolejności prezydent Józef Lassota zdołał rządzić miastem od października 1992 roku do wiosennych wyborów 1994 roku (a potem przez kolejne cztery lata).



Prezydent Miasta Krakowa Jacek Woźniakowski na sali obrad Rady Miasta Krakowa
– fot. Andrzej Stawiarski.

Szybko podzielono się na kluby, o których dzisiaj prawie nikt nie pamięta: Demokratyczny Klub Radnych, Klub Samorządnej Rzeczypospolitej czy Obywatelski Klub Radnych – czyli odpowiednio: „demokraci”, „samorządowcy” i „obywatele”. Pod koniec kadencji Rada nie mogła się zebrać z powodu braku quorum. Lepiej dzisiaj o tym wszystkim nie pamiętać.

Przypomnijmy jednak podstawowe fakty organizacyjne. Pierwszym przewodniczącym Rady Miasta Krakowa został wybrany 8 czerwca 1990 roku Kazimierz Barczyk. Potem, 20 czerwca 1990 roku, wybrano prezydenta miasta Jacka Woźniakowskiego i jego zastępców: Krzysztofa Görlicha, Edwarda Nowaka i Jacka Purchlę. Dnia 28 czerwca 1990 roku wiceprzewodniczącymi Rady Miasta zostali: Ryszard Bocian, Tadeusz Kołaczek i Jerzy Ronikier, a członkami Zarządu Miasta: Janusz Krawczyk, Tadeusz Matusz i Jerzy Tarnawski. Jeszcze w lipcu 1990 roku powołano Mieczysława Pieronka na stanowisko sekretarza miasta, a Stanisławę Szumlińską na stanowisko skarbnika miasta.



Wiceprezydent Miasta Krakowa – Edward E. Nowak.

Utworzono 15 stałych komisji merytorycznych⁴:

- budownictwa, przemysłu i rolnictwa – przewodniczący Władysław Wyka,
- budżetową – przewodniczący Leszek Dzierżanowski,
- edukacji – przewodniczący Jerzy Ronikier,
- ekologii i gospodarki zasobami naturalnymi – przewodniczący Zbigniew Dądak,
- gospodarki komunalnej – przewodniczący Stanisław Kuta,

⁴ W RMK VII kadencji (w 2015 roku) jest ich 17: budżetowa; dialogu obywatelskiego; główna; dyscyplinarna; edukacji; ekologii i ochrony powietrza; infrastruktury; innowacji i wykorzystania funduszy unijnych; kultury i ochrony zabytków; mienia i rozwoju gospodarczego; planowania przestrzennego i ochrony środowiska; praworządności; promocji i turystyki; rewizyjna; rodziny, polityki społecznej i mieszkalnictwa; sportu i kultury fizycznej; zdrowia i profilaktyki oraz uzdrowiskowa.

- handlu i usług – przewodniczący Grzegorz Zapiec,
- kultury fizycznej i turystyki – przewodniczący Cezary Kuleszyński,
- kultury i ochrony zabytków – przewodniczący Antoni L. Dawidowicz,
- polityki społecznej – przewodniczący Marek Cholewka,
- praworządności i porządku publicznego – przewodniczący Ryszard Bocian,
- rewizyjną – przewodnicząca Ewa Bukład,
- urbanistyki – przewodniczący Mikołaj Kornecki,
- współpracy z zagranicą i współpracy z gminami – przewodniczący Kazimierz Trafas,
- zdrowia – przewodniczący Janusz Kutyba.



Pierwszy zarząd Miasta Krakowa. Od lewej: Tadeusz Matusz, Edward E. Nowak, Janusz Krawczyk, Jacek Woźniakowski, Jacek Purchla, Stanisława Szumlińska, Krzysztof Görlich i Jerzy Tarnawski.



KROWODRZA

BIULETYN INFORMACYJNY

marzec 1990

Nr. 3

NIE ZMARNOWAĆ SZANSY

ZEBRANIA PLENARNE

Demokracja na świecie liczy już wiele dziesiętności lat i tworzyła skuteczne formy działania. Nam funkcjonowanie systemu demokratycznego jest w praktyce jeszcze mało znane. Czasem protest budzi nawet sama zasada reprezentacji, czyli delegowanie władzy, poddanej przecież uważnej kontroli.

Nasze demokratyzujące się oświadczenia przedstawicieli budzą najczęściej zniechęcenie. Zebrania są długie, nudne i niezbędne. Często nie umiemy wyartykułować, o co naprawdę chodzi, ani zamknąć tego w jasną formułę. Zatrzymujemy się na długo przy sprawach nieistotnych, bo pragniemy odmienić świat zupełnie i wszystko zacząć od nowa. To niebezpieczna i w istocie totalitarna tęsknota. Zawiedzeni rzeczywistością, która nas dłużej zapominamy, że wszyscy naraz odmieniali się nie da,

o o o

Przeprawa wyborcza prof. Gryglewskiego jest doskonałą terapią dla Komitetów Obywatelskich naszego miasta. Przetrwała rojenia o łagodnym i bezkonfliktowym przejściu w inny etap historii. Obudziła Kraków, choć była przeciwieństwem już w Polsce przetrwaną polityczną o samorządność.

Czekamy na rzeczywistą walkę. Przeciwnik - bynajmniej nie dezertuje ze swoich pozycji.

Na odwrót, umacnia szlaki, odnawia sojusze, wyłącza liberalne sądy, gotów się przekształcić i przemawiać byle tylko zachować pozycję i wpływ. Słuchając wypowiedzi ludzi z drugiej strony można by śmiać, że to najgorzej ogrodnicy nowego ładu, zwolennicy szeroko pojętej demokracji, dbali zarówno o interesy ogółu jak i drobnych nawet grup, osłabionych kryzysem i przeciagającymi się trudnościami. Słowem wystarczyłoby im zaufać.

Oni na pewno sprawnie i szybko załatwią interesy średniej i drobnej nomenklatury, choćby dlatego,

nie wszystko też nadaje się na świetnik.

Powstają zatem najróżniejsze problemy. Nie znikną one, nawet gdy ich nie dostrzeżemy, bo są prawdziwe. Aby się ich pozbyć, trzeba znaleźć rozwiązania, chociażby niedoskonałe i przejściowe, a także niezależnych i pomysłowych ludzi, którzy poświęcą się ich rozwiązywaniu. Z tego została rozliczeni. Trzeba także dokonać zmian proporcji między problemami, które uważamy za pilniejsze, inne odłożyć, próbując połączyć je w spójny system. Nade wszystko jednak pamiętać, że korzyść z rozwiązywania problemów przypadać winna społeczeństwu.

Podziękuję, który musimy wyremontować, jest w biegu, nie tracimy więc energii na dyskusje, czy zasadna jest kolejność liter w alfabetach.

że mają dostęp do struktur wykonawczych, do całej administracyjnej aparatury, trenowanej przez dziesięciolecia w działaniach na niekorzyść obywatela i społeczeństwa.

Demokracja sztuka trudna i czasochłonna, a właśnie czasu mamy mało. Porazka naszego kandydata na prezydenta miasta to przede wszystkim strata czasu, który daje szansę umocnienia się dotychczasowym grupom antyspołecznym interesów.

Ze przegrąją one w końcu, to pewnie, ale strata jest oczywista. Tym bardziej zdecydowanie i skutecznie trzeba działać. Nasi radni muszą wreszcie reprezentować interes mieszkańców miasta, znieszonego przez poprzednie "samorządne władze".

Pomyśl więc i ty, o mój bracie, zrobisz dla siebie, rodziny, dzielnicy. Co odmienić, doradzić, zasugerować. To twoje miasto i teraz będziesz nim rządzić za pośrednictwem swoich przedstawicieli.

masz Szczęcie.

Mieli oni możliwość zapoznania się z systemem samorządowym dwóch miast: francuskiego, 5 tysięcznego Douren i 25 tysięcznego Renin-Besumont. Planem wyjazdu będzie przygotowany pod redakcją Tomasza Szczęcia, Zbiór Informacji na tematy samorządowe.

W dniu 17 lutego 1990 r. w sali Duszpasterstwa Akademickiego O.O. Misjonarzy, przy ul. Misjonarskiej 77, odbyło się czwarte plenarne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" Krowodrza.

Przewodniczący Eugeniusz Roganowicz, w sprawozdaniu z dotychczasowej działalności, przedstawił zebranych rezultaty przeprowadzonych akcji: zbierania podpisów popierających kandydaturę prof. R. Gryglewskiego na stanowisko Prezydenta M. Krakowa oraz pomocy na rzecz Wolnej Rumunii.

W akcji zbierania darów wzięły udział wszystkie Osiedlowe Komitety Obywatelskie Krowodrzy.

Mieszkańcy naszej dzielnicy zareagowali wyjątkową ofiarnością, za którą składamy im serdeczne podziękowania.

Ogółem zebrano: 20 388 240 zł. 96 USD i 7,63 bona, 2753 leje, 70 forintów, 20 marek NRD, 170 asyngów austriackich i 5 rubli.

Zebrano również znaczne ilości darów rzeczowych. Ponieważ w tym wypadku ustalenie jednolitej dla wszystkich osiedli wartości jest znacznie trudniejsze, przytoczamy jedynie kilka przykładowych danych.

W trzech przypadkach były to, dwa pełne samochody "Nysa", w innym "Zuk"; były także 8-tonowy "Jelco" załadowany paczkami do poziomu 75% swojej pojemności. W innym osiedlu zebrano 4m. sześć, różnego rodzaju rzeczy.

Następnie wybrano ośmiu kolejnych przedstawicieli KO "S" Krowodrza do Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego.

W rezultacie czego, KO "S" Krowodrza będzie reprezentowany w Krakowskim Komitecie Obywatelskim przez 24 członków.

KOMISJA REWIZYJNA KO "SOLIDARNOSĆ" KROWODRZA

Decyzją zebranych powołano pięcioosobową Komisję Rewizyjną w składzie:

1. Kazimierz Gorgon
2. Barbara Hołyńska
3. Jan Maroń
4. Andrzej Piątkowski
5. Tadeusz Pieniążek

Ze względu na brak czasu zdjęto z planowanego porządku obrad trzy punkty dotyczące: informacji o pobyście członka Komitetu we

W dniach od 27 stycznia do 3 lutego 1990 r. na szkoleniu samorządowym we Francji przebywała pięterna 80 osobowa grupa reprezentująca Komitety Obywatelskie z całej Polski.

W grupie tej znalazło się 21 delegatów Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. Z Krowodrzy w szkoleniu wzięli udział: Andrzej Listwan, Jacek Kaczmarszyk i To-

93 CD DUD 1/69

Rozkwit i upadek ruchu komitetów obywatelskich

Ruch komitetów obywatelskich w Polsce

W dniach 9-10 grudnia 1989 roku odbyła się w Warszawie Konferencja Ruchu Obywatelskiego pod hasłem „Etos «Solidarności»”. Było to pierwsze i ostatnie tak szerokie – kilkaset osób – spotkanie osób zaangażowanych w ruch komitetów obywatelskich w Polsce¹. Zwołali je wspólnie Lech Wałęsa i przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Geremek.

W konferencji udział wzięli członkowie Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, przedstawiciele lokalnych komitetów obywatelskich, posłowie i senatorowie oraz członkowie KKW NSZZ „Solidarność”. Pierwszego dnia konferencji w obradach uczestniczył premier Tadeusz Mazowiecki.

Uczestnicy konferencji próbowali określić tożsamość ruchu inicjatyw lokalnych, którego ideowy rodowód określała „Solidarność”. Podjęto w związku z tym uchwałę o koniecznych działaniach, w której zapisano:

Zebrani w dniach 9-10 grudnia 89 r. uczestnicy Konferencji Ruchu Obywatelskiego ogłaszają następujące oświadczenie.

Obecna sytuacja kraju wymaga od Komitetów Obywatelskich podjęcia następujących działań:

I.

Wybory samorządowe powinny odbyć się w pierwszym półroczu 1990 r. W najbliższym czasie przy Komitecie Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” powinien powstać zespół wspomagający przygotowania do przyszłych wyborów.

II.

W obliczu radykalnych i trudnych dla społeczeństwa decyzji gospodarczych niezbędne jest współdziałanie rządu premiera Mazowieckiego z ruchem Komitetów Obywatelskich.

Zahamowanie inflacji i przekształcenie systemu gospodarczego, a także najskuteczniejsze wykorzystanie pomocy zagranicznej wymagają zrozumienia ze strony sze-

¹ Krakowski Komitet Obywatelski był na niej oficjalnie reprezentowany przez Zbigniewa Ferczyka, Tomasza Gąsowskiego i Tadeusza Piekarza.

rokach kręgów społecznych. Ożywienie inicjatywy gospodarczej obywateli jest tym bardziej konieczne.

Sytuacja wymaga przede wszystkim podjęcia systematycznych działań informacyjnych w środkach masowego komunikowania się. Należy też powołać w Komitecie Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” ośrodek koordynacji takich działań.

Ruch Komitetów Obywatelskich powinien szerzej angażować się w tworzenie Izb Przemysłowo-Handlowych i ośrodków informacji gospodarczej. Niezbędne jest poddanie procesu reprivatyzacji majątku państwowego społecznej kontroli.

III.

Konieczne jest rozwijanie wszelkich form samopomocy i opiekuństwa społecznego, w szczególności w ramach małych wspólnot lokalnych w osiedlu, wsi, parafii. Sprzyjać to będzie idei samorządności i odbudowaniu więzi społecznych.

Rozmiary niedostatku wymagają ścisłej partnerskiej współpracy z:

- ▷ „Solidarnością” pracowniczą, „Solidarnością” rolników indywidualnych oraz innymi organizacjami zawodowymi;
- ▷ Kościołem katolickim, innymi Kościołami i organizacjami wyznaniowymi;
- ▷ wszelkimi instytucjami opieki społecznej.

IV.

W obliczu dramatycznej sytuacji, w jakiej znajduje się ruch wydawniczy i prasowy, niezbędne jest podjęcie zwłaszcza przez rząd nadzwyczajnych kroków w celu ratowania książki i czasopiśmiennictwa, zapewnienie im ochrony w okresie przejściowym.

W związku z tym konieczne jest:

- ▷ wspieranie rozwoju nowej prasy lokalnej;
- ▷ rozbitcie monopolu RSW „Prasa, Książka, Ruch”;
- ▷ zniesienie cła za papier i urządzenia poligraficzne, wprowadzenie ulg podatkowych, ułatwień kredytowych oraz giełdy papieru;
- ▷ zmiany ustaw o łączności i Komitecie ds. Radia i Telewizji, aby umożliwić tworzenie nowych rozgłośni radiowych i telewizyjnych.

V.

Komitety Obywatelskie powinny tworzyć i wspierać lokalne inicjatywy kulturalne i oświatowe. Należy:

- ▷ powołać sekcje do spraw oświaty i kultury;
- ▷ popierać działania środowisk nauczycielskich i rodzicielskich dla przyspieszenia zmian w szkolnictwie w kierunku jego uspołecznienia.

VI.

Uważamy za celowe odbywanie okresowych spotkań przedstawicieli Komitetów Obywatelskich w celu wymiany doświadczeń.

Charakterystyczna jest lista zespołów problemowych, na które uczestnicy tej konferencji się podzielili: samorządu terytorialnego, inicjatyw gospodarczych, samopomocy społecznej, inicjatyw oświatowych i kulturalnych oraz prasy lokalnej. Wskazuje ona na zagadnienia, które ówcześni członkowie komitetów obywatelskich uważali za kluczowe w działalności lokalnej. Oczywiście dyskusja dotyczyła także spraw ogólnokrajowych i międzynarodowych.

Jednym z najgorętszych tematów rozmów była sprawa uprawnień do używania nazwy „Solidarność” przyznawana niektórym, a odbierana innym komitetom przez władze związku. Ujawniła ona bezpośrednio, że jedność wokół „Etosu «Solidarno-

ści», której przejawem miała być konferencja, jest bardzo krucha. Ilustruje to wypowiedź w dyskusji Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził:

przyszedłem na konferencję poświęconą etosowi „Solidarności”, a tymczasem dyskutuje się, jeżeli nie o partii, to na pewno o zorganizowanej formie ruchu politycznego i jego nazwie. Takie postępowanie należy nazwać jawną manipulacją, która spotęguje rozłamy między strukturami związkowymi „Solidarności” a komitetami obywatelskimi i osłabi rząd Tadeusza Mazowieckiego. Istnieje w tej sytuacji zagrożenie, że postulowana partia solidarnościowa stałaby się „hegemonem” politycznym i dążyłaby do wcześniejszego przejęcia władzy niż wynika to z terminu następnych wyborów do Parlamentu. Działania te można porównać do postaw działaczy nomenklatury partyjnej².

Wówczas wypowiedź ta odbiegała wyraźnie od opinii wyrażanych przez pozostałych uczestników konferencji, która była zdominowana przez zwolenników propozycji Bronisława Geremka powołania Rady Ruchu Obywatelskiego jako zaplecza politycznego dla rządu Mazowieckiego.

* * *

Przez cały rok 1990 ruch obywatelski był przedmiotem targów pomiędzy głównymi nurtami zarysowanego już wcześniej podziału w środowiskach wyrosłych z „Solidarności”, aż zaniknął, w dużym stopniu wchłonięty przez tworzący się żywiołowo, nadmiernie pluralistyczny system partyjny powstającej dopiero polskiej demokracji parlamentarnej. „Jedność była piękna – mówił później Zbigniew Romaszewski – ale klejenie i tworzenie fasad nic nie pomoże”³. Gdy Wałęsa powołał w 1988 roku Komitet Obywatelski, zaproszono do niego prawie 200 osób o bardzo różnych, często sprzecznych poglądach politycznych, które łączył antykomunizm i pragnienie zmiany systemu. Tylko tyle i aż tyle łączyło również dziesiątki tysięcy uczestników regionalnych i lokalnych komitetów obywatelskich. To mogło wystarczyć, aby odnieść zwycięstwo w walce, ale było to zbyt mało, by stać się podstawą współpracy w budowaniu „niepodległej, suwerennej – nowej Polski”.

Od początku 1990 roku działała nieformalna struktura porozumiewawcza, która organizowała spotkania służące harmonizowaniu pracy i inicjatyw sporej liczby komitetów obywatelskich z całej Polski. Bardziej zdecydowane kroki przejmowania ruchu komitetów związane są z następującymi słowami Lecha Wałęsy z 13 maja 1990 roku: „gdy Mazowiecki został premierem, wziąłem sobie urlop, dzisiaj schodzę z urlopu”, oraz: „Jeżeli jest spokój u góry, to na dole jest wojna”, co było formalnym początkiem „wojny na górze”. Jej przejawem stała się także walka obu stron konfliktu o przejęcie ruchu komitetów obywatelskich.

Kilka dni po wygranych przez komitety obywatelskie wyborach samorządowych, 1 czerwca 1990 roku Lech Wałęsa powołał Zdzisława Najdera na przewodniczącego Komitetu, odsuwając Bronisława Geremka i Henryka Wujca. Wobec Wujca użył przy tym frazy: „Czuj się odwołany”, która – jak wiele sformułowań Wałęsy – przeszła

² Za: „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1989, nr 7.

³ Za: M.D. Z d o r t, *Koniec świata komitetów*, „Rzeczpospolita” 1993, 21 VI.

do historii, ale wprowadziła też wiele negatywnych emocji. Zareagowały środowiska związane z Tadeuszem Mazowieckim i podjęły 10 czerwca 1990 roku w Krakowie, na zaproszenie Jerzego Turowicza, próbę budowania prorządowej partii na bazie komitetów obywatelskich – Sojuszu Obywatelskiego, deklarując:

Ambitne reformy ustrojowe podjęte przez niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego potrzebują silniejszego wsparcia.

Świadomi jesteśmy różnic, jakie zachodzą w ruchu „Solidarności”. Spory polityczne są czymś naturalnym, ich istnienie stanowi zwycięstwo demokracji. Budzą nasze zaniepokojenie wtedy, gdy ambicje polityków biorą górę nad troską o dobro kraju. Istnieje potrzeba określenia przez poszczególne środowiska i nurty polityczne swoich programów i oblicza ideowego. Dotychczasowe instytucje życia publicznego okazują się często zbyt wąskie dla prowadzenia dyskusji i wspólnych działań.

Pragniemy stworzenia sojuszu na rzecz demokracji – koalicji obywatelskiej, wspierającego program reform obecnego rządu, takiego jednak sojuszu, który nie zamazywałby różnic między poszczególnymi nurtami politycznymi. Sojusz taki winien stworzyć federacyjną strukturę, gwarantującą podmiotowość uczestniczących w niej grup⁴.

Odpowiedzią było powołanie 16 czerwca 1990 roku w Łodzi Porozumienia Obywatelskiego na Rzecz Demokracji i Pluralizmu.

Następnego dnia wicemarszałek Senatu Andrzej Wielowiejski, bez wiedzy Zdzisława Najdera, zwołał konferencję przedstawicieli komitetów, na którą przybył sam premier. „Chciałbym na was liczyć” – apelował o poparcie dla rządu. Jednocześnie odczytano list od Wałęsy, w którym pisał on m.in. „Komitety obywatelskie nie mogą się stawać jedną partią, muszą być otwarte na różne poglądy”, oraz: „poparcie dla rządu nie może być bezkrytyczne”⁵. Wydano oświadczenie następującej treści:

1) Konferencja przedstawicieli Komitetów Obywatelskich zebrana w dniu 17 czerwca 1990 r. stwierdza, że istnieje niekwestionowana potrzeba i wola dalszego działania ruchu komitetów obywatelskich.

2) Konieczne jest niezwłoczne przedyskutowanie w obrębie ruchu jego miejsca w życiu politycznym państwa, jego formy i struktury wewnętrznej oraz programu działania, chodzi tu w szczególności o rozstrzygnięcie sprawy sfederowania ruchu na szczeblu krajowym.

3) Konferencja wyznacza na dzień 1 lipca 1990 r. termin następnego roboczego spotkania delegatów z województw (po 2 osoby z województwa) upoważnionych do podejmowania decyzji w sprawach wymienionych w pkt. 2.

4) Konferencja powołuje sekretariat zebrania w osobach: Zbigniew Bujak, Zygmunt Kolenda, Aleksander Krzeszowski, Aleksander Labuda, Andrzej Porawski, Ryszard Setnik, Antoni Tokarczuk, Henryk Wujec, którego zadaniem jest organizacyjne i merytoryczne przygotowanie tego spotkania.

Na spotkanie pragniemy zaprosić premiera Tadeusza Mazowieckiego i przewodniczącego Lecha Wałęsę⁶.

⁴ Kserokopia w posiadaniu autora.

⁵ Za: M.D. Z d o r t, *op. cit.*

⁶ Kserokopia w posiadaniu autora.

W odpowiedzi Wałęsa i Najder zwołali konferencje komitetów na 30 czerwca.

Momentem przełomowym był 24 czerwca 1990 roku i bezpośrednie starcie Wałęsy ze zwolennikami Mazowieckiego w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Odsunięci od wpływu na komitety działacze domagali się rozwiązania Komitetu Obywatelskiego. „Wałęsa naruszył zasadę zaufania” – oskarżano go w liście podpisanym m.in. przez Adama Michnika i Jerzego Turowicza. Skomentował to Jarosław Kaczyński: „Gdy Komitet przestał być narzędziem jednej grupy politycznej, zakwestionowano go”⁷. Wyjść z Komitetu zdecydowały się 63 osoby, z których większość tworzyła później Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna (ROAD) i Forum Prawicy Demokratycznej. Przebieg debaty szeroko przedstawiano w telewizji i był to szok dla społeczeństwa, które nigdy wcześniej nie widziało relacji z takich wydarzeń. Powszechne negatywne wrażenie zapoczątkowało szybką erozję poparcia dla obozu solidarnościowego.

W dniach 30 czerwca i 1 lipca odbyły się zapowiedziane konferencje delegatów komitetów obywatelskich. Na pierwszej, zwołanej przez Zdzisława Najdera, pojawiło się 171 delegatów, z których większość odrzuciła koncepcję federalizacji ruchu obywatelskiego. Na drugiej, zwołanej m.in. przez Henryka Wujca, w organizacji której uczestniczyli przedstawiciele władz Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego: Zygmunt Kolenda i Tomasz Gąsowski, pojawiło się 75 delegatów, ale także oni nie zdecydowali o utworzeniu Krajowej Konferencji Obywatelskiej.

Krajowa Konferencja Komitetów Obywatelskich została powołana 22 lipca (co w tamtych czasach było datą symboliczną). Odchodziły z niej kolejno komitety opowiadające się za powstającym właśnie ROAD i Tadeuszem Mazowieckim. Do uczestników spotkania założycielskiego Lech Wałęsa napisał list, który dobrze opisuje ówczesną sytuację:

Niestety, nie będę mógł być jutro razem z Wami w Warszawie. Mam nadal rękę w gipsie. Lekarz radzi mi, że dla szybszego wyzdrowienia lepiej się za bardzo nie ruszać. Przepraszam za nieobecność i życzę Wam pomyślnych obrad. Poprosiłem pana Zdzisława Najdera, by mnie w niedzielę zastępował.

Będziecie obradować nad różnymi sprawami związanymi z zadaniami i pracą Komitetów Obywatelskich. W organizacji Komitetów powinno być jak najwięcej porządku i jasności – tak, żeby było widać, kto i na jakiej podstawie podejmuje decyzje. Tylko wtedy będziecie mogli się czuć za te decyzje odpowiedzialni. Tylko wtedy społeczeństwo będzie was rozumieć i popierać.

Samodzielność lokalnych komitetów – to sprawa zasadnicza. Zbliża się czas wyborów. Powinniście dbać o to, by wam nikt niczego nie narzucał. Sami szukajcie kandydatów do parlamentu, sami decydujcie, kogo chcecie popierać. Na tym właśnie polega „obywatelskość”. Obywatel chce razem z innymi pracować dla dobra społeczności, ale chce to robić z własnej wolnej woli.

Cieszę się, że przed Polakami otwiera się coraz więcej możliwości politycznego wyboru. Tylko tak może powstać pluralistyczna demokracja. Była przed kilkoma tygodniami podjęta próba zcentralizowania całego ruchu obywatelskiego. Dobrze, żeście się na to nie zgodzili. Nie wolno tworzyć na siłę jakiejś niejasnej jedności – jak wtedy

⁷ Za: M.D. Z d o r t, *op. cit.*

mówilem, takiego worka, który ktoś gdzieś, nie wiadomo dokąd, zaniesie. Teraz wszystko jest jaśniejsze. Ci, którzy wtedy chcieli tworzyć centralę – utworzyli ugrupowanie. To jest w zasadzie zdrowe zjawisko. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby jaśniej wyłożono, o co Akcji Demokratycznej chodzi. To znaczy, żeby miała wyraźnie określony program.

I nie tylko program teoretyczny. Trzeba powiedzieć, kto ten program realizować. Bo tak jest na całym świecie, że kiedy partie ogłaszają programy, to jednocześnie mówią, kto te programy ma wcielać w życie. Nie da się rozdzielać programów od ludzi, od przywódców, od kandydatów.

Kandydaci na różne stanowiska państwowe muszą mieć programy, ale programy muszą być powiązane z konkretnymi kandydatami.

Niektórzy mówią, że rola Komitetów Obywatelskich już się skończyła. Nie zgadzam się z tym. Komitety odegrały istotną rolę w obalaniu komuny. Ale nie zbudowaliśmy jeszcze nowego ustroju – i w tej robocie Komitety są potrzebne, są niezbędne. Muszą pomagać nowym samorządom. Nie po to, żeby władzom samorządowym coś dyktować, ale po to, żeby ludzie czuli, że to są NASZE władze. Że reprezentują nasze interesy.

Komitety pobudzają aktywność w terenie. Tej aktywności jest ciągle za mało. Jesteśmy zbyt bierni. Ale żeby było więcej aktywności, ludzie muszą czuć, że mogą wybierać między różnymi drogami, różnymi rozwiązaniami. To na was spoczywa odpowiedzialność za szukanie rozmaitych sposobów poprawy naszego życia gospodarczego i społecznego.

Uważam, że dzisiaj działacze Komitetów powinni się też energicznie zająć sprawami przyszłej konstytucji i ordynacji wyborczej. O tym musi się wypowiadać cały naród, nie tylko specjaliści za zamkniętymi drzwiami. Wszyscy walczyliśmy z totalizmem, wszyscy mamy prawo określać, jaki będzie model naszej polskiej demokracji. Chcemy ją budować świadomie – bo tylko wtedy wszyscy będziemy ją szanować. A szacunek dla naszego państwa i naszych praw jest nam ogromnie potrzebny. I ja chcę, żeby przemiany w Polsce dokonywały się zgodnie z prawem.

Będziecie obradować nad waszymi regulaminami. One też są częścią porządku prawnego. Szanując samodzielność komitetów, szanując ich wewnętrzne regulaminy, dbając o ich przestrzeganie – uczymy się wszyscy szacunku dla prawa. I sami pomagamy od dołu prawo stanowić⁸.

* * *

Walka o komitety zakończyła się zwycięstwem Lecha Wałęsy i gdy w jesieni 1990 roku na jednej z kolejnych konferencji krajowych doszło do głosowania nad poparciem dla poszczególnych kandydatów na prezydenta, Wałęsę wsparło 91 delegatów, a Mazowieckiego zaledwie siedmiu. Natomiast 35 osób odmówiło poparcia któregokolwiek z nich. Ale charakter konfliktu zniszczył etos ruchu obywatelskiego, który zaczął się rozsypywać. Rozwiązywały się lub odchodziły kolejne komitety. Szybko zanikało poparcie społeczne: w przyszłych wyborach parlamentarnych na KO deklarowało głosowanie: w sierpniu prawie 40%, w listopadzie 20%, a w grudniu już tylko 15%.

Ostatnim akordem prób nadania ruchowi obywatelskiemu politycznego znaczenia był wybór Lecha Wałęsy na prezydenta RP. On sam domagał się rozwiązania

⁸ Kserokopia w posiadaniu autora.

Komitetu, ale nie zrobiono tego, przekształcając go w Krajowy Komitet Obywatelski, który miał być preprezydencki, choć niezależny od Wałęsy. Na początku roku 1991 jeden z „ojców samorządu” senator Jerzy Stępień zaproponował, aby na bazie KKO powołać partię polityczną bliską Lechowi Wałęsie – Kongres Obywatelski, ale jego wniosek został odrzucony większością jednego głosu. W konsekwencji zabrakło pieniędzy i motywacji do działania. W listopadzie 1991 roku nastąpiła jeszcze jedna próba ratowania ruchu obywatelskiego poprzez utworzenie stowarzyszenia Instytut Obywatelski, mającego rozwijać ideę komitetów obywatelskich. W jego władzach zasiadł m.in. Jan Olszewski, kilka miesięcy później premier RP.

Wobec rozwoju partii politycznych komitety obywatelskie, operujące ogólnikową frazeologią zaangażowania obywatelskiego i patriotycznego, stawały się anachronizmem. Utopijna okazała się także koncepcja Najdera, aby nadać komitetom charakter forum współpracy ugrupowań politycznych. Przekształcenie dotychczasowych form w związek stowarzyszeń pod nazwą Krajowa Konferencja Komitetów Obywatelskich, którego przewodniczącym został Jerzy Stępień, praktycznie nie zostało zauważone. Komentowano to tak: „To, o utworzenie czego zabiegały od początku Przełomu '89 główne siły polityczne, zostało zrealizowane dopiero wtedy, gdy było już nikomu niepotrzebne. Czy to jest prawidłowość?”⁹.

Rozpad ruchu solidarnościowego był nieuchronny i nietrudny do przewidzenia. Z jednej strony rozsadzało go od wewnątrz zbyt wiele różnic. Z drugiej strony jego trwanie utrudniało tworzenie normalnej demokracji parlamentarnej, której podstawą są partie polityczne. Jednak rozmiary dezintegracji okazały się zbyt duże... Szkodliwa okazała się także nadmierna personalizacja podziałów. Osobiste urazy doprowadziły do sytuacji, w której ugrupowania postsolidarnościowe – pomimo wspólnych korzeni – nie tylko nie stały się sojusznikami, ale na wzajemne ataki poświęcały znacznie więcej energii niż na zwalczanie innych sił politycznych. Niestety tak jest do dzisiaj.

Od Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego do Stowarzyszenia Komitet Obywatelski miasta Krakowa

W wyborach 27 maja 1990 roku Krakowski Komitet Obywatelski odniósł znaczący sukces. Niewątpliwie było to efektem zaangażowania wielu setek wolontariuszy ruchu obywatelskiego w Krakowie. W uznaniu wkładu w to zwycięstwo przewodniczący KKO prof. Kolenda napisał specjalne, ozdobnie wydane podziękowanie, które zostało wręczone najbardziej aktywnym członkom Komitetów Obywatelskich.

Bezpośrednio po wyborach samorządowych ruch obywatelski działał w dotychczasowych strukturach tymczasowych, a dominowały w jego pracach sprawy związane z początkiem działania Rady Miasta Krakowa, wyborem prezydenta, działaniami

⁹ Za: M.D. Z d o r t, *op. cit.*

komisji Rady Miasta. Szybko jednak Komitet utracił wpływ na decyzje podejmowane w mieście.

Dodatkowo pojawił się problem, jak uczestniczyć w przyszłym ogólnopolskim ruchu. Na kluczowe zebranie 17 czerwca 1990 roku do Warszawy pojechało trzech delegatów KKO: Zygmunt Kolenda, Tomasz Gąsowski i Eugeniusz Roganowicz. Jednak podjąć decyzje na podstawie przywiezionych z Warszawy informacji i sugestii było trudno, ponieważ na plenarnym posiedzeniu KKO 29 czerwca 1990 roku zabrakło quorum i ten problem okazał się trwały. Dzielnicowy Komitet Obywatelski Śródmieście zaproponował, żeby Komitet trwał jako lobby samorządowe, a jego członkowie o ambicjach politycznych przenieśli je do konkretnych ruchów politycznych. Trudno było jednak o rzeczową dyskusję.

Patrzący z perspektywy Komitetu Osiedlowego Dębinki-Zakrzówek Jerzy Grela, tak komentował w 2009 roku ten okres:

Jednak najbardziej interesującym nas tematem był wówczas pomysł utworzenia w Krakowie dzielnic miejskich. Wielu działaczy lokalnych komitetów osiedlowych właśnie w radach dzielnic upatrywało pola do kontynuacji swojej działalności obywatelskiej. Stąd też szeroko rozpowszechniane i konsultowane w komitetach osiedlowych były dokumenty przygotowywane przez tzw. Komisję Dobrego Porządku pod kierunkiem radnego Kazimierza Trafasa. Z tej komisji wyszedł dokument pt. „Krótka charakterystyka projektowanych pomocniczych dzielnic samorządowych miasta Krakowa”, który wraz z mapą podziału terytorialnego miasta na dzielnice budził przez wiele miesięcy spory i emocje lokalnych działaczy w osiedlach. Ostatecznie zwyciężył wariant podziału Krakowa na 18. dzielnic, choć rozpatrywano wiele innych koncepcji, w tym np. podział Krakowa na 21. dzielnic, którego szkic zrobiony ręką K. Trafasa posiadamy w naszych komitetowych archiwach.

Temat ten był tak dla nas ważny, że pojawiały się głosy, aby z reorganizacją ruchu obywatelskiego poczekać do wyborów do rad dzielnic, planowanych na koniec 1991 roku¹⁰.

Dylematy tego okresu opisał także Andrzej Karocki, przewodniczący Osiedlowego Komitetu Obywatelskiego Widok i Widok-Zarzecz:

Bezpośrednio po wyborach Rady Miasta, przeprowadzonych w maju 1990 r., znacznie wzrosło znaczenie osiedlowych Komitetów Obywatelskich, które w kampanii wyborczej realizowały na swoim terenie zadania koordynowane przez KKO i DKO.

Do czasu powołania 18. nowych dzielnic komitety osiedlowe wykonywały – z konieczności – obowiązki niższego szczebla samorządu terytorialnego, występując w imieniu mieszkańców do władz miasta, urzędów czy spółdzielni mieszkaniowych. Jednocześnie zaczęło maleć znaczenie Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, od którego większość radnych wybranych z jego list, zakosztowawszy uroków samodzielności i rzeczywistej władzy, zaczęła się odwracać, podejmując działalność w partiach politycznych. Frekwencja na comiesięcznych posiedzeniach plenarnych KKO, mimo zawiadomień telefonicznych, komunikatów w lokalnej prasie oraz telewizyjnej kronice krakowskiej, spadła z 80% w listopadzie 1989 r. do 40% we wrześniu 1990 r.

¹⁰ J. Grela, *op. cit.*, s. ???

Był to najwyższy czas na przeprowadzenie zmian struktury ruchu obywatelskiego w Krakowie¹¹.

Powołano zespół KKO pod przewodnictwem Eugeniusza Roganowicza do opracowania projektu zmian, który zaproponował koncepcję zbudowania struktury federacyjnej, dając pełną autonomię osiedlowym komitetom obywatelskim. I ta koncepcja była najbardziej popularna.

Dnia 14 grudnia 1990 roku odbyło się plenarne zebranie KKO, na którym podjęto uchwałę o jego rozwiązaniu. Równocześnie powołano zespół organizacyjny nowego, nie do końca określonego stowarzyszenia obywatelskiego. Zespołem tym kierowali Janusz Orkisz i Jakub Bodziony.

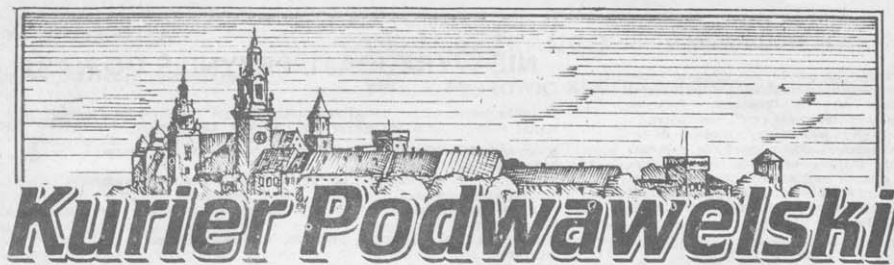
Janusz Orkisz tak opisywał w 1993 roku trudny proces dochodzenia do zgody: Potrzebne były aż trzy (14 grudnia 1990 roku, 16 lutego i 16 marca 1991 roku) długie, wielogodzinne spotkania delegatów wszystkich krakowskich Osiedlowych Komitetów Obywatelskich, żeby tę ideę sfinalizować. Muszę powiedzieć, że nie zawsze wyglądało to optymistycznie. Byliśmy parę razy dosłownie o krok od tego, żeby się cała ta inicjatywa zakończyła fiaskiem. Ostatecznie jednak 16 marca został uchwalony statut, zresztą przygotowywany długo i starannie oraz wielokrotnie modyfikowany. Została także uchwalona deklaracja programowa¹².

Przyjęto nazwę Komitet Obywatelski miasta Krakowa (KOmK) i zarejestrowano go sądownie jako stowarzyszenie, uzyskując osobowość prawną. Umieszczeniu w nazwie stowarzyszenia znaku „Solidarność” sprzeciwił się Zarząd Regionu związku. Pierwszym przewodniczącym Zarządu KOmK został, 16 marca 1991 roku, wybrany na dwuletnią kadencję wcześniejszy przewodniczący KKO Zygmunt Kolenda, wiceprzewodniczącymi wybrano Jakuba Bodzionego oraz Janusza Orkisz, a sekretarzem Irenę Łazarską. Pozostałymi członkami zarządu zostali: Tadeusz Dyduch, Tadeusz Grzesik, Bogdan Klich, Ewa Kułakowska-Bojęś, Janusz Lisak, Zbigniew Nartowski, Piotr Poźniak, Janusz Renke, Jan Seweryn, Kazimierz Snopkiewicz i Zdzisław Zembura.

Stowarzyszenie Komitet Obywatelski miasta Krakowa działa nadal (w 2015 roku). Jego rola, znaczenie, cele i charakter pracy są już jednak całkowicie inne.

¹¹ A. Karocki, T. Podoska, W. Badura-Madej, *Działalność Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” osiedli Widok i Widok-Zarzecze w Krakowie w dwudziestą rocznicę utworzenia. 1989-2009*, [w:] *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.

¹² J. Orkisz, *Komitet Obywatelski miasta Krakowa dziś i jutro*, [w:] *Komitety obywatelskie. Powstanie – rozwój – upadek?*, red. T. Borkowski, A. Bukowski, Kraków 1993, *Select*.



MARZEC, 1990 r. Pismo Komitetu Obywatelskiego Dębni Zakrzówek Ludwinów

Nr 2

SZTUKA CHODZENIA O WŁASNYCH SIŁACH

W naszym piśmie nie używamy słowa "Solidarność", nie korzystamy z charakterystycznego literackiego i chorągiewki nad wyrazem. Czynimy to rozmyślnie, szanujemy bowiem wolę działaczy związkowych, którzy propagandowe symbole rezerwują dziś dla walki o prawa pracownicze. Idea "Solidarności" porwała miliony ludzi, a wszystkich nas przywiodła do punktu, w którym jesteśmy. Dojrzała u boku tej idei, musimy teraz radzić sobie sami. Czerpać z jej bogactwa, lecz nie wspierać się o ten sukces dla własnej wygody. Zadaniem na dziś jest sztuka chodzenia o własnych siłach. Już nam Wałęsa nie zorganizuje wyborów. Sami musimy znaleźć kandydatów w najbliższym sąsiedztwie. Potem badać

ich mędrcą szkiełkiem i okiem, bo emocje i egzorcyzmy mogą zawieść. Poszukiwania światłych naszych reprezentantów odbywać się muszą wysiłkiem całej gromady. Szukać i wybierać muszą także ci, którym idea "Solidarności" jest obca lub uczuciowo obojętna. Dla nich również musi być miejsce w lokalnej społeczności. Urządzenie samorządowe naszej dzielnicy musi zakładać czynne życie wszystkich jej mieszkańców. Wiara w modne hasła, chwytliwe kolory i efektowne plakaty przemija, jak każda atrakcja sezonu. Czerwcowe ciepła kończą się, a potem siła jesieni i mrozy zaskakują nas nieuchronnością. Dobrze jest przeczekać zimno w ciepłym i schludnym domu. W pobliżu życzliwych sąsiadów. (Z)

PADŁ WYBÓR

Wyjątkowo licznie przybyli mieszkańcy na kolejne zebranie Komitetu Obywatelskiego Dębni i Zakrzówka (13.02.90). Dyskusja skupiła się na wyborach prezydenta. Spontanicznie wyrażano oburzenie. Pełne emocji wystąpienie Zenona Pilewskiego zawierało potępienie radnych miejskich, którzy wykazali wyjątkowo złą wolę. Pan Pilewski podkreślił znaczenie programu prof. Gryglewskiego; uznał go za celny i zgodny z oczekiwaniami. Rościszewski nie przedstawił żadnego programu. Wybór na prezydenta tej właśnie osoby jest skutkiem złośliwości radnych.

I rzewne i rzeczowe wystąpienie dr Mirosława Stęca zwróciło uwagę na inny aspekt: przyczyną klęski prof. Gryglewskiego była nie tylko zła wola radnych, lecz przede wszystkim kardynalne błędy polityczne kampanii przedwyborczej. Prowadzono ją bez uszanowania elementarnych zasad tu obowiązujących. Ewidentnym błędem taktycznym było niewystawienie drugiego kandydata (dałoby to premięrowi szansę zatwierdzenia dwóch sensownych propozycji). Należy tę klęskę przekuć w dowiadanie i skorzystać z niego w nadchodzących wyborach. Pozytywniejszych specjalistów, a stronić od pobożnych życzeń.

Zebrani dyskutowali także propozycje podziału terytorialnego miasta. Andrzej Jatkowski przestrzegł przed nadmierną atomizacją kompetencji, zwrócił też uwagę na skuteczne w przeszłości wzory samorządowości.

7 marca 90 r. odbyło się kolejne zebranie Komitetu Obywatelskiego Dębni i Zakrzówka. Jerzy Grela, prowadzący spotkanie, powiadomił o bieżących pracach KKO i KOPodgórze. Odbyło się spotkanie członków KOP z naczelnikiem dzielnicy. Przedstawił on charakterystykę obszaru; Podgórze to 70% budownictwa mieszkaniowego Krakowa, 5.000 ha użytków rolnych, pasy leśne, 2 uzdrowiska, a także siedziba licznych baz i magazynów przedsiębiorstw z całego Krakowa. 60% dochodu dzielnicy po-

chodzi z podatków od sektora prywatnego. Również 60% pochłaniają szkoły, przedszkola, PGM i drogi. Przewidywane na ten rok wpływy: 172 mld - podatki; 109 mld - podatki od gosp. nieusp.; 25 mld - podatki od gosp. uspoł.; 22 mld - inne wpływy. Wydatki: 30 mld - oświata (tylko na plać!), 16 mld - PGM, 8 mld zieleni miejskiej, 3 mld - oświata, zdrowie. Aż 100 mld zł odprowadza Podgórze do kasy wojewódzkiej!

Jerzy Grela zdał także sprawę z ustaleń KO Podgórze odnośnie wyborów do samorządu. Na naszą dzielnicę przypadnie 18 mandatów w radzie miejskiej. Odczyt się zatem muszą prawyborcy, które wyłonią owe 18 osób, kandydujących następnie w wyborach do rady miejskiej.

Działu Wszechnicza Samorządowa, której programem jest cykl wykładów i szkoleń. W zajęciach uczestniczyć może każdy zainteresowany tematyką samorządową. Szczegółowy program i terminarz do wglądu w czasie dyżurów naszego KO.

Kolejne zebranie Komitetu Obywatelskiego Dębni i Zakrzówka odbędzie się 4.IV.90 r., godz. 19.00, w podziemiach kościoła św. St. Kostki. Zapraszamy!

RATALNĄ SPRZEDAŻ ANANASÓW

połącza emerytów i rencistów
sklep spożywczy „U DUKATA”

„Kurier Podwawelski” – pismo Komitetu Obywatelskiego z Dębni, Zakrzówka i Ludwinowa.

Podsumowanie

Uwagi o samorządzie po 25 latach

Nie ma dzisiaj sporu co do znaczenia i realnego dorobku reformy samorządowej, rozpoczętej w 1989 roku ustawami o samorządzie gminnym, przerwanej w 1991 roku i (prawie) dokończonej w roku 1998 przez wprowadzenie samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Samorząd stał się kluczowym elementem funkcjonowania naszego państwa. Natomiast ruchowi obywatelskiemu, działającemu już nie pod szyldem komitetów obywatelskich, a bardziej pod szyldem organizacji pozarządowych, nie udało się dotąd doprowadzić do wpisania inicjatyw obywatelskich w system ustrojowy państwa, jako uzupełnienia działalności samorządu, co pozwalałoby lepiej realizować konstytucyjną zasadę pomocniczości. Reguła ta zresztą nie może być w pełni realizowania bez upodmiotowienia sąsiedztw, co było istotnym postulatem osiedlowych komitetów obywatelskich.

Zasadnicze wątpliwości rodzi ograniczanie praw samorządów do ustalania sposobu realizacji własnych zadań oraz brak skutecznej ochrony sądowej samorządności. Wciąż kontrowersje budzi problem klauzuli generalnej i zasada domniemania zadań samorządu terytorialnego w systemie władz publicznych oraz zadań gminy w obrębie samorządu terytorialnego.

Niewątpliwym zagrożeniem samorządności jest przenoszenie kolejnych zadań na szczebel gmin bez zagwarantowania odpowiednich środków do ich realizacji. Szereg dylematów wymaga rozstrzygnięć i dobrych rozwiązań prawnych oraz instytucjonalnych.

Wiadomo, że rozwój samorządności będzie się nadal rozgrywał pomiędzy potrzebą autonomii i koniecznością spójności w skali kraju. Będzie także zależał od wielorakich czynników: od poziomu kapitału społecznego i zaangażowania mieszkańców, od rozwoju relacji między władzami centralnymi i władzami samorządowymi, od stopnia przygotowania lokalnych elit do radzenia sobie z przyszłymi potrzebami ich wspólnot. Szczególne znaczenie mają wyzwania demograficzne. Pojawia się nowe potrzeby – związane z informatyzacją, energetyką odnawialną, ekonomią społeczną czy mieszkaniem socjalnym. Wzrost aspiracji Polaków będzie podnosił znaczenie jakości przestrzeni zamieszkania, ładu przestrzennego, estetyki, dostępności obszarów rekreacyjnych i oferty kulturalnej. Samorząd stanie się w większym stopniu polem działania animatorów kultury, specjalistów od ekonomii i komunikacji społecznej, architektów i socjologów. Będzie potrzebna świadoma lokalna polityka oświatowa i nowa koncepcja szkoły, służącej budowaniu lokalnego kapitału społecznego.

Charakterystyczne są fragmenty wypowiedzi prof. Regulskiego z 2014 roku, w związku ze zbliżającym się 25-leciem samorządu:

Sukcesem jest to, że powstały samorządy i że miałem w tym swój udział. Okazało się, że umożliwienie ludziom działania publicznego owocuje. Polacy są bardzo aktywni i potrafią działać. Trzeba im tylko stworzyć ku temu odpowiednie warunki i zachęcić. Odbudowa samorządów była jednym z elementów, które przyczyniły się do sukcesu transformacji. I o tym trzeba ciągle mówić, że polska transformacja to wielki sukces. [...]

Błędy będą zawsze, nie ma cudów. Zawsze wszystko można zrobić lepiej. Trzeba pamiętać, że lepsze jest wrogiem dobrego. Jak chce się za dużo, za wspaniale, to się traci te pięć minut, gdy można coś zrobić, bo się za głośno dyskutuje i traci się czas. A czas jest tym czynnikiem, który jest nie do odrobienia. Raz straconego czasu nigdy się nie odzyska. [...]

Kluczowa sprawa to uruchomienie zespołu zasobów ludzkiej energii, która może być wykorzystana do budowania dobra wspólnego. Trzeba ludziom dać możliwość działania, a samorząd stwarza tę płaszczyznę i warunki formalne do zaangażowania ludzi. Problemem jest zbyt gwałtowna migracja. [...]

Ludzie chcą działać na rzecz dobra wspólnego, ale obserwuję brak podstawowego zaufania. To jest tragedia w Polsce i to jest jedna z wielkich przyczyn hamowania rozwoju. Dużą część naszego prawa można by wyrzucić do śmieci, ponieważ ono wynika z braku zaufania do ludzi. Ludzi uważa się za złodziei, głupków i partaczy. I to prowadzi do kolosalnego hamowania rozwoju i marnotrawstwa finansowego. Narzuca się rozwiązania niedostosowane do warunków lokalnych. [...]

Są też stereotypy, które funkcjonują i wysoce szkodzą. Mamy absurdalną sytuację, gdy równocześnie mówi się, że trzeba szanować Polskę, kochać Polskę jako dobro specjalne oraz że Polska to jest kraj bandytów, złodziei, oszustów. Jak mogę szanować kraj oszustów? Jak mogę szanować państwo, które publicznie jest oskarżane o kłamstwa, złodziejstwo itd. Tak nie można funkcjonować. Albo się wierzy ludziom i chce się modyfikować państwo, albo nie. Raz zniszczony autorytet instytucji jest bardzo trudno odbudować. [...]

W moim przekonaniu w pewnym momencie musi i nastąpi w Polsce bardzo gruntowne przewartościowanie. To będzie wielka rewolucja mentalna. Nastąpi odrzucenie całego szeregu prawd, które uważane są przez starsze pokolenie za niewzruszalne, a nagle okaże się, że są anachroniczne. To są procesy historyczne, na które nie mamy wpływu, i one mają miejsce na całym świecie. Możemy się do nich dostosowywać, ale walka z nimi nie ma sensu, bo się przegra¹.

* * *

Kraków zmienił się przez te 25 lat. Jest zupełnie inny niż był w 1990 roku. Jest też zupełnie inny niż ten, o jakim wtedy marzyliśmy. I to pomimo że marzenia mieliśmy różne.

1 J. Regulski, *Brakuje elementarnego zaufania. Jak mogę szanować kraj oszustów i złodziei?*, rozmowa K. Majak, naTemat.pl, IV 2014, [on-line:] <http://natemat.pl/97401,prof-jerzy-regulski-doradca-prezydenta-brakuje-elementarnego-zaufania-jak-moge-szanowac-kraj-oszustow-i-zlodziei>, dostęp: 15 II 2015.

Nasze miasto odniosło ogromny sukces prestiżowy, ale dla wielu z nas – Krakowian – stało się miastem obcym i niewdzięcznym. Opisanie procesu, który do tego doprowadził, nie jest celem mojego tekstu. Nie będę także rozpisywał się szerzej o go-ryczy, którą dość powszechnie odczuwają osoby zaangażowane wówczas w ruch obywatelski. Trzeba jednak powiedzieć, że powszechna jest obawa, czy to, co widoczne – nowoczesne i kolorowe – nie jest tylko pozorem rozwoju, skrywającym rozpadanie się lokalnych wspólnot w mieście, a zarazem wspólnoty całego miasta. A właśnie wytworzenie takiej wspólnoty było wówczas głównym celem, dla którego rezygnowano z „dzielnicowych odrębności”.

Przypomnijmy kluczowe frazy z *Programu wyborczego* Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego:

My – członkowie KKO „S”, My – Krakowianie, My – Polacy, My – Europejczycy, mieszkańcy miasta uznanego przez Komitet Dziedzictwa Światowego UNESCO za jeden z dwunastu najcenniejszych zabytków kultury, [...] uważając, że wobec siebie samych, wobec przeszłych i przyszłych pokoleń mamy obowiązek ratować przed zagładą nasze umierające miasto [...].

Przedkładamy mieszkańcom Krakowa nasz program wyborczy [...], który ma służyć przekształceniu naszego miasta w Kraków godny jego mieszkańców, w Kraków, na jaki zasłużyliśmy. [...] Chcemy przede wszystkim widzieć człowieka i na rzecz jego potrzeb działać nie w pojedynkę i w rozbiciu, a solidarnie i razem, by w ten sposób budować nasz własny świat małych ojczyzn.

[...]

Chcemy w przyszłości Krakowa na miarę naszych marzeń i aspiracji, jako światowego ośrodka uniwersyteckiego, kulturalnego i gospodarczego – miasta o czystym powietrzu i wodzie, bogatego w centra handlowe i bankowe, w miejsca, gdzie można by znaleźć okazję do godziwej zabawy i wesołej rozrywki, miasta atrakcyjnego, ze sprawnie zorganizowanym i nowoczesnym systemem gospodarki komunalnej i usług, w którym znalazłoby swe miejsce tak kiedyś poważane krakowskie kupiectwo, rzemiosło i dobrze rozumiana przedsiębiorczość prywatna. Słowem chcemy Krakowa, który przyciągałby uczonych, artystów i turystów, a przede wszystkim był podstawą dobrobytu i dumy jego mieszkańców.

W materiałach służących przygotowaniu tego programu widać wyraźnie, że w realizacji tych zamierzeń liczone na „pomoc Polonii, która mogłaby odegrać inicjującą rolę dla rozwoju Krakowa, podobną do tej, jaką odegrała w XIX wieku polska arystokracja zamieszkała za granicą lub galicyjscy kupcy, ziemianie, bankierzy i inteligencja”². Liczone także na Żydów „związanych z Krakowem węzłami historii, którzy osiedlali się w mieście na stałe, dokonają w nim inwestycji czy założą fundacje”. Wiązano również nadzieje z odrodzeniem się krakowskich tradycji małej i średniej przedsiębiorczości.

Pozornie zadziałała „magiczność Krakowa”, wynikająca z jego dziedzictwa, a pieniądze przyszły z Unii Europejskiej i wydawałoby się, że dzisiejszy Kraków spełnia ówczesne marzenia. A jednak jest inaczej. Sukces marketingowy, jakim jest wizeru-

2 Kopie dokumentów w posiadaniu autora.

nek Krakowa w świecie, spowodował, że szybciej niż gdzie indziej „obywatele” miasta, zostali tu wyparci przez „nowych mieszkańców”. Natomiast charakter przemian ekonomicznych w Polsce nie pozwolił odrodzić się tutejszym przedsiębiorcom, a spowodował szybki postęp ciągle zmieniających się projektów, wpisany w gospodarkę globalną. Paradoksalnie także druga tradycyjna podstawa tożsamości Krakowian – silne środowisko naukowe, pomimo niesłychanego wzrostu liczby studentów i kierunków studiów, straciło prestiż i znaczenie – ilość nie przeszła w jakość. Zagubiło się gdzieś środowisko artystyczne. Gdy powstawał w 1989 roku Komitet Obywatelski, to połowę jego składu stanowili krakowscy naukowcy i artyści, którzy dla pozostałych Krakowian byli autorytetami. Dzisiaj nie pełnią już takiej roli. Inne mechanizmy doprowadziły do tego, że zagubił się autorytet „przywódców ludu” – przywódców „Solidarności” z dużych zakładów pracy. Sytuację, która powstała w Krakowie, tak opisał na szerszym tle krakowski socjolog Paweł Kubicki:

[...] nowi mieszczenie mogą traktować swoje miasta niemal jak *terra incognita*. [...] nowi mieszczenie to generacja rewolucji edukacyjnej i procesu integracji europejskiej, dominuje zatem nad starszymi pokoleniami jakością wykształcenia, znajomością języków, otwartością na świat, obyciem w świecie itp. Co więcej, nowi mieszczenie trafili na czas wyjątkowej prosperity światowej, a w przypadku Polski stymulowanej jeszcze akcesją do UE. Dziś ścieżki kariery w polskich miastach dla młodych i dobrze wykształconych są otwarte, można nawet powiedzieć, że chyba nigdy w historii miasta nie oferowały takich możliwości rozwoju jak dziś, przewyższając obowiązujący do niedawna model kariery zawodowej: wyjazd do Warszawy lub emigracja. Po trzecie wreszcie, specyficzny dyskurs gospodarki symbolicznej sprawia, że to nowi mieszczenie są grupą, która tworzy i narzuca atrakcyjny styl życia, są – żeby użyć popularnego określenia ze świata reklamy – trendsetterami. To oni wyznaczają to, co jest właściwe, a co nie. Dlatego też w tym kontekście można mówić o „niewidzialnej rewolucji” gdyż nie ma tutaj manifestów ideologicznych i barykad, jest natomiast głęboka i radykalna zmiana [...]. Nowi mieszczenie po cichu, ale sukcesywnie, zaczynają dominować w miastach, tak pod względem kulturowym, społecznym, politycznym, jak i ekonomicznym³.

Opisany proces jest wzmacniany przez władze miasta, co dobrze ilustrują założenia dyskutowanej od dwóch lat aktualizacji Strategii Rozwoju Krakowa. Wypracowana w procesie, który w dokumentach jest nazywany „partycypacyjnym”, wizja brzmi: „Kraków – metropolia dumna z historycznego dziedzictwa, otwarta, bogata, bezpieczna i przyjazna, współtworzona przez świadomych mieszkańców”. Trudno nie podpisać się pod tak sformułowaną wizją przyszłości, chociaż pewnie każdy chętnie dodałby od siebie jeszcze jakieś pozytywne określenia. W zdumienie jednak wprowadzają proponowane narzędzia, które mają doprowadzić do realizacji tej wizji, wyprowadzone z modnej „w tym pięcioleciu”⁴ idei *smart city*, która oznacza: *smart economy*, *smart environment*, *smart mobility*, *smart governance*, *smart living*, a przede

3 P. Kubicki, *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Kraków 2010, s. 160, *Societas – Księgarnia Akademicka*.

4 W ciągu ostatnich dekad takich mód w zarządzaniu było już kilka.

wszystkim *smart people*⁵. Zatem ci „świadomi mieszkańcy” mają być w istocie owymi *smart people*, dla których miasto nie stanowi wspólnego dobra, a jedynie miejsce, gdzie dobrze się im realizuje własne cele (życiowe, zawodowe, biznesowe i inne), które opuszczają, gdy nie będą dostatecznie zadowoleni – czyli punktem odniesienia nie jest dobro wspólne, ale indywidualna korzyść, łatwa do przeniesienia gdziekolwiek indziej.

Pod sformułowaniem wizji rozwoju Krakowa z 2015 roku Krakowski Komitet Obywatelski podpisałby się bez wahania, ale w żaden sposób jego członkowie nie zgodziliby się na dzisiejszą interpretację tamtych określeń. To zdumiewa i niepokoi. To także dobrze ilustruje gorycz, o której pisałem wyżej.

Zgadzam się ze wspomnianym Pawłem Kubickim, który na spotkaniu w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa w kwietniu 2015 roku mówił:

Dzisiaj główną narracją Krakowa staje się jego marketing – marka miasta wypiera jego tożsamość. To nie jest już poezja, literatura czy mity, ale marketing. Marka miasta jest adresowana w głównej mierze do ludzi z zewnątrz, turystów i inwestorów, a w żaden sposób nie odnosi się do tradycyjnej tożsamości miasta. Marka miasta wypiera tożsamość miasta i mieszkańcom coraz trudniej identyfikować się ze sloganami reklamowymi, które odrywają się od rzeczywistości miasta, nie zostały wypracowane w procesie długotrwałego trwania i nie kształtują tożsamości miasta.

Otwartość miasta kluczowym zasobem w nowej gospodarce – jest słowem kluczem w marketingu miast, a zarazem jest zaprzeczeniem tradycyjnej tożsamości Krakowa. Miasto, żeby się „sprzedać”, musi akcentować swoją otwartość, zdolność do przyciągania „nowego”, także mieszkańców o odmiennych tożsamościach.

Ta sytuacja nie wszystkich martwi. Być może nawet nie niepokoi autora tych słów. Mnie jednak tak. Niepokoi poddanie się ideologii, jakoby rozwój miast i regionów nie zależał od wzrostu własnego potencjału, a zależał od napływu osób kreatywnych i utalentowanych, które będą wymyślać i produkować nowe technologie, które potrzebują do tego miasta tolerancyjnego, ponieważ – co wynika z natury kreatywności – są nieszablonowi i łamią wszelkie schematy, a muszą się czuć w mieście bezpiecznie. Czy Kraków musi się temu poddawać?

* * *

Zmiany nie muszą być tak radykalne i tak odhumanizowane. Tak bezosobowe. Potrzeba jednak nowych ludzi i nowych kwalifikacji oraz stałej wymiany doświadczeń i dobrych praktyk z samorządami innych europejskich krajów, zwłaszcza tych bardziej zaawansowanych w rozwoju cywilizacyjnym. Potrzeba stałego podnoszenia aktywności społecznej i szukania nowych form współdziałania. Organizacje społeczne są najlepszym partnerem dla wszystkich, od których zależy rozwój społeczności – aby stawała się ona coraz bardziej funkcjonalna i coraz bardziej obywatelska.

Potrzebny jest do tego taki ruch, jakim kiedyś był ruch komitetów obywatelskich. W ostatnich latach widać wyraźne zwiększenie się zaangażowania różnych środowisk starających się aktywizować ludzi do działania na rzecz konkretnych propozycji or-

5 Na podstawie zapisów na stronie www.bip.krakow.pl z kwietnia 2015 roku.

ganizowania życia publicznego. Część z nich próbowała w ostatnich wyborach wejść do rad miast. Część tworzy ogólnopolskie porozumienia. Brakuje im jednak tego nośnika, energii czy „wznoszącej fali”, którą w latach 1989-1990 była potrzeba obalenia komunizmu.

Czy znajdują swoją „falę”? Czy byłoby dobrze, gdyby się ona pojawiła? Zmiany i nowa energia są wszak potrzebne.

* * *

Jestem współautorem koncepcji obowiązującej jeszcze Strategii Rozwoju Krakowa, uchwalonej przez Radę Miasta w 2005 roku. Sformułowałem wówczas wizję rozwoju Krakowa zaczynającą się od stwierdzenia: „Kraków miastem obywatelskim...”. Nie traktowałem go jako sloganu, a na roboczych spotkaniach uzasadniałem swój wybór w następujący sposób:

Potrzeba więc, aby Krakowianie, mający silne poczucie wspólnoty, wzięli odpowiedzialność za losy Miasta, aktywnie uczestnicząc w podejmowaniu decyzji dotyczących rozwiązywania wspólnych problemów i realizacji inicjatyw sprzyjających jego rozwojowi, stale kontrolując władze samorządowe. Chodzi o działania w najbliższym otoczeniu – w sąsiedztwie, w dzielnicy, a także na skalę miasta. Chodzi także o różnorodną aktywność własną – kulturalną i edukacyjną, a także rozwijanie postawy przedsiębiorczości.

Zaproponowana w Strategii formuła miasta obywatelskiego, rozumiem je jako wspólnotę osób, która jest w stanie definiować i realizować wspólne wartości i interesy. W tej koncepcji wskazuje się na konieczność spełnienia czterech warunków – mieszkańcy muszą: mieć prawo, być w stanie, być przygotowanymi i mieć wolę działania na rzecz dobra wspólnego.

Przede wszystkim chodzi o to, żeby każdy mógł być aktywnym, gdyż nie ograniczają go zapisy ustrojowe i prawne, a także trudności organizacyjne. Po drugie, mieszkańcy są w stanie podejmować wspólne działania, ponieważ mają dostateczne rozeznanie w rzeczywistości oraz nie lękają się o własne bezpieczeństwo i zaspokojenie podstawowych potrzeb. Po trzecie, dostatecznie wielu potrafi realizować cele, ponieważ posiadają wystarczające i adekwatne do swoich zadań kompetencje: wiedzę, umiejętności, doświadczenia, predyspozycje oraz postawy. Wreszcie po czwarte, powszechna jest wola działania i stałego uczestnictwa w różnych formach życia publicznego.

Te cztery warunki pokazują płaszczyzny budowania miasta obywatelskiego, Związane z tym przedsięwzięcia wymagają zarówno racjonalnego zarządzania przez sprawną administrację miejską, jak i tworzenia sieci porozumień i instytucji wspierających rozwój inicjatyw obywatelskich i różnorodnych form uczestniczenia w decydowaniu o sprawach Miasta. Wymagają także wdrożenia szerokich i trwałych form partycypacji społecznej.

Ostoją tak rozumianego „miasta obywatelskiego” są „funkcjonalne wspólnoty sąsiedzkie”. Ich idea i warunki ich funkcjonalności są opisane w różnych opracowaniach. Ważne dla pamięci o komitetach obywatelskich jest to, że propozycja wspierania samoorganizacji sąsiedztw była oparta na doświadczeniach kilkudziesięciu osiedlowych komitetów obywatelskich z roku 1990. Była to próba pokazania, że dokonania czasu Przełomu mogą nadal inspirować nowatorskie rozwiązania. Wszystko jednak ugrzęzło w procedurach i grze interesów w samorządowych władzach Krakowa.

Koncepcja „miasta obywatelskiego” była dla mnie zwieńczeniem piętnastoletniej wówczas pracy nad „tworzeniem warunków współpracy wszystkich, którzy pracują na rzecz państwa obywatelskiego”. W ubiegłym roku – po kolejnych 10 latach – byłem wielokrotnie proszony przez przedstawicieli nowych ruchów o wyjaśnienie, jakie instrumenty są potrzebne, aby inicjować budowanie takiej społeczności. Powodem tego zainteresowania był zarówno pomysł aktualizacji wspomnianej strategii, jak i chęć wzięcia udziału w wyborach samorządowych przez różnorakie – „niepolityczne” – grupy. W tym zainteresowaniu pokładałem nadzieję na budowanie obywatelskiego Krakowa, jako realizacji marzeń i planów, które nam przyświecały przed 25 laty.

W wyborach samorządowych 2014 roku nie udało się nic zmienić. Ale w 2018 roku są następne...

Bibliografia

- Borkowski Tadeusz, Bukowski Andrzej (red.), *Komitety obywatelskie. Powstanie – rozwój – upadek?*, Kraków 1993, *Select*.
- Emilewicz Jadwiga, Wołek Artur, *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową roku 1998 widziana oczami jej aktorów*, Warszawa 2000.
- Fischer Andrzej, *Osiedlowy Komitet Obywatelski Kleparz-Piasek*, [w:] *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.
- Gąsowski Tomasz, *Od czerwca do maja czyli obywatelskie wspominki*, „Krakus” 2000, nr 5 (26).
- „Geneza Małopolski Obywatelskiej”, red. J. Baster, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, [on-line] www.mko1989.info
- Grela Jerzy, *Osiedlowy Komitet Obywatelski Dębniki-Zakrzówek – 20 lat historii*, [w:] *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.
- Karocki Andrzej, Podoska Teresa i Badura-Madej Wanda, *Działalność Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” osiedli Widok i Widok-Zarzeczce w Krakowie w dwudziestą rocznicę utworzenia. 1989-2009*, [w:] *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.
- Kasprzycki R., *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988-1989*, Kraków 2003
- Kubicki P., *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Kraków 2010, *Societas*
- Marszałek Leszek, *Historia Koła Grzegórzki-Wesoła Komitetu Obywatelskiego miasta Krakowa*, [w:] *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.
- Orkisz Janusz, *Komitet Obywatelski miasta Krakowa dziś i jutro*, [w:] *Komitety obywatelskie. Powstanie – rozwój – upadek?*, red. T. Borkowski, A. Bukowski, Kraków 1993, *Select*.
- Regulski Jerzy, *Brakuje elementarnego zaufania. Jak mogę szanować kraj oszustów i złodziei?*, rozmawia Krzysztof Majak, naTemat.pl, IV 2014, [on-line:] <http://natemat.pl/97401,prof-jerzy-regulski-doradca-prezydenta-brakuje-elementarnego-zaufania-jak-moge-szanowac-kraj-oszustow-i-zlodziei>
- Regulski Jerzy, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000.
- Roganowicz Eugeniusz, *Komitetowe wspominki i wypowiedzi*, „Krakus” 2000, nr 5 (26).
- Sienkiewicz Bartłomiej, *Jakie szkolenie, kiedy wybory?*, „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1990, nr 8/9.
- Skrzyńska Barbara, *Zwierzyniecki Komitet Obywatelski 1989-2009*, [w:] *Ruch Komitetów Obywatelskich w osiedlach krakowskich 1989-2009. Przyczynek do historii*, Kraków 2009.
- Słodkowska Inka, *Sejmik Nowohucki*, „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność” 1990, nr 8/9.
- Zabłocki Wiesław, *Z wczesnej historii dzisiejszych samorządów*, „Casus” 1997, wiosna.
- Zdort Marcin Dominik, *Koniec świata komitetów*, „Rzeczpospolita” 1993, 21 VI.

Spis treści

[Wstęp E. Nowaka – 2 strony]	5
[Wstęp T. Gąsowskiego – 2 strony]	7
Wstęp	9
Od autora	9
Wprowadzenie	12
Istota samorządności lokalnej	15
„Ojcowie” samorządności	15
Krakowskie wątki tworzenia koncepcji samorządu	19
Solidarnościowy ruch obywatelski w Krakowie	23
Wprowadzenie	23
Małopolska Wszechnica Samorządowa	24
Dzielnicowe Komitety Obywatelskie	30
Osiedlowe komitety obywatelskie	36
Powstanie i działalność Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego	45
Organizowanie i struktura Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego	45
Cele i formy działalności Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego	52
Tworzenie programu dla Krakowa	54
Kampania prezydencka Ryszarda Gryglewskiego	60
Reagowanie na wyzwania bieżące	62
Batalia o samorząd Krakowa	65
Zmagania legislacyjne	65
Spór o termin wyborów	68
Sprawa statusu Krakowa	69
Kampania wyborcza	69
Prawybory	72
Rada Miasta – nasza	74
Rozkwit i upadek ruchu komitetów obywatelskich	79
Ruch komitetów obywatelskich w Polsce	79
Od Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego do Stowarzyszenia Komitet Obywatelski miasta Krakowa	85
Podsumowanie. Uwagi o samorządzie po 25 latach	89
Bibliografia	97

